

Gazeta Gdańska

20 stron - rok XLV

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI**
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Gdańsk na przełomie roku

„Historja się powtarza”. Słuszną maksymą, którą mogą głosić nie tylko politycy, kronikarze, ekonomiści, lecz również dziennikarze. Co roku bowiem, gdy ostatnie kartki grudniowe spadają z kalendarza, gdy wśród gwaru ulicy wraca „Nowy Rok”, dziennikarz chwytając za pióro, by raz jeszcze spojrzeć na nieboszczyka — rok ubiegły — i spisać akt zejścia, obejmujący również m. i. krótki szkic historyczny faktów, które pozostały nam w spadku po odchodzącym. Postępowanie to stało się już prawem zwyczajowym, które pod sankcją słusznego oburzenia Czytelników musi być dochowane. Ale w jak trudnej sytuacji znajduje się publicysta w Gdańsku, który pragnie spełnić ten swój sakramentalny obowiązek! Teren posiada mały, pełen wprawdzie zdarzeń politycznych, ale nie tych, które fascynują Czytelników i które zabierają się w potężną machinę światowej polityki, dając obfity materiał do opracowania. Tutaj trzeba się zanurzyć w walkach lokalnych, które wprawdzie odbijają się echem w dalekiej międzynarodowej stolicy nadlemańskiej — w Genewie, nie mogą się jednak pozbyć piętna małomiasteczkowego. Pozostały one, z wyjątkiem krótkiego okresu sporu celnego, partyzantką, nie sięgającą poza rogatki miasta.

Mimo tego charakteru lokalnego, rozwój stosunków wewnętrzno-gdańskich wymaga stałej, bacznej obserwacji, gdyż odbywa się w miejscu, które w myśl obowiązujących traktatów ma stanowić dostęp Polski do morza. Z tej przyczyny postaramy się najpierw zanalizować sytuację wewnętrzno-polityczną W. Miasta.

Rok 1935 zostanie zapisany czarnymi literami w historii Gdańska. Mimo zapowiedzianej „prosperity” stanowił on kolekcję ciosów i wstrząsów, które **podkopały zaufanie ludności** w zdolność rządzenia obecnego Senatu. Ciosy te były o tyle przykre, że godziły w kieszeń „szarego człowieka”, drobnego ciułacza, który każdy grosz zaoszczędzony składał w banku, by mieć zabezpieczoną starość. Wśród tej masy, rozporządzenie o dewaluacji guldena z dnia 2. 5. 1935 poczyniło największe spustoszenie, wywołując rozczerzanie, oraz obawę o losy ocalałych resztek majątku. Jeżeli można rozwój popularności partii narodowo-socjalistycznej ująć w formę wykresu, to linia wzrostu wpływów i popularności partii tej zatrzymałaby się już w pierwszym kwartale 1935 r., wykazując następnie **stałą tendencję opadania**. Faktu tego nie mogą zatuszować wielkie masówki i mówcy, importowani z Rzeszy, faktu tego nie negują nawet sami członkowie partii.

Obserwując tę metamorfozę uczuć partyjnych, należałoby szukać jej przy-

czyn. Nie nastrocza to specjalnej trudności. Partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku popełniła m. in. jeden **zasadniczy błąd**, którego przykre dla siebie owoce musi teraz zbierać. Partja ta, a raczej jej lokalne kierownictwo, nie zrozumiała, że Gdańsk jest ośrodkiem handlowym, barometrem koniunkturalnym, który dla swej normalnej pracy wymaga **wewnętrznego spokoju i ładu**. Że Gdańsk jest tylko i wyłącznie portem przeładunkowym i że w tej funkcji gospodarczej leży źródło jego dobrobytu. A kogo potrzebuje port?

Zdolnego i fachowego kupca, bankiera, maklera, spedytora etc., nie zaś polityków, rzucających moc nowatorskich hasel, niedających żadnych efektywnych korzyści spauperyzowanemu społeczeństwu. Mimo katastrofy walutowej, mimo sporu celnego z Polską, mimo tych większych i mniejszych faktów, które systematycznie podważają fundamenty gospodarcze Gdańska, partja rządząca brnie dalej po złe obranej drodze. Czy np. Gdańsk, jako port, w którym znaczna część wielkiego handlu znajduje się w rękach żydowskich, może sobie pozwalać bez narażenia własnych interesów gospodarczych na stosowanie teorii rasizmu i to dlatego tylko, że na ten eksperyment pozwoliła sobie Rzesza? Czy partja jest w stanie zastąpić kapitały, które z Gdańska dlatego uciekają, — nowymi zastrzykami pieniądza? Czy słusne i usprawiedliwione jest zatem „darcie szat” przez prasę gdańską nad kolosalnym rozwojem Gdyni, jeżeli się **celowo własny port i handel burzy**? Gdy w ośrodku czysto handlowym plasuje się na rozkaz **politykę na plan pierwszy, spychając problemy gospodarcze na plan dalszy**, to nie można po takim z gruntu fałszywym postawieniu kwestji spodziewać się zbawiennych wyników. Jest to rozumowanie tak elementarne, że trudno przypuszczać, by było obce partji rządzącej. A zatem szukać należy przyczyny gdzie indziej.

Wchodzimy jednakże w tem poszukiwaniu na teren polityki zewnętrznej, przekraczającej granice miejskie

Gdańska. Na tę dziedzinę życia gdańskiego rzucają snopy **ziudnych światel** hasła: „Zurück zum Reich”, „Danzig bleibt deutsch”, „Naszem zadaniem jest utrzymanie niemieckości Gdańska, resztę zrobi nasz wódz kanclerz Hitler” i t. d. i t. d. Tu leży sedno rzeczy, tutaj przyczyna mącenia wody, z której Gdańsk złotej rybki nie wyłowi.

Jeżeli się operuje hasłem „Zurück zum Reich”, to dlaczego **zwalcza się równocześnie Gdynię**? Czy twórcy tego hasła przypuszczają, że Polska doprowadzi do tego, by pewnego dnia znaleźć się bez faktycznego dostępu do morza? Mineły te czasy, kiedy Polska uważała morze za miejsce miłych weekendów! Obecnie każde dziecko polskie rozumie, że morze nabywa swą wartość dla narodów z tą chwilą, z którą się staje polem intensywnej handlowej eksploatacji. Dlatego Gdańsk nie powinien się dziwić, że, im **głośniej** rozbrzmiewa hasło powrotu do Rzeszy, tem **żywoźniej** pulsuje życie w Gdyni. Poszkodowany będzie tylko Gdańsk, gdyż zapewne zdaje sobie jasno sprawę z mrzonkowatości hasła rewizjonistycznego, stanowiącego motto oficjalnego organu partyjnego „Der Danziger Vorposten”.

Drugie naczelnne hasło, które powyżej zacytowaliśmy, — „Danzig bleibt deutsch” — dowodzi, że **niemieckość Gdańska widocznie nie sięga do samych korzeni W. Miasta**, skoro przyjmuje się postawę obronną w chwili, gdy **żadne niebezpieczeństwo wynaradawiania z zewnątrz nie grozi**. A że korzenie te nie są 100 proc. niemieckie, wykazują chociażby nazwiska polskie, które stanowią połowę wszystkich nazwisk spotykanych w Gdańsku. Hasło powyższe powinno raczej brzmieć „Danzig soll deutsch werden”. Znalazłoby ono swoje uzasadnienie w licznych zmianach polskich nazwisk rodowych na niemieckie i w czynieniu Polakom, zamieszkałym na Ziemi Gdańskiej, **żliwie dużo trudności** (walka o pracę, czynne znieważania i t. p.). I w tym przypadku trudno doszukać się zdrowej myśli kupieckiej pośrednika, który buduje swoją egzystencję materialną na

współpracy gospodarczej tylko i wyłącznie z Polakami.

Całkowitym absurdem wreszcie jest **chęć ograniczania działalności partji rządzącej wyłącznie do walki o niemieckość Gdańska z przerzuceniem reszty najważniejszych zadań na kierownika innego państwa**. Jest to w naszym zrozumieniu publicznym przyznaniem się do braku zdolności samodzielnego administrowania małym obszarem gdańskim i przejęcia na siebie odpowiedzialności za jego prosperowanie. Taka przynajmniej jest logiczna interpretacja tej zasady, wypowiedzianej przez jedną z najwybitniejszych osobistości gdańskich.

Rok 1935 minął. Dobrobyt 400-tysięcznej ludności W. Miasta wymaga, by hasła głoszone i stosowane dotychczas, zostały złożone do lamusa starych, wybrakowanych rupieci i by na ich miejsce wprowadzono nowe, **żywciove, zgodne z wymogami, jakie stawia gdańska rzeczywistość**. Życzyć można Gdańskowi, by nowy rok przyniósł wreszcie kres wewnętrznym walkom, które wyczerpują bezskutecznie siły żywotne i materialne ludności, mogące być owocniej zużyte w ważniejszych dla Ziemi Gdańskiej dziedzinach. Może w 16 roku swego istnienia W. Miasto i jego obecni kierownicy zrozumieją, że dobrobyt Gdańska, jego portu i zmęczonej walkami partyjnemi ludności **zależy wyłącznie od jaknajlepszych stosunków z Polską**, od szczerego wykonywania umów, z Rzeczpospolitą zawartych, od zrozumienia prawdy, że w mieście portowym życie gospodarcze i troska o nie muszą stać **na pierwszym planie**, a nie ustępować bogatej w słowa i ubogiej w treść frazeologii partyjnej. Gdańsk, wykazujący w dobie największego kryzysu gospodarczego, jaki kiedykolwiek nawiedził ludzkość, obrót portowy, przekraczający cyfrowo **3-krotnie obroty z czasów przedwojennej martwoty handlowej**, powinien wreszcie zrozumieć, że rozwój jego w oparciu o Polskę jest i będzie zapewniony. Ale życie gospodarcze buduje na zasadzie **odpłatności. Każde świadczenie uzależnione jest wzajemnością**. Handel nie zna sentymentów, unikając dróg, które są trudne do przebycia. Nad uporządkowaniem tych dróg powinien pracować w własnym interesie Gdańsk.

Niech to będzie jego naczelnym zadaniem w r. 1936. Na naszych łamach praca taka, o ile będzie szczerą, znajdzie zawsze zrozumienie i poparcie, gdyż przyniesie korzyść ludności gdańskiej, a tem samem też wielkiej masie Gdańszczan-Polaków, których interesów mamy za zadanie bronić.

„Osa”.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma

składamy serdeczne życzenia

Dosiego Roku

Redakcja i Administracja.

Pijac na zdrowie i na pomyślność w Nowym Roku

czyn to tylko szklanka wyśmienitych piw podgórskich, t. j.

Śmietanką Pomorską, Koźlakiem lub Karamelem

Życzenie troje co do zdrowia spełni się napewno.

Prokurator Żeleński oskarża

Żadne wykrety nie są zdolne zaciemnić istoty sprawy

Warszawa, 30. 12. (PAT). Na dzisiaj-szej rozprawie o zabójstwo min. Pierackiego przemawiał **prokurator Żeleński**. Mówca oświadczył, że występując w roli oskarżyciela, omawiającego zabójstwo ministra, czego nie można potraktować bez użycia ostrzejszych akcentów, musi zastrzec się, by wyłączyć nieporozumienia między ludźmi dobrej woli, że będzie mówił, omijając o **tematy i motywy polityczne**. Mówca przypomnia, że OUN celowo i programowo szkoli swych ludzi, że w sądzie można swą działalność dalej prowadzić, że jej członkowie, przeniesieni w te nowe warunki nie tylko nie ma się ugiąć i nie ma się ani na chwilę zatrzymać, lecz że jeszcze **wyzyska te warunki**, że sala sądowa jest **świetną sposobnością do robienia propagandy**, gdyż **stąd idzie głos na cały świat**. Prokurator przytacza na podstawie aktów z archiwum **Senyka** kilka przykładów specjalnych metod, stosowanych przez OUN i zalecanych

przez nią adwokatów.

Znajduje się tam pismo znanego z niniejszej sprawy **at nadto dobrze Fedyna** z Gdańska do Senyka w Pradze. Fedyna donosi, że przyjechał do niego z Polski pewien adwokat. Adwokat ten, jak pisze Fedyna, zgłosił się do niego w związku ze spodziewanym procesem niejakiego Małty i oświadczył Fedynie, że nie znając stałe zmieniających się dyrektyw organizacji, nie wie, czy te lub inne czyny oskarżonych traktować jako marnie, nierozważne i nie zasługujące na uwagę kroki gorących zapaleńców, czy traktować je jako nieistniejące a istniejące tylko w umyśle prokuratora, czy przeciwnie podkreślać **głębię zorganizowanego nacjonalistycznego ruchu** na ukraińskich ziemiach. Z takimi alternatywami, po takie instrukcje, z taką ofertą zwraca się do organizacji adwokat, wcale zresztą od tej organizacji daleki.

dowodach rzeczowych, bądź przez zgodność wzajemną przy uwzględnieniu ścisłej analizy dat i bardzo ścisłej analizy stylizacji, jaką oni w poszczególnych fazach zeznaniom dawali. To są podstawy oskarżenia, jakie oni dali i w tym właśnie stopniu można się na nich powoływać i w tym też stopniu są oni swoimi własnymi i swej własnej organizacji grabarzami i wrogami.

Fakt zabójstwa

Następnie oskarżyciel przeszedł do omówienia istoty sprawy: do **samemu faktowi zabójstwa**. Mówca daje plastyczny przebieg tragicznego wypadku przy ul. Foksal; ucieczkę mordercy i oświadcza dalej: A teraz obróćmy tę scenę obrotową wstecz. Jesteśmy we Lwowie na kilka lat i kilka miesięcy przed 15 czerwca. Jest taki młody człowiek **Grzegorz Maciejko**. Na początku w Szczercu pod Lwowem u ubogich rodziców, a potem we Lwowie u wujenki i wuja. Rośnie ten Maciejko od 20 roku we Lwowie i dorasta. Kiedy po 5 i pół miesiącach więzienia

50% rabatu

w czasie od 24. 12. 1935 r.

do 6. 1. 1936 r. w.

udziela

11611

HOTEL ROYAL

Warszawa

Chmielna 31.

wychodzi na wolność, jakieś zaspiesienie, jakaś tajemnica w tym chłopcu. Z tą dopiero chwilą zaczyna się jego tak straszna, tak przekłeta **tragedja-karjera**. Grzegorz Maciejko znalazł się w bojówce OUN, która to bojówka prowadzona przez **Korolyszyna** podlega **Kaczmarowskiemu**, przez **Kaczmarowskiego** **Pidhajemu**, przez **Pidhajnego** **Banderze**, przez **Banderę** **Senykowi**, a przez **Senyka** **Konowalcowi**. Ile stopni wdół, ale jaka rola miała mu przypaść. Proszę panów, rzecz bezsporna, rzecz o którą walczyć nie potrzebuje i nie będę, bo to zgodnie zeznają i Kaczmarowski i Pidhajny, a potem pośrednio potwierdza to **Myhal**, a pośrednio potwierdza to i **Maluca**.

„Stop organizacyjny OUNR“

Przechodząc do obecnej sprawy, prokurator przypomina różne wnioski obrony i jej demonstracyjne pytania, przytaczając m. in. wniosek wezwania na świadka **Mosdorfa**. Zgłasza się wniosek — mówi prokurator — o wezwanie świadka **Mosdorfa**, którego adres wskaże policja. A właśnie było powiedziane, że adresu dr. Mosdorfa policja nie zna. POCO? Na co? Dlaczego? **Albo OUN zabiło, albo też ONR?** Czyżby proklamacje oglądaliśmy w aktach? Któż się przyznał do zabójstwa i przyznał się przed zakończeniem śledztwa? Więc zabójstwo popełniło ONR, a do zabójstwa przyznało się UW. A może panu obrońcy zależało na sugestii, że jest jakaś wspólnota, jakiś związek pomiędzy tem OUN i ONR, że istnieje jakaś wspólnota ruchów nacjonaln-radykalnych, jakiś taki świetny, znakomity **stop polsko-ukraiński, taki jakiś OUNR?**

Dopiero się miny wydłuziły, gdy zjawił się na sali ten dr. Mosdorf i wyjaśnił, że chodziło o to, że „Sztafeta“ była zamknięta i czy będzie jeszcze racja polityczna to pismo uruchomić. Rzecz bardzo jasna i bardzo prosta. Zdawało się, że teraz ta sprawa jest zakończona, zamknięta nazawsze i że się pan obrońca wycofa z tej pozycji. Nie. Zadawał on świadkowi pytania, dlaczego wycofał się z polityki i jaką książkę pisze. Bez żadnych, absolutnie żadnych podstaw rzucone było posądzenie. Pomówiono kogoś i to pomówiono Polaka, że zabił polskiego ministra. Tu chodziło o co innego. O to, aby zamąć, aby dookoła tej sprawy tak bolesnej, tak tragicznej i sprawy państwowej i sprawy ludzkiej zrobić jakiś szum, jakiś wir, aby ktoś miał wątpliwości. Ale te wnioski i pytania były zgłaszane właśnie po to, aby czekać objawów krywydy, nierówności, jakiegoś maltretowania, gneębienia strony oskarżonej i aby potem mówić: Widzicie, jak ich traktują.

Dla tych — poza salą

Nie kwestjonuje się ani Maciejki, ani OUN, a z drugiej strony to nie Maciejko i nie OUN, bo chodzi o to, aby **nie zostać skazanym**. Dalej prokurator porusza sprawę usiłowania obrony obalenia ważności dowodów i zdyskredytowania ich. Nie w tej nadziei, żeby można było skutek osiągnąć, nie w tem przekonaniu, żeby sąd to mógł serjo potraktować, ale znowu dla **tych tam poza drzwiami, poza salą**. Co sięyczy akt Senyka, to te akta dla oskarżenia tych 12 oskarżonych nie mają głębszej wartości. Los oskarżonych bez tych akt byłby jednak, śledztwo byłoby zamknięte z temi samymi wnioskami. Te akta dla tych ludzi znają tyle jedno, mianowicie, że **odstaniają genezę zabójstwa**, to organizacyjne i malują środowisko. Poza tem, co nie da się zaprzeczyć, akta te są bezcenne jako dokumenty, świadczące, czym jest ta organizacja „w mundurze i rozebrana z munduru“, jakie są jej chody i pochody, finanse i rachunki, inspiracje i sprężyny, pomocnicy i sprzymierzeńcy, a przede wszystkim jaka jest jej morale.

W dalszym ciągu prokurator mówi o dowodach rzeczowych, o tych koszach, walizkach pełnych literatury, o broni, granatach, chemikaljach, retortach i próbkach, butlach itd. i zapytuje, czy jest choć w jednym punkcie, w jednym epizodzie zarzut, że te dowody rzeczowe nie łączą się z oskarżonymi i że nie mogą być zwrócone przeciw nim? Następnie mówca przechodzi do charakterystyki świadków. W tej sprawie był ten szczególny fakt, że najpoważniejsze dane przeciwko oskarżonym przypadło mówić **współkołegom**. Oni złożyli zeznania, które dały mi podstawę oskarżać.

Dekalog ukraińskiego nacjonalisty

Prokurator oświadcza, że od początku nie wierzył im. Można było z matematyczną ścisłością powiedzieć, że jeżeli w śledztwie powiedzieli „a“, to tu na rozprawie powiedzą „z“. To krytyczne stanowisko do tych świadków spowodowało poznanie „**dekalogu ukraińskiego nacjonalisty**“, którego punkt 7-my mówi: „Nie zawahasz się popełnić najwęższego przestępstwa, jeżeli tego będzie wymagało dobro sprawy“, a punkt 8-my: „Nienawidzisz i podstępem będziesz

przyjmował wrogów twego narodu“. Czemże w tych warunkach jest fałszywie zeznawać? Cóż to jest, gdy się nie uznaje polskich praw, coż to jest rzucać na kogoś oszczerstwa lub potwarz, to jest nic. Prokurator przytacza dla przykładu zeznania świadków **Spolskiego** i **Makaruszki**, którzy co innego zeznawali w śledztwie, a zupełnie co innego na rozprawie. O oskarżonych prokurator oświadczył, że zeznania ich nie stanowią głównej podstawy oskarżenia, choć wniosły do sprawy bardzo wiele. Wszyscy oskarżeni **od pierwszego do ostatniego kłamali**. Żadnemu z nich nie wierzę w 100 procentach — powiedział prokurator.

Może najbliższe do tej setki podchodzi **Myhal** przez swą odruchowość, ale i ten Myhal, jeżeli chodzi o Zarycką czy Święciak, kłamie, popełnia nieścisłości, wyciąga, ratuje. Wszyscy kłamali, a mimo to coż za parados, coż za kłótwa organizacji i dla nich samych. Razem wzięci bowiem zbudowali **nieśporyany filar dla tego aktu oskarżenia**, mocny i niewzruszony. Dali konstrukcję tak powiazaną, wzajemnie złączoną, znitowaną, że pomimo tych kłamstw możliwe jest jednak cokołwiek na tych zeznaniach opierać, **lecz tylko wówczas**, gdy ich zeznania znajdują potwierdzenie bądź w obiektywnych

Maciejko, to jest postać realna, śledztwo czy oskarżenie jej nie wymyśliło. Ale co za tragedia, jaka tajemnica w tem się kryje? Otóż Grzegorz Maciejko 1931 r., idąc ulicą, usłyszał nagłe strzał, dojrzał zamieszanie i nagle znalazł się opodal uciekającego człowieka, za którym ludzie wołali: **Trzymaj bandytl!** Maciejko wiedziony impulsem a tak naturalnym, schwytał uciekającego i oddał go policji. Później przekonał się, że to był **Mycyk**, który na rozkaz UW. zabił **Bereżnickiego**. Rok 1931 stał się początkiem tragedji tego człowieka, bo kiedy potem chłopiec zwierzył się swym kolegom z tajemnicy i zaczął się kajać, że nie wiedział co czyni, wówczas organizacja znalazła wymarzoną, oczekiwaną sposobność, by tego chłopca wziąć w swe ręce. Odtąd jest on już bezwolny. Schwytał **Mycyka** przez Maciejkę było **praprzyczyną**, dla której właśnie Grzegorz Maciejko został **wyznaczony do największego wyczynu bojowego**, tj. do zabicia ministra. Maciejko zaczyna się odtąd zaprawiać, chodzi wieczorami z bronią w kieszeni, śledzi Kossobudzkiego,

Tragedja zbrodniarza

dwukrotnie urządza zasadzki na Baczyskiego. Pidhajny twierdzi, że Maciejko stał się rwał się naprzód. On musi pójść na śmierć, bo ma za sobą **Mycyka**.

Prokurator opisuje dalsze losy Maciejki aż do chwili jego wyjazdu ze Lwowa. Sam Maciejko, jadąc do Warszawy, nie wiedział, kogo ma zabić i miał oczekiwać instrukcji. Jesteśmy — ciągnął prokurator — coraz bliżej daty 15 czerwca. 12 czerwca widzimy już pewnego młodego człowieka w schronisku na ul. Wolskiej i znowu jakaś chmura posepna leży na jego czole. 15 czerwca znika ze schroniska, lecz zostawia teczkę z ręcznikiem i koszulą, potem jak wiadomo, znaleziono przy ul. Okólnik płaszcz a na ulicy podówczas **Foksal** kapelusz. Płaszcz i kapelusz są zwykłe, tuzinkowe i standardowe. O nich zgóry wiedzieliśmy, że żadnego dowodu pewnego stanowić nie mogą. Została w teście **Olżańskiego** pewna koszula. Inną koszulę znaleziono w rzeczach **Łebeda**, inną jeszcze koszulę wydał Czuczman jak wzór koszuli, które używał i których udzielał Maciejce do użytku. Też aktu oskarżenia było, że te koszule są jednego wymiaru i sposobu szycia, pochodzą od Czuczmana i mogą należeć tylko do Maciejki, a więc przy ul. Wolskiej był Maciejko.

Nawet gdyby się okazało, że panowie sędziowie macie wątpliwości, czy ta koszula, którą Maciejko zostawił w teście na Woli nie pochodzi od Czuczmana, to niema żadnej przeszkody, aby przyjąć, że **postadacem teje teckzi był właśnie Maciejko**, jednakże poza zeznaniem Czuczmana są inne, dodatkowe dowody identyczności tych koszul, jak sposób szycia i niebieska nić, którymi są przeszite dwa guziki i na podstawie których Czuczmanowa kategorycznie rozpoznała koszule, nie może więc być wątpliwości.

Dalej prokurator obszernie omawia dalszy dowód tożsamości Maciejki — **fotografje**. Z pośród współmieszkańców „Olżańskiego“ przy ul. Wolskiej Maciejkę rozpoznały w okazanych fotografiach wszystkie osoby, które widziały go w tem schronisku i to rozpoznały kategorycznie. Następnie prokurator omawia wysunięty podczas przewodu argument, iż Maciejko był **suchotnikiem**. Czy chce się przez to dowiedzieć, że nie mógł on wykonać czynu, o którym wiemy, że **był równoznaczny z samobójstwem w pojęciu Banderi**, więc dlatego nie mógłby uciekać. Cóż znaczy dla człowieka moc w takich okolicznościach, kiedy śmierć ściga, kiedy się jest w stanie jakiegoś szatu, jakiegoś zapamiętania, kiedy się wydobywa z siebie wszystko. Prokurator przechodził wreszcie do chwili pojawienia się Maciejki we Lwowie po zabójstwie, gdzie Maciejko przyznaje się **Maluce**, **Myhalowi** i **Kaczmarowskiemu** do swej zbrodni a Zarycką sama przyznaje, że przeprowadziła mordercę do Czechosłowacji. Jeżeli wreszcie weźmiemy pod uwagę, że Maciejko do domu nie wrócił, niewiedomo dlaczego, to pytanie, czy Maciejko jest **zabójcą ministra Pierackiego**, **stało się pytaniem czysto retorycznem**. To dla nikogo nie może nastręczać wątpliwości. **To jest fakt niezbity**. To jest fakt historyczny. Na tem prokurator Żeleński zakończył swe przemówienie dzisiejsze, poczem przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku do godz. 10 rano.

Zgon b. wicekróla Indyl

Londyn, 30. 12. (PAT.) Dziś po południu zmarł po dłuższej chorobie **lord Reading**. Zmarły był wybitnym politykiem brytyjskim. W latach 1921—26 był **wicekrólem Indyl**, a w 1931 r. **ministrem spraw zagr. W. Brytanji**.

Katastrofa kolejowa w Austrii

Wiedeń 30. 12. (PAT.) Na linii kolejowej Salzburg - Innsbruck na stacji Linz zderzyły się dwa pociągi. Obie lokomotywy są całkowicie zniszczone. **10 pasażerów jest ciężko rannych**.

Wycieczka na OLIMPIADĘ ZIMOWĄ

w GARMISCH-PARTENKIRCHEN Organizowana na zlecenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

4-18 lutego 1936 r. Cena zł 300.—

Zapisy: w kolejności zgłoszeń

„FRANCOPOL“

WARSZAWA, Mazowiecka 9

Tel. 206-73. Ilość miejsc ograniczona

Trzęsienie ziemi w Niemczech i Szwajcarji

Berlin 30. 12. (PAT). Ubiegłej nocy w całych Niemczech południowych a zwłaszcza w dolinie górnego biegu Renu **odczuto bardzo silnie dwukrotnie po sobie następujące wstrząsy podziemne**. Według doniesień, otrzymanych ze stacji seismograficznych w Karlsruhe i Heilhelbergu trzęsienie to, którego ognisko znajdowało się w stolicy Rastattu, a więc w odległości ok. 100 km. należało do **najsilniejszych**, jakie miały miejsce od lat kilkunastu. Objęło ono obszar 60.000 km. kw.

W różnych miastach jak Karlsruhe, Baden-Baden oraz Pirmasens wśród lu-

dości **wybuchła panika**. Mieszkańcy w pośpiechu opuszczali mieszkania uciekając na ulice i place. Liczne domy wykazują szczeliny i pęknięcia. Na wielu budynkach kominy zawałyły się. Również ze Szwajcarji nadchodzą wiadomości, iż w tym samym czasie **odczuto tam silne dwukrotne wstrząsy**.

Berlin 30. 12. (PAT). Dzisiaj o godz. 4 min. 37 rano w całej Szwajcarji **odczuto dość silne trzęsienie ziemi**. Ludzie obudzeni przez wstrząs, wybiegli na ulice. Meble w mieszkaniach poprzesuwały się.

Notarjaty w Apelacji Poznańskiej

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw“ z 30. 12. 1935 zawiera rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, ustalające ilość notarjatów i siedziby ich urzędowania.

Na terenie Apelacji Poznańskiej ilość notarjatów w poszczególnych okręgach jest następująca: **okręg bydgoski — 19, chojnicki — 10, gdyński — 7, gnieźnieński — 9, grudziądzki — 12, kaliski — 20, ostrowski — 16, poznański — 30, toruński — 20**.

Ograniczenie handlu złotem w Rzeszy

spowodowane zmniejszeniem się kontyngentu złota

Berlin 30. 12. (PAT). Urząd kontroli metali szlachetnych wydał zarządzenie, ustalające maksymalną granicę ilościową i jakościową zużycia złota do fabrykacji pierścionków ślubnych. Rozporządzenie wpro-

wadza **ściśle ograniczenie handlu starem złotem oraz łomem złotym**. Zarządzenie motywowane jest **zmniejszeniem się kontyngentów złota w Niemczech**.

Mord polityczny w Ameryce

Londyn, 30. 12. (PAT). Agencja Reutersa donosi: Członek ciała ustawodawczego stanu Illinois **Albert Prignano** został dziś **zamordowany i obrabowany przez trzech nieznanymi osobników**.

Przypuszczają tu, że oprócz rabunku, mord ma podłoże polityczne. Jest to już **drugim mordem politycznym** w Chicago w ciągu kilku ostatnich tygodni.

WIKAZANIA
ZŁA PRZEMIANA MATERII
CHRONICZNE ZAPARCIE
KATARY ŻOŁADKA I KISZEK
IKLE: WARZAWA
NOWY TIATY

CHOLEKINAZA H. NIEMOIEWSKIEGO

WIKAZANIA
KAMIEŃ ŻOŁCIOWE
ZÓŁTACZKA
ARTRETYZM
APTEKI I SKŁADY APTECZNE
BROZURY BEZPŁATNIE

Spotkanie Nowego Roku ze Starym



Obniżka ceny soli

Warszawa, 30. 12. (PAT.) Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, obniżające cenę soli białej z 36 na 32 gr za kg. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. z tem, że sprzedawcy soli z wyjątkiem hurtowników, za których pośrednictwem Polski Monopol Solny wprowadza sól do obrotu, mogą jeszcze do dnia 5 stycznia 1936 r. sprzedawać sól białą po cenie wyższej od 32 gr w granicach do 36 za kg.

Aresztowanie defraudanta endeckiego

(o) Krotoszyn, 30. 12. (Tel. wł.) Został tu aresztowany b. burmistrz m. Pogorzeli Feliks Szatkowski i przewieziony do więzienia śledczego w Ostrowie.

W czasie urzędowania dopuścił się Szatkowski różnych przestępstw i, jak wykazało dochodzenie, przywłaszczył sobie sumy należące do Skarbu Państwa.

Aresztowany był prezesem Stronnictwa Narodowego i kierownikiem placówki młodych Str. Narodowego w Pogorzeli.

Śmiertelne porażenie

(o) Kraków, 30. 12. (Tel. wł.) Dziś na dworcu kolejowym monter pocztowy Domanut, naprawiając przewody telegraficzne, dotknął ręką przewód wysokiego napięcia i rażony prądem, spadł z wysokości 9 mtr. i poniósł śmierć na miejscu.

Zatruci gazami spalinowymi

(o) Środa, 30. 12. (Tel. wł.) W Zanie-mysli zatruli się gazami spalinowymi w garażu autobusowym szofer Wróbel i 16-letni chłopiec do posyłek Maćkowiak. Pomimo natychmiastowej pomocy, obaj zmarli.

Nieszczęśliwy wypadek

(o) Lwów, 30. 12. (Tel. wł.) W Szkole Policijnej w Mostach Wielkich jeden z przebywających na kursie posterunkowych tak nieszczęśliwie manipulował rewolwerem, że broń wypaliła i kula trafiła posterunkowego Kawkę.

Rannego przewieziono do szpitala we Lwowie, gdzie niebawem zmarł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich Czytelników naszego pisma **KALENDARZ ŚCIENNY** na rok 1936.

Pierścień wojsk abisyńskich zacieśnia się dokoła Makalle

Dalszy rozwój operacji na froncie północnym

Warszawa, 30. 12. (PAT.) Na podstawie wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich PAT. podaje następujący komunikat o sytuacji na froncie w dn. 29 bm.: Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby, iż dzisiaj rano lotnictwo włoskie rozwinęło bardzo ożywioną akcję. 4 samoloty zbombardowały Daggabour i ostrzelały mieszkańców z karabinów maszynowych, co — jak przypuszczają — pociągnęło za sobą ofiary wśród ludności cywilnej.

Następnie samoloty odleciały w kierunku rejonu Dagamodo na południowy zachód od Daggabour. Dwa samoloty przeleciały nad miejscowością Aicha w pobliżu granicy Somalii francuskiej, prawdopodobnie celem dokonania zdjęć fotograficznych. W rejonie Harraru padają deszcze.

Na froncie ogadeńskim armja abisyńska jest dobrze zapowiantowana i transporty zboża nadchodzą w dalszym ciągu. Z Dessie donoszą, iż samoloty włoskie przeleciały ponownie nad Goram w pobliżu jeziora Aszangi. Celem tego raidu było prawdopodobnie wykrycie koncentracji wojsk abisyńskich.

Pozatem ze źródeł francuskich i angielskich donoszą z Addis Abeby, że pierścień wojsk abisyńskich dokoła Makalle z dniem każdym zacieśnia się coraz bardziej. Armja rasa Mulugeta posuwa się w kierunku południowo-wschodnim. Wojska rasa Seyuma i rasa Kassy atakują Włochów pomiędzy przełęczą Afgaga a Abbi Addi na przestrzeni 100 km. Jeżeli oddziały abisyńskie zajmą Abbi Addi, to wówczas komunikacja Włochów z Makalle może być poważnie zagrożona.

Przesilenie rządowe w Hiszpanji Nowy gabinet został utworzony

Madryt, 30. 12. (PAT.) Prezes rady ministrów Valladares oświadczył przedstawicielom prasy, iż złożył on na ręce prezydenta republiki dymisję całego gabinetu.

Madryt, 30. 12. (PAT.) Przyczyną dymisji rządu Valladaresa było nieporozumienie, jakie wynikło między premierem a kilku ministrami. Prezydent republiki Zamora powierzył dymisjonowanemu premierowi Valladaresowi utworzenie „rządu centralnego“.

Madryt, 30. 12. (PAT.) Portela Valladares utworzył rząd. Skład jego jest następujący: Portela Valladares — prezes rady ministrów i min. spraw wewn., min. wojny gen. Molero, marynarki — admirał Zarola, sprawiedliwości i ministerstwo pracy — Becerra, ministerstwo oświaty — Villalobos, roboty publiczne i min. komunikacji — Cirilo del Rio, rolnictwo, przemysł i handel — Mendizabal, finanse — Rio Cavello. Minister spraw zagr. jeszcze nie został mianowany.

Potworny zbrodniarz poznański Lange poraz trzeci skazany na śmierć

(o) Poznań 30. 12. 35. (Tel. wł.) Sąd Apelacyjny rozpatrywał powtórnie sprawę Jana vel Franciszka Langego skazanego za bigamię i żonobójstwo na karę śmierci.

Wyrok śmierci w tym głośnym swego czasu procesie, zatwierdzony został przez Sąd Apelacyjny, skazany odwołał się do Sądu Najwyższego, który wyrok zniósł i przekazał sprawę do powtórnego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu, z poleceniem zasięgnięcia opinii biegłych co do poczytalności Langego.

Dziś Sąd Apelacyjny wysłuchawszy opinii biegłych, którzy uznali Langego za wpeln odpowiedzialnego za swe czyny, po raz trzeci skazał potwornego zbrodniarza na karę śmierci.

W KACIKU.

U źródeł plotki

Plotka jest bodaj jedną z największych i najbardziej nagminnie rozpowszechnionych wad naszego społeczeństwa. Wystarczy, że ktoś niebacznie powie jakie słowo, którego sensu czy znaczenia nieraz nie rozumie, a już wiadomość ta rośnie do rozmiarów apokaliptycznego potwora i groźnie przebiega wzdłuż i wszerz, docierając wszędzie na najbardziej głuche prowincje i do najbardziej ciasných mózgów, w których zresztą nieraz dko się legnie.

Popularne przysłowie głosi, że „słowo wyleciało wróblem, a powróciło wołem“. Jednakże powiedzenie to nie odzwierciedla istotnego stanu rzeczy. Z wołu bowiem można przecież mieć pożytek, można go zaprzac do pluga, czy zarzącać, upiec i zjeść, tymczasem nad słowem, które się przeobrazi w monstrualną brednię, można tylko załamać bezradnie ręce.

— Cóż taki wzburzony?
W Warszawie niemal codziennie w tramwaju, na ulicy, w restauracji, czy u fryzjera, da się usłyszeć mniejwięcej taki dialog:
— Ach, pojęcia nie masz!
— No, to powiedz.
— Nie wiesz nic? Przecież na świecie dzieją się wręcz straszne rzeczy!
— Cóż takiego?
— Wyobraź sobie, wczoraj w kawiarni „Europejskiej“ nagle Trzaska-Durski...
— Kogo trzaska?
— Prezesa Antoniego Bambosza.
— Niemożliwe! A o co im poszło?
— Jak zawsze zaczęło się od drobnostki.

Z początku mówili o sztuce, o literaturze i teatrze. Dyskutowali, kto miał rację: czy Kaden, który w Polskim chciał wystawić dramat, czy Bandrowski, który w Narodowym miał zamiar zrobić operetkę. Durski twierdził, że Kaden, a Bambosz, że — Bandrowski.

— To okropnel No i co dalej z tego wynika?

— Oczywiście sprawa honorowa. Prezes Bambosz jako sekundantów wystawił pulkownika Sławoja i generała Składkowskięgo, którzy natychmiast skomunikowali się z pełnomocnikami Durskiego — Wieniawę i Długoszowskim.

— To wielka sensacja!

— Jeszcze tego samego wieczora punktualnie o godzinie ósmej piętnaście, obaj przeciwnicy wraz ze swymi czterema sekundantami przyjechali za miasto do lasu Simona, no... i chyba domyślasz się resztę.

— Naturalnie! P. K. O. przez cały dzień z pewnością nie mogło być czynne i to zarówno centrala, jak i wszystkie filje w całym kraju, bo przecież jak szefa niema...

— Otóż to. I w takich warunkach bynajmniej nie można się dziwić, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem został rozwiązany.

— Oczywiście. A jak zlikwidowano współpracę z rządem, to tem samem musi ulec rozwiązaniu cały rząd.

— No tak. Wkrótce też pewnością będziemy mieli nowy gabinet.

— Tylko jaki? Przecież tarcia są ostatnio ogromne. Kościatkowski od blisko już dwu lat nie rozmawia z Zyndramem. Któż więc stworzy ten nowy rząd?

— Prawdopodobnie premierem zostanie Szyfman, gdyż bądź co bądź, zna się przecież na premierach.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Zniżka cen a ożywienie gospodarcze

(ow) Warszawski „Czas“ w następujący sposób charakteryzuje kierunek drugiego etapu pracy Rządu w dziedzinie gospodarczej:

„Sama niżka cen kartelowych, przeprowadzona raczej mechanicznie, nie może być dostatecznym czynnikiem ożywienia, ba nawet w niektórych wypadkach, o ile nie zostanie uzupełniona innymi posunięciami, może stać się powodem dalszych trudności gospodarczych.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na efekty tej obniżki cen, musimy przyjąć ją jako fakt dokonany, jako element obecnego układu stosunków, do którego trzeba będzie dostosowywać dalsze posunięcia gospodarcze. Ważniejsze jest to, że staje się rzeczą konieczną szybkie realizowanie owej drugiej części programu naprawy gospodarstwa, tej części, która ma przynieść ożywienie, albowiem bez zrealizowania jej, może zachwiać się z trudem wybudowany program zrównoważenia budżetu.

Wg. zapowiedzi rządowych mamy oprócz programu ożywienia na **inicyjatywie prywatnej**. Mamy zerwać z praktykami etatystycznymi. Sądźmy, że jest to program słuszny, aby jednak dać te wyniki dość szybko, musi być realizowany z tą samą przynajmniej energją, co pierwsza część programu. A jest to część trudniejsza“.

Zmory „języka urzędowego“

Pod powyższym tytułem warszawski „Express Poranny“ przytacza kilka kwiatusków słownictwa i stylu pism urzędowych. M. inn. znajdujemy tam cytaty z pewnego rozporządzenia dosłownie:

„Ustala w granicach określonych w punkcie a części 1 artykułu 120 ustawy, stopę świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, nabywanych na następny rok podatkowy w powiatach, należących do okręgu danej izby handlowej i przemysłowej, rzemieślniczej względnie związku stowarzyszeń przemysłowych i rzemieślniczych, spełniającego funkcje izby handlowo-przemysłowej lub rzemieślniczej, biorąc pod uwagę odnośną sumę wpływów według danych, otrzymanych od dyrektorów izb skarbowych oraz sumę, stanowiącą wydatki niepokryte z własnych dochodów w budżecie izby handlowej i przemysłowej, zatwierdzonym przez ministra przemysłu i handlu jako też w budżecie izby rzemieślniczej lub związku stowarzyszeń przemysłowych i rzemieślniczych, zatwierdzonych przez wojewodę“.

Trzeba doprawdy niełada wysiłku, aby wysłedzić zawili tok myśli autora tego urzędowego cyrografu. Jedno zdanie, liczące blisko sto słów, to doprawdy trochę za wiele...

RADJO kupuj tylko u fachowca

najstarsza firma w Polsce

10849

Grimm i Kamieński
GDYNIA, Starowiejska 47

Oddziały we wszystkich większych miastach Polski

— Tak, ale one wszystkie bardzo szybko robią kłapę.
— No więc będzie to kłapa bezpieczeństwa.

— I któż więcej?

— Ministrem oświaty podobno zostanie Kiepusa, a komunikacji (ale to, to już wiem napewno, z muirowanego źródła) — Kusociński.

— Czy dlatego, że tak świetnie biega?

— No chyba.

— To nawet słusznie.

— Owszem. Tylko, że na barkach jednego człowieka nie może przecież spoczywać cała odpowiedzialność kierowania nawa państwowa.

— Cóż jednak robić, gdy są takie kłótnie w narodzie.

— Czekać, dopóki się coś nie wyjaśni...

Nie jednakże nie wyjaśnia się, gdyż takim indywiduum nie już nie pomoże. Nie pomogło w r. 1926, nie pomogło w 1933 i w 1936 też nie pomoże. Nazajutrz zapomnają, o czem rozmawiali poprzedniego dnia i karmią się wzajemnie innymi historjami, wyszanami z niedomytego palca.

Nie potrzebujemy dodawać, że rozmówki takie docierają w błyskawicznym tempie na prowincję. Podawana z ucha do ucha plotka stołeczna urasta do rozmiarów jakiejś apokaliptycznej bestji. W wir jej do-stają się wszyscy i wszystko. Domorośli kawiarniani politycy, nabrzmiewają czołowie — jak pączek masłem — nowymi sensacjami i rozsiewają je na prawo i na lewo, między znajomymi i nieznanymi.

— Bo to, panie dziaju, mówił mi Iksiński, bliski kuzyn Igrekowskiego, tego, co to w Warszawie...
T. W.

Na mocnym fundamencie równowagi

Polska polityka zagraniczna w 1935 r.

Rozkołysane szeroko fale wydarzeń międzynarodowych roku 1935 ominęły Polskę. Nie wydarzyło się nic, coby wymagało ze strony kierownictwa polskiej polityki zagranicznej szczególnego i skoncentrowanego na jednym zagadnieniu wysiłku dla obrony doraźnego interesu Polski.

Bo nie trzeba było wysiłku takiego dla obrony interesów polskich na jednym z takich odcinków, a więc odcinku gdańskim, gdzie w ciągu pierwszego półroczu 1935 r. mieliśmy do czynienia z pewnymi samowolnie przedsięwziętymi akcjami gospodarczo - finansowymi, dość szybko zresztą pod wpływem zdecydowanego stanowiska polskich urzędów gospodarczych i dyplomatycznych zlikwidowanymi. Nie zaliczamy jednak fragmentów współzycia polsko - gdańskiego do wydarzeń, związanych z polityką zagraniczną i dlatego sumarycznie określenie roku 1935 jako „spokojnego” na froncie ściśle polskiej polityki zagranicznej jest bezsprzecznie zgodne z rzeczywistością.

Tem łatwiej jednak pozwala historia tego roku zdać sobie sprawę z pozycji Polski w politycznej konstelacji Europy. Gdyby opierać się jedynie na zewnętrznych oznakach, określających tę pozycję, wystarczyłoby wskazać na wagę głosu polskiego w dyskusji międzynarodowej nad zagadnieniem takiej wagi, jak nieszczegółowej pamięci „pakt wschodni”, na rolę dyplomacji polskiej, min. J. Becka w szczególności, w międzynarodowych deliberacjach nad zlikwidowaniem konfliktu włosko - abisyńskiego (komitet pięciu) i wreszcie — na fakt przyznania Polsce po raz trzeci prawa reelekcji do Rady Ligi Narodów i dokonanie tej reelekcji.

Jest jednak poza zewnętrznymi oznakami i sprawdzianami politycznej i dynamicznej wagi Państwa — jeszcze coś, co zapożyczając określenia literackiego, nazwiemy „klimatem”. Ten to właśnie „klimat” nastrojów, wytworzonych wokół Polski i jej polityki zagranicznej, te częste, niemal nieuchwytnie fluktuacje opinii o Polsce i gesty raczej niż poczynania czynników polityki światowej — pozwalają orzec, że rok ubiegły przyniósł pierwsze oznaki dojrzewania owoców, zasianych ręką Wielkiego Marszałka w chwili określenia tezy zasadniczej polityki zagranicznej, streszczającej się w słowie: — **samodzielność**. Samodzielność — oparta na sile Państwa i obok niej zasada utrzymania dobrych stosun-

ków z sąsiadami i dochowywanie przyjętych na siebie dobrowolnie zobowiązań bądź sprzymierzeńczych, bądź jakichkolwiek innych.

Powoli i trudno dociera wykładnia podstaw samodzielnej polityki polskiej do zawodowych „nastawiaczy” opinii światowej, ale znaczne jednak czyni postępy. Już rządziej załamują ręce niekiedy „życzliwi” w różnych stolicach europejskich nad porzuceniem przez Polskę tak lubianej gdzieindziej polityki satelity możliwych tego świata, już rządziej pienia się inni, a tylko jeszcze od czasu do czasu mają z tego powodu sny niepokojne nasi domowi najwytrwalsi wyznawcy idei wiernopoddanych we wszystkich dziedzinach.

Ważniejszym jednak postokroć od tych przeksztalczeń opinii jest fakt uznania i zrozumienia przez wszystkich, że za Polskę nikt spraw nie załatwia w żadnej innej stolicy, aniżeli w Warszawie,

że takiego czy innego stanowiska Polski w tej czy innej sprawie nie da się wytargować w Londynie, w Paryżu, w Berlinie czy w Rzymie, lecz trzeba o nie informować się tylko w Warszawie. Ważniejszy i właśnie w ciągu 1935 roku wielokrotnie zanotowany jest fakt, że na stanowisko kierowników polityki polskiej we wszystkich zagadnieniach wpływ mają raczej stanu tylko polskie, oparte przede wszystkim na przesłankach wyznaczających interes Polski.

Oczywista, że spowodowanie pewnego przewrotu w opinii światowej, przewrotu dającego ostatecznie w umysłach polityków i publicystów zagranicznych obraz takiej właśnie polityki polskiej nie było łatwe i nie można jeszcze nawet teraz uważać ewolucji tej za zakończoną.

Jeszcze nieświadomość lub zła wola odezwa się tu i owdzie głupstwem lub złośliwością. Jeszcze tu i owdzie czeka się skwapliwie na możliwość uzyskania

Herbaty Hozakowskiego — rozkosz znawców

Pokłosie kulturalne

ubiegłego roku

W ostatnich latach kultura polska wykazuje wybitnie ujemny bilans. Zestawmy z jednej strony wykaz narodzin twórczych talentów, w dziedzinie nauki, literatury i sztuki, z drugiej strony ich utratę — przebiegający oczyma karty polskiego dorobku kulturalnego ostatnich paroleci, a dojdziemy do niezbyt optymistycznych wniosków. Karkołomny spadek: oto w najogólniejszym zarysie obraz sytuacji.

Tę krzywą w dół po poprzednich odziedziczył i rok ubiegły. Może źle zaczynać od smutnej strony jego charakterystykę zamiast wykazać wiele pocieszających objawów w pochodzie kultury polskiej, ale niechże te dobre strony będą miłą pointą niniejszego przeglądu, niejako pomostem, łączącym nas z Nowym Rokiem, przedłużającym twórczy dorobek myśli polskiej, na cały przyszły okres.

Jaskrawą plamą życia polskiego to w dalszym ciągu sprawa szkolnictwa powszechnego. Ten najważniejszy bodaj problem kultury narodu, miernik jej rozprzestrzeniania się wszczepiający nie tylko że nie wykazał wzrostu w roku ubiegłym, przeciwnie, we-

getował jak „Kopciuszek” na zapiecku polskiego życia. Miliony analfabetów, upadek czytelnictwa, głód książki i drukowanego słowa, niepomiarowy brak szkół ludowych, oto w olbrzymim skrócie obraz „pochodu” kultury polskiej w 32-miljonowe masy narodu.

Wśród tych smutnych objawów dominowała poważna utrata, jaką poniosła nauka, literatura i sztuka polska z powodu śmierci szeregu ich czołowych reprezentantów. Ponad wszystkim dominowała utrata Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, który nie tylko jako przewodnik Państwa, ale sam jako wybitna siła publicystyczna i pisarska należał do gorących opiekunów i propagatorów nauki literatury i sztuki ojczystej.

Historia polska utraciła aż trzech luminarzy; zgasł stuletni socjalista, wybitny autor prac społeczno-historycznych, senator Bolesław Limanowski; pożegnał się ze światem również najwybitniejszy bodaj znawca dziejów ojczystych, b. namiestnik Galicji, dr. Michał Bobrzyński. Zmarł dr. Szymon Askenazy, gorący patriota, znakomity badacz dziejów Polski poroźbiorowej, autor

doskonałego dzieła p. t. „Gdańsk a Polska”.

Literatura utraciła członka P. A. L. Piotra Chojnowskiego, autora niezapomnianych książek: „W młodych oczach”, „Miłość, młodość, awantura”, znakomitego stylistę i nieustraszonego działacza na niwie publicystycznej.

Teatr polski okrył się żałobą po śmierci Mieczysława Frenkla (właściwe nazwisko Adam Bonawentura Paprzyca-Niewieński), jednego z najzdolniejszych seniorów sceny polskiej, znanego i poza stolicą z pysznych kreacji w wielu filmach krajowej produkcji.

Cienie prac Polskiej Akademii Literatury pokrywają światła intensywnej roboty starszej wiekiem Polskiej Akademii Umiejętności, której pokłosie ubiegłego roku zaznaczyło się szeregiem ważnych etapów.

W roku 1935 zaczął wychodzić „Polski Słownik Biograficzny”, dzieło epokowe (ukazał się już pierwszy tom); rozpoczęto pracę nad reformą pisowni polskiej, powołując do tego specjalny fachowy komitet. Zasluga Polskiej Akademii Umiejętności jest przede wszystkim silne wzmocnienie propagandy kultury polskiej zagranicą. W miesiącu lutym utworzono przy Bibliotece Polskiej w Paryżu „Centrum Studiów Polskich”, gdzie prowadzone są na szerszą skalę badania nad stosunkami polsko-francuskimi. Pracują tam znani u nas dwaj uczeni francuscy: Paweł Cassin, tłumacz na język francuski „Pana Tadeusza” i De Montfort.

W tymże miesiącu otwarto w Berlinie „Instytut Polsko-Niemiecki”, mający na celu wymianę dóbr kulturalnych pomiędzy oboma narodami.

Mówiąc o ekspansji kultury polskiej poza obręb granic Państwa, wspomnieć należy o sukcesach naszych za Oceanem.

W Stanach Zjednoczonych utworzono na uniwersytetach dziesięć katedr literatury i języka polskiego, a w 25-ciu gimnazjach amerykańskich zainaugurowano wykłady w języku polskim. Faktem godnym zanotowania jest również otwarcie wystaw w szeregu państw europejskich, jak: wystawy sztuki polskiej w Berlinie (marzec ub. r.), sztuki ludowej w Belgii i Jugosławii, grafiki polskiej w Madrycie i Florencji.

Z Bułgarią zawarta została w kwietniu konwencja kulturalna, przyczyniająca się do rozbudowy miłych stosunków z tym krajem, do poznania jego literatury, muzyki i plastyki.

Muzyka polska może poszczycić się szeregiem trwałych sukcesów. Występy znakomitego tenora polskiego Jana Kiepury w Niemczech i Francji, oraz koncert jego w kraju na rzecz budowy Muzeum Narodowego, wzięcie udziału przez cały świat kultu-

Rok przestępny

Feljeton noworoczny

Rozpoczyna się rok 1936.

Tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty.

Spostrzeżenie to nie jest może specjalnie oryginalne lub świadczące o szczególnej bystrości umysłu autora niniejszego feljetonu, lecz tem niemniej jest słuszne i aktualne.

W związku z Nowym Rokiem pracują w pocie czoła nie tylko drukarze kalendarzy ściennych i kieszonek z informacjami i obiadam, lecz także i wszelkiego autoramentu astrologowie, wróżbici, tudzież inni, podobni im przepowiadacze przyszłości.

Jaki będzie ten dzieciak, który bez należytego szacunku dla starszych tradycyjnie wypęda swego sędziwego poprzednika, co z niego wyrośnie, czy będzie to „nasz miłusiński”, czy też „skaranie Boskie”, tego właściwie nikt nie wie.

Wszyscy wprawdzie zazwyczaj zapewniamy, że następny rok musi być pewnością lepszy od ubiegłego, jednakże już w połowie tego nowego wzdychają — oświadczając, że „niemasz to, jak dawne, dobre czasy”. Tak zresztą mawiają zwykle starsi ludzie, którzy z reguły nie pamiętają „takich mrozów”, „takiej drożyzny”, czy „takiego zepsucia”, ale przecież starsi ludzie wogóle mają krótką pamięć.

Jedno jest tylko pewne — rok 1936 będzie rokiem przestępnym. Nie znaczy to jednak,

że w roku tym musi być popełnionych więcej przestępstw!

Nie musi, lecz może. I kto wie, czy właśnie nie dlatego ogłoszono zawczasu amnestję i wypuszczono z więzień mnóstwo miłych skądinąd rzeźmieszków, by zwolnić miejsca dla innych, również żądnych słusznego zasłużonego odpoczynku.

Napozór zdawałoby się, że rok przestępny właściwie niczem nie różni się od każdego innego. Ot, tylko jeszcze jeden dzień więcej, który w tłumie trzystu sześćdziesięciu pięciu innych bliźniaczo podobnych, przejdzie przez nikogo niezauważony.

Tymczasem przepraszam bardzo. Nic podobnego i mocno myliłby się ten, kto by tak sądził.

Rok przestępny to wielka rewelacja w życiu zarówno jednostki, jak i rodziny, społeczeństwa, czy narodu. Z punktu widzenia państwowego zaś staje się zagadnieniem niemal zasadniczym. Bo pomyślmy tylko. Dzięki temu, że rok dłuższy jest o całą dobę, praca wszystkich urzędników państwowych staje się wydajniejszą o 24 godziny. W Sejmie, w Senacie, sądach i ministerstwach praca wre w sposób wręcz fantastyczny i zachwycający. A przytem bezpłatnie! Jakież to wspaniałe odciążenie, a właściwie zarobek, niemalże główna wygrana na loterii dla Skarbu Państwa. Przecież te miliony, jakie cudem, w ciągu jednego dnia wpływają do naszego skarbcza, mogą odrazu usunąć wszelkie kłopoty związane z budżetem.

Oprócz tego każdy obywatel jako gratyfikację dostanie bezpłatnie jeden dzień wolności. Czyż to nie wzruszające, Po-

mijając już, że za tę samą cenę, co zwykle można będzie nabyć kalendarz o jedną kartkę grubszy, a jak wiadomo, papier zawsze się przydaje, to Państwo, liczące przeszło trzydzieści dwa miliony obywateli, uzyska nagle zgóry trzydzieści dwa miliony wolnych dni. Nie wiem dokładnie ile to wypadnie lat, gdyż nie umiem liczyć, ale pewnością jest to bardzo wiele czasu, w ciągu którego można wspólnymi siłami mnóstwo zrobić: kryzys zwalczyć, bezrobocie zlikwidować, szosy zreperować itd. itd.

Wprawdzie w roku tym wszelkie honoraria, pensje, pohory i wypłaty zostaną opóźnione o dzień, ale w porównaniu z osiągniętymi korzyściami jest to drobnostka. Tembardziej, że i pobrane przeróżne zaliczki zostaną później potrącone.

W roku 1936, wszystkie panienki, urodzone w dniu 29 lutego, a więc starzejące się cztery razy wolniej od innych swych rówieśniczek tego samego rocznika, będą nareszcie obchodziły urodziny, przyjmując prezenty od najbliższych, oraz gratulacje od zazdrośnych koleżanek, liczących cztery razy większą ilość zainkasowanych podobnych rocznic.

No i proszę pięknie: ile radości, ile poważnych problemów, ile bajecznych planów na przyszłość, ile ruchu w życiu prywatnym i gospodarczym dzięki jednej skromnej, zimowej dobie. Sklepy będą więcej targowały, koleje więcej przewozić, przemysłowcy będą zawierali więcej transakcji, plotkarze będą więcej robili plotek... doprawdy, rok 1936 będzie rokiem ogólnego dobrobytu i wszelkiej pomyślności.

T. W.

ralny w uroczystym obchodzie 75-lecia urodzin genialnego muzyka polskiego, Józefa Ignacego Paderewskiego, zaliczyć należy do poważnych wydarzeń na niwie kulturalnej. do wydarzeń, pozostawiających po sobie trwałe ślady. Niemniej przyjemnym objawem dla muzyki polskiej jest zaproszenie przez rząd turecki paru muzyków polskich dla objęcia wykładów w konserwatorjach tamtejszych, mających tendencję zeuropeizowania tureckiej muzyki.

Balet Feliksa Parnella w objęździe po Austrii, Anglii, Francji, Niemczech i Szwajcarii zarówno sztuką taneczną, jak i motywami ludowymi zjednał teren międzynarodowy dla polskiego tańca.

Stalutki film polski wzmościł się znacznie w ciągu roku, a sukcesy w Niemczech obrazu p. t. „Wyrok życia” i wyróżnienie na festiwalu filmowym w Moskwie „Młodego lasu” i „Wielkiej przygody” na międzynarodowym festiwalu w Wenecji, każą rokować jaknajpomyślniejsze horoskopy na rok przyszły i dalsze.

Wspomnieliśmy o jubileuszu J. I. Paderewskiego. Tego rodzaju uroczystości rok ubiegły posiadał cały szereg.

W styczniu wypadła stuletnia rocznica śmierci Maurycego Mochnackiego, którego prochy leżą na cmentarzu francuskim w Auxerre. Odbiła się tam podniosła uroczystość, połączona ze złożeniem hołdu na cmentarzu i akademją, którą zaszczylił swoją obecnością ambasador R. P. Chłapowski.

30-lecie naukowej działalności prof. Ignacego Mościckiego, Prezydenta R. P., odbiło się nie tylko głośnie echem w kraju, ale we wszystkich kołach naukowych całego świata. Prezydium Narodowej Wystawy Pracy w Brukseli, uznając olbrzymią doniosłość społeczną wynalazku prof. I. Mościckiego, obdarzyło w sierpniu polskiego uczonego Wielkim Olimpijskim Wieńcem Pracy. Zaznaczyć należy, iż odznaczenie tego rodzaju przyznane było dotąd tylko pośmiertnie Albertowi Thomasowi, dyr. Międzynarodowego Biura Pracy, oraz za życia francuskiemu wynalazcy kinematografii, Ludwikowi Lumier i genialnemu Włochowi, Marconiemu.

Świat muzyczny uczcił szeregiem koncertów jubileuszowych 125-lecie urodzin Fryderyka Chopina, a Polskie Radio w tygodniowych audycjach ku czci genialnego muzyka wysyłało na falach eteru w świat słynne kompozycje polskiego wirtuoza.

Rok ubiegły zaznaczył się ciekawym biegiem jubileuszów artystów scen polskich. Ewenementem swojego rodzaju był obchód 60-letniej pracy na deskach scenicznych wybitnego artysty, reżysera i dyrektora, Ludwika Solskiego. 35-lecie pracy teatralnej znakomitych aktorów: Aleksandra Zelwe-

rowicza i Junoszy Stępowskiego oraz 30-lecie Stefana Jaracza i Janiny Korolewicz-Waydowej, godnie uczciła stolica, biorąc udział w jubileuszowych przedstawieniach.

Lista laureatów nagród państwowych, związków literackich, Polskiej Akademii Umiejętności oraz Kasy im. Mianowskiego, przedstawia się dość pokaźnie. Nagrody państwowe w roku ubiegłym uzyskali: w dziedzinie literatury: Kazimiera Iłkowi-czówna, za pracę muzyczną: F. Nowowiejski, nagrodę plastyczną: W. Jastrzębowski, nagrodę Młodych: Jalu-Kurek za fragment powieści p. t. „Grypa szaleje w naprawie”. Polska Akademia Umiejętności wyróżniła ks. W. Bilińskiego za działalność humanitarną, za pracę historyczną Z. Wasilewskie-

go, w dziedzinie plastyki K. Sichulskiego, za dzieło muzyczne M. Kondrackiego, nagrodę za najlepszą rzeźbę otrzymał Alfons Karny.

Mamy za sobą rok trudnych wysiłków na kulturalnym ugorze. Czegoż należałoby życzyć na Nowy przyszły Rok? — Chyba jednego: udostępnienia tych wszystkich niewątpliwych zdobyczy wiedzy, sztuki i literatury, jakie posiadają dziś tylko wielkie miasta — całemu krajowi. Życzyć, by książka dobra i tania zawędrowała wreszcie pod wieśniacze strzechy, a szkoła powszechna zyskała prawo obywatelstwa w kraju, mającym przecież aspiracje należne do europejskiej, zachodniej kultury.

Leon Wróblewski.



ECHO



RADJO-ODBIORNIKI WYSOKIEJ KLASY W NISKIEJ CENIE NA RATY

	na raty	za gotówkę
typ 121-Z na prąd zm.	Zł. 170.—	Zł. 153.—
typ 123-Z „ „ „	Zł. 210.—	Zł. 189.—
typ 121-S „ „ st.	Zł. 195.—	Zł. 175.—

Specjalne warunki sprzedaży za Pożyczkę Narodową

Spowodu całkowitego wyprzedania odbiorników Echo 131-Z i Echo 131-B z magazynów fabrycznych będziemy w możności wykonywać obecnie napływające zamówienia na odbiorniki ECHO 131-Z dopiero od dn. 10. I. 1936 r., a na odbiorniki ECHO 131-B (baterijne) od dn. 15. I. 1936 r. Jednak odsprzedawcy nasi we wszystkich miastach powiatowych posiadają jeszcze niewielki zapas odbiorników ECHO 131-B i są w możności dostarczyć je Sz. Klienteli.

SPRZEDAŻ:

Toruń: E. Siwiec, Żeglarska 31; **Bydgoszcz:** B. Jączkowski, Gdańska 23, **Gdynia:** B. Wojewski, Starowiejska 26, Inż. T. Wierczyński, Świętojańska 59, Miejskie Zakłady Elektryczne, Mościckich 41 a; **Wejherowo:** B. Wojewski, Sobieskiego 2, **Grudziądz:** Fr. Lietz, Plac 23 Stycznia 21; **Inowrocław:** K. Lewandowski, Rynek 11; **Tczew:** A. Lietz, Kościuszki 6; **Starogard:** C. Nagórski, Rynek 9, oraz

PZT PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADJOTECHNICZNE W WARSZAWIE,
Grochowska 26/34.

11892

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych. 2481

na dzień 20 grudnia 1935 r., a portfel pożyczek zabezpieczonych zastawami wzrósł z 54.5 miljn. do 77.9 miljn. zł. Obieg biletów bankowych spadł z 981 milionów do 966.7 miljn., a natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się z 240.5 do 209.1 miljn. złotych.

Wskutek spadku zapasu złota pokrycie statutowe zmniejszyło się z 44.87% na 31 grudnia 1934 r. do 41.18% w dniu 20 grudnia 1935 r.

Całkowity obieg pieniężny w Polsce wyniósł na 30 listopada 1934 r. — 1.323,8 miljn. zł., a 30 listopada 1935 r. — 1.446,6 miljn. zł., wzrósł więc o 122,8 miljn. zł. W tem obieg biletów bankowych zwiększył się z 957,9 miljn. do 1.034,2 miljn. zł., a obieg bilonu (srebrnego i innego) z 365,9 miljn. do 412,4 miljn. złotych.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, saldo aktywne naszego bilansu handlowego uległo w okresie sprawozdawczym poważnemu zmniejszeniu, a to wskutek znacznie większego spadku eksportu przy równoczesnym wzroście importu. Wywóz w pierwszych 11 miesiącach 1935 r. osiągnął 12.389.879 tonn na sumę 838.687.000 zł. wobec 13.261.233 t. wartości 893.160.000 zł. w analogicznym okresie 1934 r., przywóz zaś 2.327.849 t. wartości 781.534.000 zł. wobec 2.331.653 t. na sumę 723.594.000 zł.

Wskutek tego saldo aktywne bilansu handlowego zredukowało się ze 160.566.000 zł. w 11 miesiącach 1934 r. do 57.153.000 zł. w odpowiednim okresie 1935 r. Zauważyć przytem należy, że w dwóch miesiącach, t. j. w kwietniu i maju mieliśmy nawet bilans pasywny. Spowodowane to zostało wzmocnionym importem surowców, potrzebnych w okresie wiosennym i letnim do produkcji przemysłowej, wykazującej większe natężenie.

W dziedzinie handlu zagranicznego zanotować należy dwa ważne wydarzenia, mianowicie zawarcie umów handlowych z Anglią i Niemcami. Obróty z temi dwoma krajami zajmują bowiem łącznie 34,7% w ogólnym naszym eksporcie i 28,3% w ogólnym imporcie i państwa te są najważniejszymi rynkami zbytu dla polskich produktów rolnych, drzewa, cukru i t. d. Prócz tego zawarto lub przedłożono umowy z Kanadą, Finlandją, Austrią i innemi państwami.

Sytuacja budżetowa w roku sprawozdawczym uległa pogorszeniu. Dochody spadły, a wydatki wzrosły, wskutek czego deficyt się powiększył. Ogólna suma dochodów skarbowych w 8 miesiącach roku budżetowego 1935/36, t. j. od 1 kwietnia do 30 listopada 1935 r. wyniosła 1.246.382 tys. zł. wobec 1.403.085 tys. zł. (łącznie z zarachowaniami na budżet wpływami z Pożyczki Narodowej w kwocie 175.000 tys. zł.). Wydatki wyrażały się cyfrą 1.465.661 tys. zł. wobec 1.403.085 tys. zł.

Deficyt budżetowy za okres 8 miesięcy 1935/36 r. wyniósł przeto 219.285 tys. zł., gdy w odpowiednim okresie roku budżetowego 1934/35 budżet był zrównoważony, a nawet po odliczeniu z dochodów wpływów z Pożyczki Narodowej deficyt w tym okresie wynosił 175 miljn. złotych.

Ogólna suma długów państwowych wzrosła w ciągu pierwszego półrocza 1935 r. o 114.459 tys. zł., wynosiła bowiem 1 stycznia 4.691.647.000 zł., a 1 lipca 1935 r. — 4.806.106.000 zł. Długi wewnętrzne zwiększyły się o 150.377 tys. zł. (w czem przeszło 109 miljn. zł. wynosi wzrost bonów skarbowych) do 1.496.610.000 zł. Zadłużenie wewnętrzne jest jednak obecnie znacznie wyższe, ponieważ w powyższych danych nie są zawarte jeszcze wpływy z 3% Pożyczki Inwestycyjnej. Długi zagraniczne spadły o 35.918 tys. do 3.309.496 tys. zł. Na obsługę długów państwowych zużyto w 8 miesiącach r. budż. 1935/36 — 152.729 tys. zł., gdy w odpowiednim okresie r. budż. 1934/35 — 105.786 tys. zł.

Ostatnie dwa miesiące starego roku przeszły pod znakiem ożywionej akcji rządu w kierunku wykonania zakreślonego programu gospodarczego.

A. W.

Sytuacja gospodarcza Polski w roku 1935

Poprawa sytuacji gospodarczej w Polsce, która zaznaczyła się już w drugiej połowie 1933 r. i w roku 1934, poczyniła w roku 1935, podobnie jak w wielu innych krajach, dalsze postępy.

Oznaki poprawy wyrażały się we wzroście produkcji przemysłowej, we wzmocnionym ruchu inwestycyjnym, w zwiększeniu się obrotów towarowych na rynku wewnętrznym, we wzroście konsumpcji artykułów rolniczych, a zwłaszcza hodowlanych i wyższe cen tych artykułów, w zwiększeniu się przewozów kolejowych i obrotów w portach polskich.

W związku z większymi robotami publicznymi, przeprowadzanymi częściowo ze środków Funduszu Pracy i środków budżetowych, częściowo zaś z wpływów, uzyskanych z wypuszczonej w marcu 3-proc. Pożyczki Inwestycyjnej, liczba bezrobotnych w okresie robót sezonowych uległa znacznie większemu zmniejszeniu. W ostatecznym jednak efekcie cyfra zarejestrowanych bezrobotnych na koniec roku sprawozdawczego nie odbiegała zbyt od cyfry roku poprzedniego, wynosiła bowiem na 15 grudnia 1934 r. — 369.310 osób, a w dniu 15 grudnia 1935 r. — 349.220.

Sytuacja na rynku pieniężnym kształtowała się dość pomyślnie. Wkłady w bankach i kasach oszczędności wzrastały, kredyty udzielane były liberalniej, płynność na rynku była większa. Prze-

ściowo tylko przejawiały się wśród społeczeństwa nastroje tezauryzacyjne, które spowodowały silny odpływ wkładów z instytucji pieniężnych. Wycofywanie lokat dało się zauważyć w silniejszym stopniu bezpośrednio po śmierci Marszałka Piłsudskiego i w miesiącach jesiennych. Ostatecznie w okresie rocznym, t. j. na dzień 30. 9. 1935 r. w porównaniu ze stanem z 30. 9. 1934 wkłady wszelkich typów we wszystkich instytucjach pieniężnych (t. j. w Banku Polskim, bankach państwowych i prywatnych, kasach oszczędności, spółdzielniach etc.) wzrosły łącznie o 73,3 milj. do kwoty 2.926.4 milj. zł. Na uwagę zasługuje wzrost wkładów w bankach prywatnych o 42,9 miljn. zł., w P. K. O. o 71,1 miljn. i w innych kasach oszczędności o 33,3 miljn. złotych.

Równocześnie kredyty krótkoterminowe, głównie wskutek większej redukcji tych kredytów przez banki państwowe, uległy łącznemu zmniejszeniu z 1.866.2 miljn. zł. na 30. 9. 1934 r. do 1.851.3 miljn. zł. na 30. 9. 1935 r., czyli o 14,9 miljn. zł.

Wypłacalność w roku gospodarczym uległa dalszej znacznej poprawie. W 11 miesiącach 1935 r. zaprotestowano na terenie całej Polski ogółem 1.347,3 tys. sztuk weksli na sumę 210.0 miljn. zł. wobec 1.371,3 tys. sztuk weksli na sumę 258,6 miljn. zł. w odpowiednim okresie 1934 r., a 1.805,9 tys. sztuk wartości 380

miljn. zł. w 11 miesiącach 1933 r. Równocześnie ogólna liczba upadłości spadła z 215 w 10-ciu miesiącach 1934 r. do 132 w odpowiednim okresie 1935 r.

Do poprawy wypłacalności przyczyniło się niewątpliwie w dość dużym stopniu ostrożne segregowanie pokrycia wekslowego oraz oczyszczanie rynku z elementów niepewnych.

Złoty utrzymał się nadal na mocnym stabilizowanym poziomie, pomimo zachwiania się szeregu walut, dewaluacji belgijskiego franka i guldena gdańskiego, pomimo wzrastającego deficytu budżetowego, dużego spadku salda aktywnego naszego bilansu budżetowego i większego odpływu złota z Banku Polskiego, pomimo wreszcie niestosowania przez Polskę jakichkolwiek ograniczeń dewizowych.

Zapasy złota polskiej instytucji emisyjnej spadł na dzień 20 grudnia rb. w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1934 r. z 503,3 do 443 miljn. zł., czyli o 60,3 miljn. zł., a zapasy walut i dewiz zagranicznych z 28,2 do 22,3 miljn. zł. Spadek zapasu złota i dewiz tłumaczy się większymi płatnościami zagranicznymi, publicznymi i prywatnymi z tytułu pożyczek gotówkowych oraz należności towarowych (w związku ze znacznym zwiększeniem się importu).

Portfel wekslowy Banku Polskiego powiększył się z 653,9 miljn. zł. na koniec roku 1934 do blisko 679,6 miljn. zł.

Gdynia — Gdańsk

Najważniejsze zagadnienie polskiej polityki portowej w roku 1935

Regularne sprawozdania miesięczne o ruchu w porcie gdańskim, zawierające szczególne analizy porównawcze tego ruchu i ukazujące się przez przeciąg roku na tem miejscu, uwalniają nas od potrzeby zasypania Czytelników naszych w końcu roku suchymi zestawieniami cyfrowymi o przeładunku w porcie. Możemy więc zająć się dziś zagadnieniami dotyczącymi przeładunku w portach naszych ogólniejszej natury i spróbować stworzyć pewną syntezę zaobserwowanych w ciągu roku objawów w życiu portów polskich.

W dziedzinie polityki portowej wysunęła się w tym roku na pierwszy plan, **sprawa podziału pracy pomiędzy oba porty polskie**. Niejednokrotnie już omawialiśmy tu umowę polsko - gdańską o wykorzystaniu portu gdańskiego, która to umowa poraz pierwszy

sprawę tę teoretycznie regulowała. W październiku 1935 umowa ta, określająca podział przeładunku pomiędzy Gdynią a Gdańskiem, została przez obie strony ponownie przedłużona na rok następny. Tym razem jednak z zastrzeżeniem, że przewidziana jest możliwość wprowadzenia zmian do poszczególnych pozycji, w miarę przeprowadzenia odpowiednich badań.

Ta ostatnia okoliczność nasuwa szereg obserwacji, co do jaknajracjonalniejszych kryteriów, które powinny być miarodajne dla klucza podziału pracy między oba porty.

Zanim dojdziemy do konkluzji, dotyczących tego problemu, istniejącego od powstania W. M. Gdańska, rzućmy okiem wstecz i przypomnijmy sobie istniejący stan rzeczy.

kiej wierze w „polnische Wirtschaft“ nikt w Gdańsku nie brał początkowo na serio, stała się, wobec faktu dokonanego, kamieniem obrazy i atakiem na stan posiadania Gdańska. Stosunek do tego faktu rozwinął się na całkiem fałszywej platformie. Niepotrzebne tutaj bowiem udowadniać, że 35 mil jonowe Państwo stać na dwa i więcej portów i że niema Państwa na świecie, które posiadając wybrzeże morskie, nie miało by kilku portów obsługujących jego własny handel zagraniczny, nie mówiąc już o transporcie, korzystającym z tych portów.

Gdynia musiała powstać

Możliwe jest, że gdyby nie tak fatalne doświadczenia, jakie Polska zrobiła w związku z trudnościami i nieprzyjaznym nastawieniem Gdańska w sprawie przewozu amunicji i żywności podczas wojny 1920 r. i gdyby kupiec polski znalazł był w Gdańsku od razu życzliwsze przyjęcie, Polska nie odczuwałaby tak piekającej konieczności wybudowania własnego portu i nie byłoby się to stało z tak błyskawiczną szybkością, ale nie

Baza związku między Polską i W. M. Gdańskiem

W. M. Gdańsk powstało w myśl postawionej w Traktacie Wersalskim tezy konieczności dania odrodzonemu Państwu Polskiemu wolnego dostępu do morza. Baza związku pomiędzy Polską, a tym nowym tworem, był więc **stosunek czysto gospodarczy** i wszelkie postanowienia późniejszych umów i układów, zawartych między Polską a Wolnym Miastem, będących prawną podstawą tego stosunku, miały na celu praktyczną jego rozbudowę, stwarzającą jaknajdogodniejsze warunki współpracy ku korzyści obu stron: więc wcielenie Gdańska do obszaru celnego Polski, utworzenie wspólnej administracji portu gdańskiego, obsługa portu przez polskie koleje państwowe, zapewnienie obywatelom polskim równouprawnienia w stwarzaniu organizacji kupieckich i bankowych na terenie W. Miasta, tak ważnych dla ożywienia ruchu portowego z zapleczem ląd. Faktyczna jednak historia tego stosunku rozwijała się pod znakiem penetracji nastrojów politycznych do spraw gospodarczych w Gdańsku. Tak rządzące sfery w Gdańsku, jak i prasa, od samego początku zajęły stanowisko **oporne** wobec przeprowadzenia w praktyce tych postanowień. W imię hasła wierności wobec niemieckiej ojczyzny, będących narzędziem propagandy politycznej, rządy gdańskie **utrudniały** na każdym kroku wszelką działalność firm polskich, prasa zaś nastrajała społeczeństwo gdańskie **wrogo** do wszelkich ich poczyną. Wobec rozkwitu ruchu portowego, dokumentowanego przez istotne cyfry, tak prasa codzienna, jak i wychodzące w Gdańsku czasopisma gospodarcze **wyrażały nieufność do trwałości i prawdziwości** tego wzrostu, przepowiadając jego rychły spadek i **paraliżując** w ten sposób **inlejtatywe** kupca gdańskiego. Kupiec ten bał się poprostu nawiązywać jakiegś trwalsze nici, nie wysyłał przedstawicieli ani agentów swych do Polski słowem **nie robił nic**, co w danych warunkach z natury rzeczy powinno było być z je-

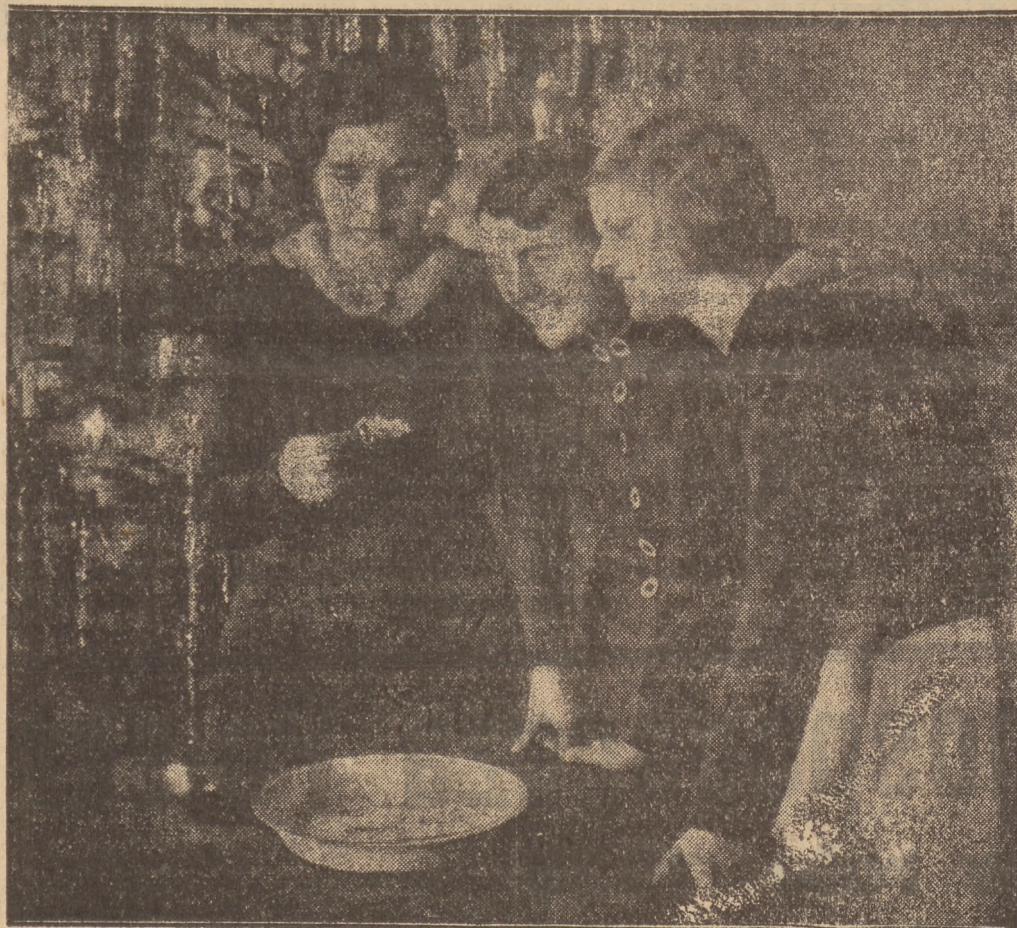
go strony przedsięwzięte w celu wyzyskania sytuacji. Wskutek tego nastawienia, również budowa Gdyni, której zresztą w głębo-



od 35 lat w światie dziecka
na każdym kroku doskonałość

Puder Bebe Skofmana

Czy wyjdę zamąż?



Sylwestrowe wróżby z wosku

Wielki rejs sylwestrowy

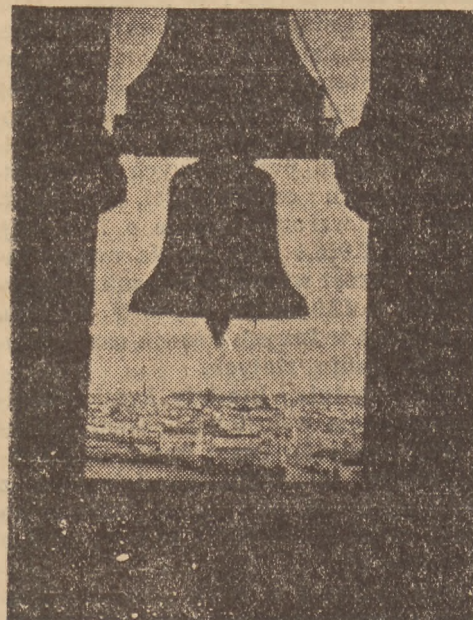
Podporucznik marynarki Bard robił generalny porządek w swojej kabinie. Robił to raczej pod wpływem nastroju panującego na całym okręcie, niż z wewnętrzznego przekonania. Czysteczono bowiem i sprzątno na flocie dziś, w ostatnim dniu roku, ze specjalną starannością. I tak już laniącym częściom metalowym nadawano blask osłepiający, a nienagannie czysty pokład oszłowała załoga już od wczesnego rana, z zapalem i nieustraszeniem nieustraszonego. W pomieszczeniach i kabinach krzątali się nieustannie marynarze, zachęcając się nawzajem żartobliwymi uwagami, przyspiewkami i pogodnymi docinkami. Uległ temu nastrojowi przedświątecznemu ppor. Bard i poraz setny chyba już w tym roku porządkował korespondencję, segregował papiery i pamiętki. Ze sporej paczki artystycznie wykonanych zaproszeń wypadło kilka pamiętkowych, specjalnie miłych, jeszcze z czasów szkolnych z Torunia. Przed oczami ppor. Bard przesunęły się obrazy rześkie oświetlonych sal kasyna garnizonowego, strojne toalety pań, biel gorsów i czerni fraków, szasery mieniające się wszystkimi barwami tęczy, a wszystko to przetykane gdzieniegdzie, rzadka skromnym granatem mundurów marynarskich; skromnym, a ni-

by na wagę złota cennym, zwłaszcza wśród nadobnych, rozkochanych w morzu, torunia-

Poprzez otwarte iluminatory płynął strumień rześkiego, mroźnego powietrza. Słoneczny, grudniowy dzień, atmosfera jakiegś beztroskiej radości panującej w całym porcie, na wszystkich jednostkach, rozpraszająca nawet najbardziej sentymentalne wspomnienia. Chciało się raczej żyć teraźniejszością, conajwyżej zaś niedaleką, najbliższą, przyszłością. Bo przecież wieczór ten należy ostatecznie spędzić nieco inaczej niż wszystkie inne w ciągu całego roku.

— Bał w kasynie? Wieczór Sylwestrowy „z atrakcjami” u Melodysty? — Och, banalne. Gdyby więcej inwencji! Gdyby jakiś szalony, ryzykowny pomysł, jakaś jedna genialna myśl, która otworzyłaby szerokie horyzonty przed Nowym Rokiem, wzbudziła nasze nadzieje, wyrwała ludzi z apatii i marazmu, a marynarzom objawiła ziszczanie snów o nowych, wielkich okrętach. — Gdyby taka myśl... Ale genialne pomysły nie przychodzą na zawołanie. Zjawiają się nagle same, w chwilach, kiedy człowiek najmniej jest na nie przygotowany, ponoć w momentach najcięższych zmagani duchowych, wielkich wsiłków i u kresów upad-

ku. Chyba... chyba że przynoszą je ze sobą dobre duchy opiekuńcze. Ale dobre duchy



...Dzwoniono na wielki rejs...

w epoce „pożalowania godnych konfliktów” nie istnieją. Więc...

Do kabiny wszedł mesowy. Wślizgnął się jak zawsze na palcach, ostrożnie, cichutko, ahy broń Boże, nikomu nie przeszkodzić.

ulega wątpliwości, że wcześniej, czy później budowa tego portu w Gdyni, musiałaby zająć się na porządku dziennym polskiej polityki morskiej, tak wobec wzrastających potrzeb ruchu zamorskiego, jak i rozbudowy floty wojennej i handlowej. Ataki gdańskie i protest podniesiony wówczas przez propagandę niemiecką przeciw temu „uchyleniu umówom międzynarodowym” stały się charakterystycznym precedensem dla tego, powtarzającego się odtąd tak często błędnego koła, w którym **konsekwencje własnego o-pornego postępowania, traktowane bywają przez Gdańsk, jako niesprawiedliwe represje ze strony polskiej**.

Stanowisko gdańskie, jakoby stworzenie Gdyni godziło w jego interesy jest w samej zasadzie **swej fałszywe. Konieczną i pożądaną jest współpraca obu tych portów**. W myśl tej współpracy, rząd polski wprowadził daleko idące inwestycje w porcie gdańskim, przekształcając go z małego prowincjonalnego portu, jakim był przed wojną, w nowoczesne miejsce przeładunku. W myśl tych tendencji traktowane są oba porty równorzędnie pod względem wszelkich przywilejów przewozowych, zniżek celnych, jak i pod względem taryfowo - kolejowym. Po linii tych tendencji idzie też zakładanie w ostatnich latach wspólnych placówek akwizycyjnych kolei i portów polskich zagranicą, jak w Paryżu, w Wiedniu, w Budapeszcie i w Haifie.

Od chwili, w której port gdyński stał się czynnikiem, z którym się liczyć trzeba zaczyna nagle Gdańsk cenić coraz więcej konkurenta polskiego i podnosi walkę i skargi o niedość intensywnie wykorzystanie portu gdańskiego przez Polskę. Sprawa ta opiera się, wraz z całym szeregiem innych spornych spraw polsko-gdańskich, o instancje Ligi Narodów, ciągnie się latami, nie dochodzi jednak do praktycznego rozwiązania.

Współpraca obu portów polskich

W związku z ogólną zmianą sposobu załatwiania nagromadzonych konfliktów polsko - gdańskich, przez wycofanie ich z przed forum Ligi Narodów i rozwiązywanie ich na drodze **bezpośredniego porozumienia**, przystąpiono również do uregulowania współpracy obu portów polskich. Wynikiem tego była **umowa zawarta między Rządem polskim a Gdańskiem w sierpniu 1933 r.**, której praktycznym wyrazem jest podpisany w Warszawie we wrześniu tegoż roku protokół, obowiązujący na rok. Został on przedłużony w tej samej treści przez obie strony w październiku 1934 na rok następny, który upłynął 30 września 1935 r.

W myśl tego protokołu zostały ujednolicono, **w miarę możliwości**, warunki korzystania z obu portów, przez obniżenie kosztów spedycyjnych w Gdańsku oraz taryf opłat portowych, w celu zrównania ich z poziomem kosztów przeładunku w Gdyni. Gdy wskutek spadku guldenu gdańskiego w maju 1935 r. równowaga ta została zachwiana, nastąpiło bezwzględnie zwaloryzowanie opłat gdańskich, aby nadal ten równy poziom utrzymać.

Do protokołu powyższego dołączony został wykaz towarów, które powinny być przeładowane przez Gdańsk w ciągu roku

dział. Nazywano go nianką oficerów i wylądowano na całej flocie. Mały, gruby, niezgrabny o sterczących, szorstkich włosach, nieproporcjonalnie długich rękach, starał się jakgdyby pracowitością i bałwochwalczą adoracją młodych, eleganckich oficerów wyrównać liczne braki, których poskapiła mu kapryśna natura. Przełożeni przyzwyczaili się już do jego nawpół poufalego tonu, jakiego używa wysłużony famulus do dorastającej młodzieży w starych dworach kresowych, do macierzyńskiej niemal troskliwości, do ingerencji w sprawach nawet najbardziej intymnych.

Stał teraz u progu kabiny i białł swoim kresowym, śpiewnym akcentem.

— Boże-ż Ty mój, Bożenku ukochany. Ta ktoś to widział, żeby pan porucznik sam porządku w kabinie doglądał. To już pewnie przyjdzie się mi, nieszczęsnemu, w odstawkę iść, czy jak? I osobą i pracą znaczy się też pogardzają. A ot i niesłusznie. Bynajmniej niesłusznie. Bo ja panu porucznikowi wiadomość przyniosł. Ciekawą wiadomość. Tyle że w tajemnicy się zwierzę i o sekret specjalny proszę. Melduję, o ważne dzieło i dzie. Ojciec przyjechał.

— Jaki ojciec, czyli? Mówcież, do kroćset, wyraźniej!

— Jakże czy? Ta mój, mój własny. Paweł Bodziakiewicz. On-że i jest. Pod bramą stoł,



umownego. Kontyngent ten, ustalony dla 44 towarów, został już w pierwszym roku **przekroczony faktycznie o przeszło 39 proc.**, w drugim zaś roku umownym, **nadwyżka ta spadła do przeszło 15 proc.**, głównie z powodu znacznego obniżenia wywozu towarów masowych przez Gdańsk, jak węgla i drzewa.

Szereg towarów przekroczył przewidziane normy, podczas gdy inne znów ich nie osiągnęły. Przyczyną tej niejednolitej tendencji są różne. Większość przekroczeń wywozu spowodowana została **wzrostem ogólnym wywozu z Polski**, tak, że odpowiada on również wzrostowi cyfr transportów tychże towarów przez Gdynię. Zwyklej w przywozie przypisać należy w dużej mierze transportem tranzytowym do Czechosłowacji. Powody nieosiągnięcia kontyngentu przez poszczególne towary leżały jużto w **skurczeniu się wywozu lub przywozu polskiego** tych towarów, co towarzyszyło również niżynom tych transportów przez Gdynię, jużto w przesunięciu i **ciągnięciu szeregu transportów ku Gdyni**, lub w utracie innych transportów poskich na rzecz dróg lądowych, wreszcie w obecnym roku umownym w niepewnej sytuacji, jaka nastąpiła bezpośrednio po spadku guldena.

Ten faktyczny wynik protokołu umowy polsko-gdańskiej wykazuje więc, że w praktyce tem. co wytyczała dla teoretycznych stipulacji **jest życie**. Wszelkie zarządzenia mogą być próbą stworzenia jaknajdogodniejszych warunków, ale nie mogą być próbą stworzenia jaknajdogodniejszych

warunków, ale nie mogą bezwzględnie rozstrzygać i być silniejsze niż stan faktyczny. Stan zaś faktyczny, uzależniony od struktury i dynamiki handlu zagranicznego zaplecza z jednej strony, z drugiej zaś od miejscowych warunków każdego z portów, musi stanowić wytyczną dla ustanowienia klucza podziału pracy między porty.

We wprowadzaniu zmian w poszczególnych pozycjach protokołu umowy idea przewodnia musi być **celowy** podział pracy, kierujący się wyłącznie racją **jakkajwiększego** wyzyskania obu portów, celem osiągnięcia **maksimum korzyści** gospodarczych, **bez jakichkolwiek względów** sentymen-

Zadanie Gdańska i Gdyni

Nie wchodząc na tem miejscu w szczególne omówienie podziału poszczególnych towarów według powyższych założeń, należy tylko zaznaczyć, że w związku z tem należało **naleyście wyzyskać położenie Gdańska u ujścia Wisły** i wynikające z tego korzyści transportu drogą rzeczną dla wywo-

nych jednej lub drugiej strony. Droga ta prowadzi do specjalizacji każdego z portów: odnośnie do pewnych towarów, które tam znajdują odpowiednie warunki.

Miarodajnymi kryterjami w podziale tym
muszą być:

- 1) warunki komunikacyjne danego portu,
- 2) istniejące gałęzie przemysłu przetwórczego,
- 3) stojący do dyspozycji aparat handlowy i techniczny, wreszcie do pewnego stopnia
- 4) istniejący siłą tradycji stan posiadania którego następstwem bywa istnienie doświadczonych firm i odpowiednie fachowe wyszkolenie.

zu przez Gdańsk z jednej strony, z drugiej zaś strony **w Gdyni istnienie szeregu instytucyj**, jak arbitraż bawełny, aukcje owocowe, łuszcarnia ryżu, zakłady przemysłu przetwórczego nasion oleistych itd.

Tego rodzaju racjonalna specjalizacja i zróżniczkowanie wpłynęłoby bezwątpienia

Przy otyłości, artretyzmie i cukrzycy
naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** wzmacnia czynności żołądka i
kiszki oraz ułatwia trawienie.

nie tylko korzystnie na współpracę portów, eliminując niezdrową konkurencję, ale ponadto przyczyniłoby się do coraz dalszego doskonalenia się specjalnych gałęzi tak tech-
nicznej rozbudowy portu, jak przemysłów z nim związanych, a pozwoliłoby uniknąć **nie-
potrzebnych podwójnych** inwestycji, obciążających budżet Państwa, a niezawsze do-
statecznie się rentujących i będących kością niezgody między Gdańskiem a Polską.

Przy tego rodzaju podziale, istotą współzawodnictwa pomiędzy temi dwiema placówkami, byłaby jedynie zdrowa rywalizacja inicjatywy prywatnej i twórczej pracy sfer gospodarczych i przemysłowych, która istnieje wewnątrz każdego jednolitego organizmu gospodarczego i jest wielce pożądaną podniecią do wysiłków pracy, mogącą wydać tylko najlepsze rezultaty.

Pasterka w podziemiach kopalni

(Korespondencja własna).

Wieliczka, w grudniu

Z pod wysoko wzniesionego stropu świątyni, z przepięknych, lśniących tęczowych barw, kryształowych żyrandoli, bije jasny, złocisty blask. Oświetla szerokie, jasne ściany, miękko otula seledynowe posągi i rzeźby, spływa ku szarozielonkowej, kamiennej posadzce, układa się w fantastycznych cieniach postaci ludzkich, kornie chylących czoła przed rozjaśnionym migotliwymi ognikami świeczników ołtarzem.

A z piersi tłumu, rozmodlonego, skupionego, w zawieszona hen, nad głowami powałe, rwie potężny, a wzruszeniem nabrzmiały głos pieśni, łączący się z głębokimi akordami muzyki — na skrzydłach natchnienia leci gdzieś w mroczną dal komór i chodników, szerokiemi rozbrzmiewając echem, w tysiącnych zakrętach i załamach tego podziemnego królestwa.

Tak. Jesteśmy w tej chwili o dwieście bezmała metrów pod powierzchnią ziemi, dokąd głos żaden „stamtąd“, zgóry nie dochodzi, ani też promień

| słońca jasnego nie przenika.

Pasterka w Wieliczce, w głębi prastarej saliny, dzieje swe wywodzącej od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce — ma w sobie jakiś szczególny, dziwny urok. Chwilami zdaje się, że oto spłynię ku nam świetlana postać św. Kingi, w zielonkawy kryształ soli długim artysty zakuta. Tej samej św. Kingi, która, jak głosi górnicza legenda, tu, w Wieliczce, odnalazła swój pierścień, rzucony w otchłań szybu żupy solnej daleko stąd, w węgierskiem Jej dziedziectwie. I czuje się, że pamięć Świętej żyje w sercach tych setek ludzi, dzień w dzień powierzających Jej swe losy, gdy w młym blasku górniczych lampek zjeżdżają w czełusć szybu saliny, a potem — ruszają na wsze strony zawiłym, niczem sieć pajęcza, labiryntem chodników.

Dziś widzę ich innych, niż zwykle, odświętnych uroczystych i podniesionych na duchu tem — bodaj czy nie najpiękniejszym w roku, obok Rezurek-

cji, nabożeństwem — szczególnie tu, w tej z martwego kamienia wyczarowanej kilofem górniczym, wspaniałej kaplicy. Dumny też jest wielicki górnik ze swego dzieła, gdy widzi, jak szczerzy, niekłamany budzi ono podziw wśród tych przybyszów „z powierzchni“, którym dane jest te cuda oglądać.

Bo też jest co podziwiać. Te misterne, przezrocze kryształowe świeczników, te przepiękne, seledynowe postacie świętych, krucyfiksy, kropielnice i ornamenty, te wreszcie potężne, kamienne kolumny ścian i wieże stropów — to sól, najprawdziwsza, „najsłodsza“ w świecie sól, taka sama, jakiej codziennie używamy do jedzenia sami, bądź też w gospodarstwie, bydlątkom swym domowym dajemy. Ale przecież nietylko te ozdobne, na uroczystości przeznaczone, czy admiraację ludzką przeznaczone komory, kaplice i sale wykuwa górnik w swej czarodziejskiej soli. To jeno drobne, jasne fragmenty jego twardej, podziemnej doli. W codziennym, szarym dniu pracy ryje się on w parusetmetrowej głębi skalnej, niby jakiś niezmordowany, bajeczny kret.

Cztery kilometry długości ma ta olbrzymia bryła solna, jaką tu, w Wieliczce, przed wielu, wielu wiekami pozostawiło jakieś zaginione, prahistoryczne morze. 950 metrów szerokości i 300 metrów grubości ma wielkie złożo soli kamiennej, z którego chciwie dłonie człowieka czerpią coraz to nowe i nowe bryły solne, białe, zielone i szare, zależnie od ich rodzaju i jakości. 8 poziomów, czyli gigantycznych pięter, 125 kilometrów chodników — oto plon tej „kreciej” pracy. Do stu kilkudziesięciu tysięcy ton soli rocznie wypływają wą-

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej).



zł. **16⁵⁰**

wynosi ra-
ta miesi-
czna na

RADJO

PHILIPSA I KOSMOS

I, ODDZIAŁ W GDYNIE

POLECAMY NAJNOWSZE MODELE NA 1936 ROK

GRIMM i KAMIENSKI

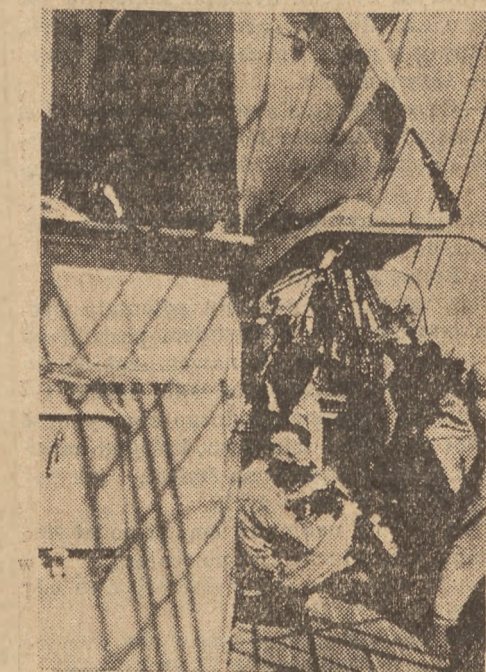
GDYNIA, STAROWIEJSKA 47.

warta przepuścić go nie chce, przepustki
nie ma. Z Bondarówki, stolińskiego powiatu,
na koleje siadł i wprost do Gdyni zjechał.
Do jednynaka, mówi, rodzzonego, do syna swe
go przyjechał. On-że stary już, niczego nie
potrzebuje, a skarb cały synowi swojemu,
mnie znaczy się, przywiozł. Idź — powiada
— do porucznika swojego, zamelduj tak i
tak, ojciec skarb wielki przywiozł. Synow-
połowę daje, a resztę dla Polski, na okręty
dla młotów, powiada, co ci chleb dali i
siostrę nieszczęśliwą do serca przytulili.
Mnie już nie pó nim, stary jestem.

— Cóż wy znowu, Bodziakiewicz, wódkę piliście, czy co u licha? Co znowu za skarb, co wy tu bredzicie?

— A ot, czesne słowo daję, nie bredzę. Skarb on cały i jest. W kuferkach i worku, pod bramą stoi. Tyle że warta puścić nie chce. Przyszli oni, wujo znaczy się mój, zeszłego roku przez zieloną granicę aż z Leningradu i niby to nic, siedzą cichutko na wsi. Biedę i nędzę poklepują. Aż tu jednego wieczoru idziemy z ojcem, a wujo stoi na łączce i kopią. — Cóż wy znówu, powiadamy, łaskę kopać przyszli. — A tak, dla rozgrzewki niby. Ale i na drugi dzień przyszli my, i na czwarty, a wujo wciąż kopią. Tak my się z ojcem oba zmiarkowali, że nieczyste tu dzieło jest. Skarb widać czasu wojny zakopali i teraz wydobyć chcą. Pó-

szliśmy na policję, powiedzieli przodownikowi, tak i tak, wuj przez zieloną granicę przeszedł, niebezpieczny, on widział komunistę. No i zamknęli ich, wuj znaczy się mój. A



... Krzęta! się nieustannie marynarze...

my z ojcem kopać zaczęli. Przekopali my całą łączkę i nic. Bieda straszna, jeść nie-

ma co, tak ja do wojska, na ochotnika znaczy się do marynarki poszedł. A ojcu przykazałem: kop i szukaj, a jak znajdziesz, na kolej siadaj i do mnie wprost zajeżdżaj. Adres dam. No i znalazł, chwala Bogu i przywiózł. A pan porucznik niech zaraz idzie ze mną na wartownię, skarb obejrzy i swoją część zabierze.

Ppor. Bard uśmiechał się niezdecydowanie. Ciekawość wreszcie zwyciężyła. Pognali obaj do bramy. Czekał tam istotnie chłopina nędzny, wybidzony, typowy Poleszuk. Wzięli kufry i wprost do mieszkania. Otwiera rozgorączkowanemi rękami ppor. Bard jeden kuferek po drugim, a tu ruble złote, dolary, franki. Wszystko prawie w zlocie. Skarb, skarb olbrzymi. Rzucił to na rynek, na inwestycje celowe, stocznnię budować, bezrobocie zmniejszyć. — Nie wytrzymał porucznik. Jak stał, w okrętowym codziennym mundurze poleciał do kasyna. Bał właśnie się zaczynał. W hallu stali wyżsi oficerowie w surdutach, uśmiechnięci jak zawsze, strojni. Ppor. Bard nie zważa na zdziwione spojrzenia. Podchodzi wprost do admirała i melduje. Głos mu się łamie, mówi chaotycznie, przerywa, zaczyna na nowo. A admirał patrzy zimnym, spokojnym wzrokiem. — Tak zimnym, że pod wpływem tego spojrzenia ppor. Bard lodowacieje, kostnieje poprostu z zima.

— Panie poruczniku, melduję, cywile ja-

cyś z Torunia przyjechali, na molo stoja. Wpuścić czy jak? A zimno to pan porucznik wpuścił. Iluminatory od rana stoja, otwarte.

— Co, jak? A to wy, Bodziakiewicz. A —
a gdzież skarb, to jest — gdzież ci cywile?
Co wy tu Bodziakiewicz robicie?

— A nie, melduję panie poruczniku. A pan porucznik pewnie zdrzemnął się trochę nad biurkiem i przemarzył porządnie.

Na molo stało rozbawione towarzystwo.
Jest i panna Lena, i Zosia, pan Stanisław.

— Panie poruczniku! Zabieramy pana na wieczór sylwestrowy do Torunia.

— Jaki na wieczór? Przecież już nie
zdażymy.

— A pan co znowu? Toż to trzecia godzina zaledwie. Na siódmą będziemy autem na miejscu. Pędzej, ubierać się, marzniemy tu już od kwadransa.

Ppor. Bard stał przez chwilę w osłupieniu. Wreszcie przetarł oczy, zamknął iluminatory i mruknął: Ostatecznie niemam się czego wstydzić. Najbardziej realni ludzie bez porywów i wielkich wylotów ciałów nie dokonają. Kto wie czy sen o skarbie nie jest znamiennym prognostykiem. Może właśnie Nowy 1936 Rok będzie takim rokiem wielkich, szlachetnych porywów. Oderwie ludzkosć od szaryzmy i wskaże nowy, ukryty dotychczas skarb — wielki rejs.

W. BABINICK

Sylwestrowy kielich



MARGRIT & MONTA

wszechświatowej sławy duet taneczny oraz znakomita solistka 10694

Freda OLSZEWSKA

STANOWIĄ POZA INNYMI z świetnym humorystą KILLE TERREN jedyny w swoim rodzaju atrakcyjny program styczniowy

DANCINGU MELODYST

w Gdyni, ul. Wybickiego 3 — Tel. 30-30 i 30-32, obok restauracji „Ermitage”. Początek odczytu o godz. 21.30. W czwartki, soboty niedziela i dni świąteczne od godz. 17-tej FIVE O'CLOCK

Z PEŁNYM PROGRAMEM.

(Ciąg dalszy ze strony 7).

zkie gardziele szybów na słoneczną powierzchnię. Bo nasze saliny w Wieliczce należą, obok pobliskiej Bochni, do największych i najbardziej znanych złożów solnych.

Lecz i górnik wielicki słynie ze swej pracy nie tylko w naszej polskiej rodzinie górniczej, ale również szeroko poza granicami Polski. A praca to ciężka, wyczerpująca i — niebezpieczna. Boć przecież te wielkie bloki solne, nim się je wyrwie z zazdrośnego o swe skarby łona Matki — Ziemi — trzeba mozolnie wyrąbać, trzeba rozsadzić wybuchem naboju dynamitowego, trzeba naładować na wagoniki kolejki kopalnianej i wysłać windą tam, na górę. A podczas całej tej pracy czyha na każdym kroku niebezpieczeństwo zwałów skalnych, bo ciśnienie potwornej, miliony ton ważącej, parusetmetrowej masy ziemi wymaga bezustannej czujności i niezwyklej umiejętności w budowie i zabezpieczeniu chodników i komór.

To też górnik jest milczący, skupiony i nabożny. I to górnicze, powitalne „Szczęść Boże” — tu, w podziemiach kopalni, w obliczu grozy kalectwa i śmierci, nabiera jakiegoś szczególnie głębokiego i doniosłego znaczenia.

J. Del.

Rzymianie wynalazcami Nowego Roku

Dzieje kalendarza

Gdy z rozpoczęciem Nowego Roku bierzemy do rąk kalendarz, bez cienia sprzeciwu przyjmujemy zawarty na jego kartkach podział czasu. Nie zastanawiamy się nadtem, w czym leży przyczyna odwiecznego rytmu, który ujmując upływające chwile, w dni, tygodnie i miesiące, i jaki był początek rachuby czasu.

Kalendarz siłą przyzwyczajenia — stał się dla nas przedmiotem tak znanym i zwykłym, że treść jego stanowi poprostu zewnętrzny nakaz, któremu podporządkowujemy się wygodnie i bez żadnych rozmyślań. Wyzbyliśmy się także niemal zupełnie przesądów i wierzeń w dni pomyślne, szczęśliwe lub grożące niepowodzeniem, skoro tylko przestaliśmy pamiętać o tem, że kalendarz powstał na zasadzie badań astronomicznych. Rzecznikiem rachuby czasu stał się księżyc.

U starożytnych Greków rok według zmian księżyca składał się z dwunastu miesięcy, które miały naprzemiennie po 30 albo 29 dni, liczył zatem razem 354 dni. Początek roku przypadał po letnim przesileniu dnia z nocą, czyli z końcem czerwca. Ponadto dla wyrównania roku księżycowego ze sł-

necznym, który był krótszy o 11 dni, wtrącono w każdym okresie ośmioletnim 3 miesiące po trzydziści dni. Wobec tego w okresie tym pięć lat miało po dwanaście miesięcy, a trzy — po trzynaście. Lata liczyli Grecy według czteroletnich okresów, w których odbywały się igrzyska olimpijskie.

W Rzymie przyjęty był aż do czasów Juliusza Cezara rok księżycowy — podobnie jak w Grecji, który składał się pierwotnie z dziesięciu miesięcy. Sześć z nich miało po 30 dni, a 4 po 31, co stanowiło razem 304 dni.

I tu jednak rozbieżność między rokiem księżycowym a słonecznym stwarzała konieczność wprowadzania poprawek, w wyniku których w okresie czteroletnim tylko dwa lata posiadały równą ilość dni: po 355 jeden zaś — 378 i jeden 377. Rok zaczynał się wówczas 1 stycznia. Jednolity podział czasu ustanowiony został dopiero za Juliusza Cezara. Rok 709 od założenia Rzymu, czyli 46 przed Narodzeniem Chrystusa był pierwszym rokiem rachuby astronoma Sosigenesa, którego Cezar sprowadził z Egiptu. Egipski rok słoneczny o 12 miesiącach, 365 dniach i 6 godzinach, dłuższy był od prawdziwego słonecznego roku o 11 i 1/4 mi-

nut. Z biegiem stulecia różnica ta zsumowała się z cyfrą kilkunastu dni, o które przesunął naprzód rachubę czasu papież Grzegorz VIII, reformując w XVI wieku kalendarz juljański. Kalendarz Cezara zachował się do dziś u narodów należących do kościoła wschodniego — inne przyjęły naogół „gregorjański” czyli poprawiony.

Rzymski tydzień liczył dni osiem. Pierwszy dzień w tygodniu — w odróżnieniu od roboczych — wyznaczony był jako jarmarczny. Tydzień siedmiodniowy nastał dopiero później (za cesarza Konstantyna), kiedy religia chrześcijańska zdobyła przewagę w świecie starożytnym.

A teraz, skoro już poznaliśmy genezę rachuby czasu i przemiany jej systemów, jakie stosowano w ciągu długich wieków — zastanówmy się, od czego pochodzi sama nazwa tej książeczki, która przynosi nam ustalony podział roku.

W starożytności nie wystarczało tak, jak obecnie robimy, zajrzeć do kalendarza, aby ustalić jakąś datę. Wiedza tajników faz księżyca, czy słonecznego roku i rachuba czasu były udziałem kapłanów. W Rzymie arcykapłan zwoływał lud na początku każdego miesiąca i ogłaszał jego długość oraz jego przypadające święta. W języku greckim „kaleo” znaczy „zwołuję”, stąd po łacinie pierwszy dzień w miesiącu zwał się „Calendae”, a księga, w której zapisywano rachunki dni, święta i odmiany księżyca, nosiła miano „Calendarium”.

Czy oddawna istnieją kalendarze w Polsce?

W naszym kraju samodzielnie układane kalendarze astronomiczne powstały w XV wieku, kiedy akademja krakowska pozyskała katedrę astronomii i astrologii. Profesor bowiem obu tych przedmiotów obowiązany był składać akademji kalendarz przez siebie ułożony.

W XVIII wieku do wydawnictw kalendarzowych, wypełnionych uprzednio wróżbami o szczęściu i pogodzie, wprowadzone zostały informacje w aktualnych sprawach kraju i zagranicy. Skolei przychodzi do głosu praktyczne wskazówki i sposoby domowego leczenia, popularyzacja nauki, historii i geografii, rozpoczyna się tepienie przesądów. Omawianie zagadnień i aktualności politycznych, a potem i społecznych (np. kwestja pańszczyzny) wyrugowują czasem dawne „prognostyki” czyli przepowiednie astrologiczne.

Skoro sobie jeszcze uprzytomnimy, że kalendarz, podobnie jak książka do nabożeństwa, wciskał się tam, gdzie często nie docierało nawet żadne inne słowo drukowane — zdamy sobie sprawę z jego znaczenia i wpływu w ówczesnym świecie.

Zwyczaj i tradycje, przedziwne elastyczne wobec zmieniających się kanonów polityki i religii, trwają często dłużej niż przepisy prawne, których wykonanie gwarantują przemijające potęgi ziemskie.

Przy tradycyjnym ponczu



MICHAŁ SZURŁO-GORZELAK

Kiedy serce przemówi...

(Obrazek Sylwestrowy).

— Więc pan się nazywa... Szlaz... Walenty Szlaz... Och Boże! Jak można przystojnemu chłopcu dawać na chrzcie tak wulgarnie imię...

— Przepraszam panią, ale...

— O, proszę mi nie przeproszać — zaśmiała się beztrosko — to raczej ja powinienam...

Ewa Żytecka przechyliła się filuternie i rzuciła siedzącemu naprzeciw niej blondynowi powłóczyście spojrzenie. Podobał jej się... a przytem w przedziale byli sami i pociąg włókł się tak „niemiłosiernie”.

— Pan z Warszawy do Bydgoszczy?

— Tak: z wizytą — skłamał bezwiednie.

— Rozumiem: Sylwester. Trzeba się trochę pobawić w „mitem” towarzystwie. Położyła nacisk na ostatnie wyrazy, patrząc znacząco na Szlaza. Spuścił oczy. Zalała go nagle fala bezsilnej wściekłości. Gdybyż mógł temu pięknemu trzpiotowi — jak ją w duchu określił — powiedzieć prawdę, w jakim celu jedzie do tego miasta w pożyczonym garniturze, za pożyczone pieniądze... Przeklinał dziki pomysł kupienia biletu 2 klasy za ostatnie grosze... Zły był na siebie a jednocześnie zadowolony, gdyż mimo

wszystko „trzpiot” zaczynał mu się podobać.

— Gdzie pan spędzi Sylwestra? — zagadnęła nagle Żytecka.

— Zapewne tam, gdzie zechce moje „mitem” towarzystwo, o którym pani nadmieniła łaskawie — uśmiechnął się niedbale, bawiając się jej nagłym zakłopotaniem. Zauważył, że jego „vis a vis” zmarszczyło nagle przelotnie brewki. Była piękna: bił od niej wiośniany czar.

— Ja będę na dancingu pod „Orłem” — wycedziła po chwili Żytecka, wydawszy kapryśne łuki małych, wiśniowych ust.

— A wie pan dlaczego udzielam mu tej informacji.

Szlazowi zabiło żywiej serce, ale nie na długo, gdyż towarzysząca podróży rzuciła celny pocisk:

— Nie chciałabym się z panem spotkać — dodała tryumfując, patrząc jakie wrażenie wywrze na nim to kłamstwo... Bo Ewa nie była szczerą, mówiąc te słowa. Tak bardzo chciała wtulić się w te barczyste ramiona i tańczyć z nim... tylko z nim... Ale skoro ma już narzeczoną... Nie powiedział tego, ale ona się domyśla... Wstrętny... jakiś tam Walenty Szlaz... Zachmurzyła się i

wyszła z przedziału na korytarz...

Pociąg zbliżał się do Bydgoszczy.

Ewaryst Żytecki, dyrektor koncernu stalowego „Be-Wu-Ce”, przeczytał skwapliwie podany mu przez woźnego bilet wizytowy.

— Inżynier Szlaz...

— Co za Szlaz?... Czego on chce akurat w Sylwestra?... A może to przedstawiciel jakiejś stalowni, nie należącej jeszcze do trustu?

Żytecki przywdział na twarz maskę dobrodusznosci.

— Prosił tego pana.

Szlaz wszedł do gabinetu potentata krokiem straceńca. Po dwuletnim poszukiwaniu pracy zbiedzony, a nawet... zgłodniały (od kilku dni nie jadł obiadu) uciekł się wreszcie do referencji jednego z przyjaciół i stanął w obliczu człowieka, który go może równie dobrze skazać na śmierć, jak natchnąć wiarą w nowe życie.

Drżąc lekko z nadmiaru emocji podał siedzącemu przy biurku list polecający.

Chwila ciszy... wreszcie stereotypowa odpowiedź.

— Bardzo mi przykro, ale u nas wszystkie stanowiska inżynierów są obsadzone. Szlaz wpił kurczowo paznokcie w polerowaną krawędź dębowego biurka.

— Może narazie znalazłoby się coś w biurze — wyszeptał błagalnie.

Żytecki wzruszył ramionami.

— Niestety.

— Więc cóż mam począć?

— Szukać szczęścia gdzieindziej.

— Czynię to od dwóch lat i wszędzie mówią mi to samo... Proponowano mi niedawno w Krakowie posadę motorniczego tramwajów miejskich... Odmówiłem, ale teraz żałuję... — westchnął jak skazaniec, na którego szyi zacisnęła się pętla losu.

— A widzi pan — podchwycił Żytecki — w Polsce nie jest tak źle. Powiedziałbym jest nawet świetnie; nie trzeba się tylko wstydzić pracy... Jeden z pańskich kolegów po fachu jest nawet woźnym magistrackim... i napewno dojrzeje w przyszłości na wielkiego człowieka.

Szlazowi krew zalała oczy.

— A czy pan wie, panie dyrektorze koncernu z 10-tysięczną pensją miesięczną, że moja matka zapracowała się na śmierć, byłaby ja tylko zdobyła dyplom... Nie wiedział o tem: byłem w Warszawie a ona w Poznaniu... Praca... szła, najmowała się do posług... Zdobyłem dyplom i pospieszyłem na jej pogrzeb... Mówi pan aby iść na posadę woźnego? — Zachłusnął się gniewem.

Żytecki pstryknął niecierpliwie palcami.

— Proszę się uspokoić. Przykro mi słuchać tych rzeczy.

„Idea strzelecka - to rozbrat z tem co poziome i marne“

Przemówienie J. E. X. Biskupa Okoniewskiego przy poświęceniu sztandaru strzeleckiego w Świeciu

W dniu 29 bm. J. E. Ks. Biskup Okoniewski dokonał w Świeciu poświęcenia sztandaru Związku Strzeleckiego. Od stóp ołtarza wygłosił Ks. Biskup płoennie przemówienie, które zamieszczamy w całości:

Niektórzy spoglądają na jakiś sztandar, łopocący wesoło na wietrze, budzi się w duszy naszej jakieś uczucie uroczyste, świąteczne. Widok jego odrywa nas niejako od ziemi, od szarej codzienności i podnosi oczy i czoło w górę, skierowuje wzrok w dal niedoścignioną. Czujemy bowiem mimowoli, że wokoło dumnie sterczącego sztandaru snują się jakieś szlachetne idee, wielkoduszne zamysły i poczynania.

I tak ma się rzecz istotnie. Każdy sztandar mówi nam o owych pokładach dobra, wspaniałomyślności, które spoczywają w duszy ludzkiej, mówi nam o tem, do czego ta dusza porywa się w gorącym pragnieniu. Pod sztandarem kroczy wiara, kroczą wyznawcy i apostołowie sprawy Bożej, kroczą szermierze Chrystusowi na ziemi. Sztandar Kościoła Rzymskiego (Vexillum Ecclesiae Romanae) powiewał jako symbol władzy duchownej w procesjach papieskich już od czasów Konstantyna Wielkiego aż do ostatnich lat dziesiątków. Pod sztandarem kroczy też miłość Ojczyzny i długi pochód bohaterów narodowych. Pod sztandarem gromadzą się w braterskiej miłości obywatele, by silni jednością walczyć o zwycięstwo wielkiej jakiejś idei, by służyć sobie i innym, pracować nad poprawą własnego bytu, nieść pomoc bliźnim. Sztandar głosi nam człowieczy głód prawdy i sprawiedliwości, mówi nam o poświęceniu się i zapomnieniu o sobie, a panowaniu ducha nad materją. Ludzie bez ideału nie kroczą pod sztandarami!

Z radością i dumą spoglądacie, Panowie, na ten nowy sztandar, który obecnie ma być poświęcony. A skąd dobywa się wasza duma? Wspominacie na tych, którzy jako pierwsi podnieśli sztandar strzelecki. Przypominacie sobie, że oni z takimże sztandarami wyruszyli na zdobywanie nieistniejącej wówczas na mapie Europy, ale istniejącej w sercach waszych Polski. Przypominacie sobie, że to ich przedewszystkiem zasługa, jeśli dziś historia zapisuje doniosły fakt, iż żaden z krajów, które w wyniku wielkiej wojny powróciły do własnego niepodległego bytu, nie zdobył się na taki wysiłek, nie złożył takiego haraczku krwi, co Polska. Ani Czechosłowacja, ani Jugosławia, ani Łotwa, Litwa, Estonia czy Finlandja.¹⁾ Na widok tego sztandaru powtarzacie niejako głośno w czasie wojny słowa: „Jak daleko sięga kula z karabinów strzeleckich, to wolna i niezależna Polska“.²⁾ Czujecie się spadkobiercami ducha tych pierwszych obrońców Ojczyzny,

świadomych dróg i celów, do których dążyli.

A jakież to był duch? Naprzód duch odwagi. Gdy na kilka lat przed wojną Józef Piłsudski rzucił myśl przeciwstawienia wojskom zaborców własnego wojska polskiego, myśl przygotowania przyszłej niepodległości czynną walką, wielu nie chciało lub nie mogło w taką możliwość uwierzyć. Wydawało im się to bowiem rzeczą albo nierealną albo zbyt śmiałą. Wasi poprzednicy mieli odwagę uwierzenia w tę możliwość, mieli odwagę podjęcia myśli przyszłego swego Komendanta, odwagę zaciągnięcia się w drużyny strzeleckie. Nie dość na tem. Mieli nadto odwagę przekonania, odwagę czynienia tego, co im sumienie narodowe nakazywało, i to czynienia bez względu na opinię przeciwną, bez względu na wzruszenie ramion, na politykowanie i lekceważenie, z którym się spotykali.³⁾

Za odwagą myśli i przekonania poszedł odważny czyn. W ciężkich warunkach wśród wielkich przeszkód bez żadnych prawie środków materialnych rozwija się ruch strzelecki. A z niego, gdy wojna wybuchła, wyrósł orężny czyn Legionów polskich. „Najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry w proch. Tę iskrę — tak pisze Marszałek Piłsudski w rozkazie kieleckim — rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny“.⁴⁾ Rychło okrywają się sławą kadry przyszłego wojska polskiego. Młode to woj-

sko, niedoświadczone, ognia ni wojny jeszcze nie zaznało. Lecz walki te „odrazu stawiają legionistów na poziomie wręcz znakomitych żołnierzy... Bataliony strzeleckie wykazują od pierwszej chwili niezwykle hart ducha, wysokie męstwo i braterstwo a nadewszystko świetną inicjatywę, przedsiębiorczość oraz wiarę w własne siły“.⁵⁾ Sławę tę głoszą nazwy jak Kielce, Brzegi, Winia-ry, Korczyn, Łaski, Krzywopłoty, Limanowa, Łowczówek.

Pozatem mieli odwagę do jednego jeszcze objawu, nieodłącznego od śmia-łych czynów, mieli odwagę do cierpienia. Cierpieli fizycznie: ponieśli rany i śmierć, znosili nędrę i niewolę jeńców w obozach, tulałkę rozbitków za granicami Ojczyzny. Cierpieli duchowo: znosili brak uznania i obojętność swoich, tłumienie i rozbicie ich ruchu przez przemoc obcą.

Lecz możnaby się zapytać, co to wszystko ma wspólnego z religją? Wszak panowanie Boga nie przychodzi na ziemię w zgłębku wojennym, ani z brzękiem szabel, ani też z trzaskiem karabinów? To prawda, ale skąd biorą się te siły moralne, ta težyzna ducha, o których głosi ten sztandar? Skąd rozbija duch poświęcenia, miłości Ojczyzny, wytrwałości, zdolności do cierpień, wierności głosowi wewnętrznemu, sumieniu, wierności przysiędze? Przecież owe siły to kapitał przez Boga powierzony człowiekowi! A Bóg domaga się, aby człowiek kapitałem tym pracował na ziemi. Zwłaszcza męstwo, odwaga, o której tyle mówiliśmy, zalicza się do

podstawowych cnót etyki chrześcijańskiej. Wszakże Chrystus Pan sam był wzorem męstwa. Cała jego działalność publiczna była bojowaniem dla sprawy Ojca, borykaniem się z trudnościami, przesadami żydowskimi, była służbą wierną aż do końca w wypełnianiu posłannictwa przez Ojca mu zleconego. I chrześcijaństwo jest religją męstwa. Męstwa wymaga Chrystus od zwolenników swoich. Zaznacza wyraźnie, że opowiadanie się za Nim i Jego królestwem nie jest rzeczą ludzi chwiejnych, kompromisowych, lecz ludzi stanowczych, gotowych do decyzji doniosłych, do decyzji ostrych jak miecz, śmiałych i bezwzględnych, choćby wskutek nich i najserdeczniejsze więzy rodzinne się potargaly. „Nie sądźcie, tak obwieszcza, że przyszedłem pokój zapewnić ziemi. Nie przyszedłem aby wnieść pokój, ale miecz. Przyszedłem bowiem wnieść rozbrat między człowieka a jego ojca, i między córką a jej matką, i między synową a jej siostrą“.⁶⁾

Ten duch męstwa chrześcijańskiego zrodził męczenników. Tym duchem namaszcza Biskup w bierzmowaniu młodych chrześcijan, poświęcając ich na apostołów i męczenników królestwa Chrystusowego.

I dlatego Kościół bohaterów błogosławi Wasz sztandar. Zasłonięci nim, krocząc pod nim macie w sobie wyrabiać szlachetne siły dla Waszej organizacji nieodzowne: miłość Boga i bliźniego, honor, ambicję, szlachetne współzawodnictwo, rzutkość, inicjatywę, karność i wierność dla sztandaru idei, wytrwałość przy osiąganiu zamierzonych celów. Tego ducha przedewszystkiem Komendant Wasz pragnął wszczepić w szeregi strzeleckie. Pragnął mieć ludzi o wielkich duszach. „Sztandar wojskowy — tak pisze w rozkazie okólnym — winien być świętością najwyższą, punktem zbornym dla walecznych, symbolem skupienia i wyteżenia sił, męstwa i poświęcenia, bodźcem i podnieceniem do największego wysiłku dla żołnierza w boju, gdy mu ramię zemdleje, oczy mgła znużenia przesłoni i duch osłabły się ugnie“.⁷⁾ Dlatego wzywa do „wytrwałości, niezrażania się trudnościami, do uporczywości, do uporczywości i jeszcze raz uporczywości w osiąganiu zamierzonych celów“.⁸⁾ Tego ducha wymaga również od Wasz statut strzelecki. Tego ducha wyrazem jest Wasz nowy sztandar. Winien Wam być drogą i cieżogodny. Nie chciał Komendant, by go popospolitowano w codziennym bieżącym życiu, obnoszono w czasie ćwiczeń, włączono po obchodach⁹⁾. Wzywa Was do wielkości wewnętrznej, do rozbratu z tem, co poziome i marne. Niech pomoc Boża będzie z Wami w tych staniach. Błogosławimy zatem i poświęcamy ten sztandar, abyście go zawsze byli godni. Amen.

- ¹⁾ Lipiński, Walka Zbrojna, str. XIX.
- ²⁾ Lipiński, str. 62.
- ³⁾ Lipiński, str. 23.
- ⁴⁾ Lipiński, str. 48.
- ⁵⁾ Lipiński, str. 60—61.
- ⁶⁾ Mat. 10, 34—35.
- ⁷⁾ Lipiński, str. 27—28.
- ⁸⁾ Lipiński, str. 27.

Świadectwa przemysłowe na rok 1936

Przypomina się wszystkim właścicielom przedsiębiorstw handl. i przemysłowych oraz warsztatów rzemieślniczych, że z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin wykupu świadectw przemysłowych na rok 1936. Ponieważ już w pierwszych dniach stycznia 1936 r. władze skarbowe przystąpią do kontroli świadectw przemysłowych, przeto leży w interesie płatników terminowe wy-

kupno tychże, aby temsamem uniknąć dochodzeń karnych z art. 181 ord. pod.

Przy tej sposobności zwracamy jeszcze uwagę, że chociażby świadectwo zostało wykupione, jednak po 31 grudnia, może nastąpić ukaranie z art. 188 ord. pod. w wysokości do 500 zł. Jest to nowy przepis wprowadzony przez obecnie obowiązującą ordynację podatkową.

Celowa propaganda sztuki polskiej przez... „Polskarob“

Polsko-Skandynawskie T-wo Transportowe „Polskarob“ w Gdyni wprowadziło nad wyraz ciekawy i pomysłowy zwyczaj składania życzeń noworocznych swoim liczny klientom zagranicznym.

„Polskarob“ zamówiło bowiem w znanej firmie warszawskiej Mortkowicza wielką ilość albumów z artystycznymi reprodukcjami dzieł Zofji Stryjeńskiej, przedstawiającymi tańce i ob-rzędy polskie.

Albumy te zaopatrzone w odpowiednie dedykacje rozsyłane są w dużych ilościach po całym świecie, stanowiąc coś w rodzaju listów z życzeniami noworocznymi.

Pomysł połączenia zwyczaju życzeń z propagandą polskiej sztuki malarskiej i polskich obrzędów, zasługuje na gorące uznanie, tembardziej że całkowite koszty ponosi tu firma prywatna.

Śláz wstał ciężko z fotela jak człowiek zbudzony ze snu i bez słowa opuścił gabinet.

...Sylwester.

Sala pod Orłem wypełniona falującym tłumem.

Namiętne tony „Carioki“ przedzierają się z trudem przez gęstniejącą zasłonę gwaru i beztrioskich śmiechów.

Śláz siedzący na uboczu przy kieliszku wina, spojrzał na zegarek: dochodziła jedenaasta. Jeszcze godzina i pięć minut...

Przestanie się wreszcie męczyć...

Wzdrygnął się nagle i sięgnął ręką do kieszeni. Jakby chcąc się upewnić czy stałowa lufa rewolweru jest na swoim miejscu.

Przyszedł tutaj, aby ujrzeć raz jeszcze przygodną znajomą z pociągu. Nie mógł się oprzeć tej dziwacznej chęci... Czekał na nią kilka godzin... Przyszła... Siedzi przy jednym z dalszych stolików... Nie chciała się z nim spotkać? Głupstwo... Nawet z nią za-łataczy... Zrobi to na złość temu młokosowi, co mizdrzy się obok niej.

Wstał, sprężył krok i krokiem podszedł do stolika i skłonił się przed Ewą, która spojrzała radośnie na niego.

— Nareszcie... Już myślałam, że zabraknie panu odwagi — szepnęła tuląc się do

niego w tańcu...

— Przecież pani nie chciała — spojrzał na nią z wyrzutem.

— Chciałam... chciałam — ja tylko tak — na złość sobie... Jestem pana dobrą wrożką i nie wątpiam, że się znowu zobaczymy...

Objął silniej jej kibiś... Wirowali wolno w upojnym rytmie walca. Przepaściste oczy Ewy mówiły wiele... wiele... za dużo jakby na swawolną noc sylwestrową przystało... Śláz zapominał gdzie się znajduje, że jest bezrobotnym nędzarzem, że ścisła przed chwilą lufę rewolweru... Daleki był w tej chwili od śmierci... Chciał żyć... żyć... za wszelką cenę... Ewa czytała to pragnienie w oczach Śłaza... i coraz mocniej tuliła się do jego piersi...

— Kim jest ten młodzieniec, z którym pani przysła — zagadnął nagle obcesowo.

— Figurantem.

— Ach tak... Nie kocha pani nikogo?

Zmrużyła filuternie oczy, rozdymając różowe chrapki...

— Nie wiem... może... Ale na to pytanie odpowiem panu nieco później. Jako dobra wrożka powiem panu tylko, że za chwilę spotka go miła niespodzianka, proszę jej cierpliwie oczekiwać.

Istotnie. Po trzecim skolej tańcu z Ewą Żytecką poproszono Śłaza do telefonu. Dzwonił dyrektor Koncernu „Be-Wu-Ce“, Ewa-

ryst Żytecki. Wyraził zadowolenie, że wreszcie pod Orłem schwycił „kochanego“ inżyniera. Otrzymał niespodziewaną depe-szę, ma dla Śłaza posadę w Poznaniu: ty-siąc złotych na początek. Jeżeli reflektuje — jutro spiezą umowę.

Kiedy Śláz wyszedł z budki telefonicznej — pół kroplisty spływał mu z czoła... Chciał się podzielić radosną nowiną ze swoją towarzyszką podróży, zniknęła bez śladu wraz z figurantem. Na swoim stoliku znalazł pospiesznie nakreślone na papierowej serwetce słowa: „Do widzenia w Poznaniu za miesiąc — Czekać — tęsknić i nie zdradzić. Ewa“. Zmiał świstek papieru... Ewa... Ewa... huczało mu w sercu... Bez nazwiska tylko... Ewa... Kim ona jest? Kim?

Zaskoczony niewytłomaczonymi rebusami Śláz chciał wybadać kelnera, ale ponie-chwał tego zamiaru

Była godzina 2 po północy. Z nadmiaru wrażeń Śláz zapragnął nagle spoczynku, ale — niestety od dwóch godzin powinien już „nie żyć“, nie przewidział więc wydatku na hotel.

Machinalnie sięgnął do kieszeni i wydobyl z niej o... zgrozo... nową... szelazszą szustłotówkę... Struchlał i począł trząść nerwo-wo czoło. Domyślił się wreszcie, że zapew-ne „Dobra wrożka“ włożyła mu w czasie tańca... Roześmiał się nagle na całe gardło...

a później machnął ręką z determinacją. Spać za wszelką cenę spać, a jutro rozwikła wszelkie tajemnice.

Niestety... „Jutro“ urosło do rozmiarów miesiąca. Gdy po tym dopiero czasie zjawiła się Ewa w kreślarni Śłaza w Poznaniu. Tajemnica była mało skomplikowana.

Ewa po przyjeździe odwiedziła swojego ojca: przyjmował właśnie Śłaza. Zajrzała przez niedomknięte drzwi i była mimowolnym świadkiem tragicznej rozmowy. Zrozumiała wszystko... Serce zabiło jej żywiej... A kiedy serce przemówi, pieśń jego cały świat zwycięża...

Głosyły to czterem ścianom kreślarni rubinowe pięćście zlaknionych ust Śłaza i Ewy...

— I jeszcze jedno — odsunął ją nagle od siebie. Na imię mi Ryszard... a nie... Walenty... Przepraszam...

Po pięćminutowych „przepraszinach“, które pzbawily ich tehu w piersiach, do-dał mentorsko:

— Na drugi raz proszę nie czytać biletów wizytowych na walizkach towarzyszy podró-ży... bo tamten neseser wypożyczyłem od brata...

Ewa ze skromną miną poddała Śłazowi w odpowiedzi ściągnięte „w ciup“ nabrzmiało od pocałunków usta...



Tygrys i muł na arenie cyrkowej

— Najbardziej warjacki okres w mojej karierze cyrkowej przeżywałem w Ameryce — opowiada znany pogromca dzikich zwierząt, Ronald Shusser. — Jako pogromca tygrysów pracowałem z mną pewien Amerykanin, Fred. Ja pracowałem z grupą lwów, z którymi musiałem wykonywać najniemożliwsze sztuki. Kiedy w Nowym Roku frekwencja widzów osłabła, udaliśmy się do Chicago. Tutaj zażądano od nas nowych sensacji. Wśród nich, bardzo złych lwów np. miała występować tancerka a pośród najmniej złośliwych tygrysów miała pracować grupa żonglerów. Sztuki te obaj odrzuciliśmy. Tancerka i żonglerzy mogliby tylko raz jeden wystąpić wśród naszych zwierząt, gdyż nie wyszliby żywi z tej zawadjackiej próby. Wreszcie pogromca tygrysów stracił cierpliwość i krzyknął wściekły do dyrektora cyrku:

— Może pan zażąda, by moje tygrysy demonstrowały wysoką szkołę jazdy?

Dyrektor spojrział na niego zachwycony, trzepnął go po ramieniu i wydobył książeczkę czekową:

— Przygotuj pan numer, w którym tygrys będzie jeździł na prawdziwym, żywym koniu! Tutaj pan ma zaliczkę, niech pan jutro rozpocznie próby. Shusser może panu pomóc.

Dwa tysiące dolarów nie były złą zaliczką. Fred zwrócił się do mnie: — Zgoda, Shusser? Pół na pół, praca i gaża. — Zgodziłem się.

Gdybyśmy mieli pół roku czasu, byłoby łatwiej przyzwyczaić do siebie konia i tygrysa, lecz numer musiał być gotów w ciągu 2 miesięcy. Z pośród swoich tygrysów Fred wybrał najokazalszego i najsilniejszego, aby numer wypadł jak najwspanialej. Inne jego zwierzęta zresztą były równie dzikie, więc było rzeczą obojętną, które z nich wybrać. Tygrys King zaś wyglądał najokazalej. Potem wyszukaliśmy starego, spokojnego siwka, który od 12 lat już pracował w cyrku i był przyzwyczajony do dzikich zwierząt.

NIEBEZPIECZNA SYMPATJA TYGRYSA DO SIWKA

Fred kazał zrazu oprowadzać siwka nazewnątrznklatki, podczas gdy on sam znajdował się wewnątrz z Kingiem. Obecność tygrysa nie wruszała konia szczególnie, tygrys natomiast przejmował się wielce bliskością siwka. Przyczajony sunął cicho tuż przy kracie wciąż obok konia i usiłował co chwila dosięgnąć go pazurami. Fred natychmiast zdielał go po niesfornej łapie. King przez chwilę prychnął wściekle i szczerzył kły na niego, lecz zaraz zwracał się znowu w stronę konia. Po trzech dniach postawiono konia łbem do kraty. King natychmiast przycałił się do śmiertelnego skoku i nie zwracał na Freda najmniejszej uwagi, chociaż ten usiłował wkońcu odepchnąć tygrysa gołą ręką.

Mimo wszystko zdecydowaliśmy się wprowadzić konia do klatki.

Na polowie wysokości kraty umieszczono szeroki postument, na który Fred wpędził Kinga. Naprzeciw były drzwi. Pod postumentem stanął Fred i biczem i widłami trzymał tygrysa w szachu. Ja miałem wprowadzić

konia, okrytego dla pewności białą skórą, z której sterczały ostre gwoździe. King siedział na swym posterunku i oblizywał sobie podejrzanie nos, kiedy wszedłem z koniem do klatki. Lecz Fred zdołał go utrzymać na miejscu, przysiadując mu ustawicznie:

— Cicho, King! Siedź spokojnie, kotku! Obejrzyj sobie konika! Nie ruszaj go, bestjo fałszywa!

Ja tymczasem oprowadzałem konia. Niesamowite uczucie ogarniało mnie, kiedy przechodziłem z koniem pod postumentem. Tygrys każdej chwili mógł rzucić się na konia albo... na mnie, a ja nawet nie mogłem spojrzeć w górę, gdyż całą uwagę musiałem skupić na koniu.

— Shusser, teraz stań o 3 metry od Kinga. Każę mu skoczyć — odezwał się Fred.

Znowu przeszedłem pod postumentem, na którym siedział skulony tygrys, gdy nagle siwek stanął dębą i porwał mnie w górę. Delikatnym swym słuchem usłyszał szmer, z którym tygrys odbił się do skoku. Teraz siedział tuż przedemną i przed koniem i przeżył się do nowego skoku. Fred podskoczył na pomoc, lecz koń sam dał sobie radę z tygrysem. Obrócił się błyskawicznie i wierzgnął go kopytami silnie w łapy, poczem obiegł arenę i stanął spokojnie za naszymi plecami. Fred zapędził kulejącego tygrysa znowu na postument, gdzie przez dłuższy czas oblizywał sobie uderzoną łapę.

ROZPOCZĄŁ SIĘ DZIKI TANIEC

Tak próbowaliśmy dzień w dzień. Wreszcie King siedział po raz pierwszy na szerokim siodle, na które Fred go zwał sztuką surowego mięsa. King począł obwąchiwać szyję konia. Potem sięgnął do jego uszu.

Fred dzielił go porządnie przez łapę. I już się rozpoczął dziki taniec. King skoczył na Freda. Koń stanął znowu dębą, a tygrys wylądował między mną a

— Weźcie starego „Boy’a”. Istny szatan z niego. Gryzie, kąsa i kopie gorzej od dzieściu zebra. Jeśli go tygrys zakatrupi, ucieszy się cała stajnia, gdyż nie ma chłopca, którego by „Boy” nie pokąsał lub skopał.

Boy był olbrzymim mułem hiszpańskim, mało co mniejszym od konia. Miłe jego przywary do naszego tygrysięgo numeru nadawały się w sam raz. Z trudem założyliśmy na niego pancerz siwka. Na arenie od razu dostrzegł tygrysa, lecz nie poświęcił mu większej uwagi. Zabawiał się natomiast w inny sposób, a jako zabawkę wybrał sobie... mnie; za wszelką cenę chciał dosięgnąć mnie swymi zębami. Musiałem więc więcej uważać na Boy’a niż na tygrysa, a Fred śmiał się do rozpuku z mulich umizgów do mnie.

— Ten da tygrysowi szkole! — radował się Fred. — Uważaj!

Kłaks — na siodło padł kawał mięsa. King długim skokiem wylądował na grzbiecie muła. W tej samej chwili Boy wyrwał mi linę z ręki i wściekłym galopem popędził dookoła areny. Galopował w tak piekielnym tempie, iż tygrys musiał wszystkimi łapami trzymać się kurczowo siodła, aby nie spaść. Wreszcie, kiedy żaden z nas nie mógł zatrzymać muła w jego szalonym biegu, stchórzył i sam zeskoczył z jego grzbietu.

MUŁ ATAKUJE...

Zaledwie wylądował na piasku areny, gdy Boy się obrócił i starym zwyczajem wszystkich mułów obu nogami równocześnie wierzgnął w stronę tygrysa. King otrzymał dwa tak mordercze ciosy w żebra, iż z rykiem bólu odleciał na środek areny, nieestety akurat tam, gdzie stał Fred. Oszałała z wściekłości rzucił się natychmiast



Niezawsze są drapieżne koty tak łagodne w cyrku, jak na powyższej rycinie

Fredem. Zanim mogłem się ruszyć, tygrys chwycił mnie kłami za bok i chciał unieść. Fred skoczył do tygrysa i pchnął go tak silnie widłami w żebra, że mnie puścił. Tygrys kilkakrotnie atakował Freda, ale wreszcie udało się go odepchnąć i zamknąć.

Kły tygrysa nie skaleczyły mnie głęboko, dzięki skórze ubrania, ale byłem mocno poturbowany i przez kilka dni niezdolny do pracy. Największym naszym kłopotem jednak było, co dalej... Z koniem nie mogliśmy już powtarzać naszych prób.

„BOY” BYŁBY LEPSZY...

Z pomocą przyszedł nam nasz stary stajenny.

pobyt w szpitalu był konieczny. Poostałem sam i chciałem zaniechać dalszych prób. Lecz dyrektor zmusił mnie groźbami, abym sam dalej próbował, i dał mi do pomocy starego, doświadczonego stajennego. Tygrys teraz już nie odważał się atakować muła, interesował się natomiast osobą stajennego, którego wciąż musiałem bronić przed jego natarczywością.

ZDRADLIWY BŁYSK MAGNEZJI.

Teraz King skakał już z odległości 6 metrów na siodło i po skoku siedział skromnie i spokojnie na grzbiecie muła, który teraz lekkim kłusem okrążał arenę.

Numer był już prawie gotowy. Fred tymczasem leżał w szpitalu i leczył swoje zeszite rany. Ja zaś miałem zademonstrować nowy numer reżyserom i prasie. Zgóry wyprosiłem sobie wszelkie fotografowanie przy świetle magnezji. Każdy niezwykle szmer mógł wszystko popsuć i cały, z takim trudem przygotowany numer naraził na fiasko. Dyrektor w krótkim przemówieniu wyraźnie podkreślił, że światło magnezji zagraża wprost życiu pogromców.

Lecz w to im grają, tym fotoreporterom amerykańskim! Teraz dopiero wszczął się ruch wśród nich. Na gwałt zaczęli przygotowywać aparaty i magnezję. Krzyknąłem ostro:

— Do diabła z waszymi aparatami! Mówię wam, że jeśli się coś stanie, otworzę klatkę i potem radźcie sobie sami z tygrysem!

To poskutkowało — schowali aparaty. Teraz dopiero wypuściłem tygrysa. Potem wszedł stajenny z mułem. Wszystko szło jak po masle. Muł z tygrysem na grzbiecie biegł spokojnym truchtem po arenie. Dyrektor zacierał ręce, kiedy ujrzał nieukryte zdumienie na twarzach reporterów. Nie ujrzał jednakże innej rzeczy, — że w górze na estradzie ukrył się jeden fotoreporter, który zapalił magnezję w chwili, kiedy tygrys gotował się do drugiego skoku. Wówczas magnezja zapalała się zupełnie inaczej niż dzisiaj. Z głośnym sykkiem i trzaskiem wystrzelił jaskrawy płomień wysoko pod kopułę cyrku. Tygrys znajdował się jeszcze w powietrzu, gdy przerażony muł stanął dębą. King wylądował na jego głowie, w którą głęboko zarył się pazurami. Muł i tygrys przeokoziółkowali się.

OFIARA

Jeszcze nie zdążyłem połapać się, co się właściwie stało, Gdy Boy wśród dzikiego rżenia skoczył przednimi kopytami tygrysowi na grzbiet. W tej samej chwili jednak został odrzucony potężnym uderzeniem łapy Kinga. Lecz oszałały tygrys nie mógł zbliżyć się do niego. Doświadczone mulisko grzmociło go tak zręcznie kopytami, iż tygrys dwa razy odleciał na kratę. Wreszcie jednak skoczył Boyowi na grzbiet i wpił się kłami w jego kark. Muł odwrócił łeb i schwycił tygrysa za skórę na grzbiecie swymi silnymi, żółtymi kłami. Teraz trzymał go mocno i obrabiał go kopytami. Tygrys w tej pozycji był bezbronny, wreszcie wyrwał mu się jednak, obrócił się i chciał już skoczyć. Lecz nie zdążył. Muł był szybszy od tygrysa. Obrócił się znowu błyskawicznie i wierzgnął obiema kopytami. Coś strasznie trzasnęło. Tygrys odleciał i leżał przy kracie.

Widłami przegoniłem szalejącego muła z areny. Wszyscy ze złością ustępowali mu z drogi, kiedy z obnażonymi kłami, z pianą w pysku biegł do stajni. Teraz zbliżyłem się do tygrysa. Pchnąłem go widłami w żebra. Nie ruszył się.

Tygrys był martwy. Twarde kopyta starego muła strzaskaliły mu czaszkę.

Dopiero teraz dyrektor zrezygnował ostatecznie z warjackiego numeru. Nieszczęsnego fotoreportera nie mogłem już zdybać, lecz zdjęcie ukazało się nazajutrz we wszystkich dziennikach chińskich.

Sprawa, którą należy się zająć

Na marginesie rewelacji o firmie „Emteha“

W prasie gdyńskiej od czasu do czasu pojawiały się ostre ataki na shiphandler-ską firmę „Emteha“, zaprowiantowującą statki w porcie gdyńskim.

Ostatnio „Gazeta Gdyńska“ przytacza cały szereg konkretnych zarzutów pod adresem tej firmy, w formie, którą nie można się nie zainteresować.

Pismo to stwierdza, że „Emteha“ pragnąc zdobyć od f. „American Scantic Line“ zamówienia na zaprowiantowanie ich statków, wystosowała pismo do głównej dyrekcji tejże linii, uzależniając dawanie jej ładunków od wzajemnego powierzenia „Emteha“ zaprowiantowania statków.

„Główna dyrekcja — pisze „Gazeta Gdyńska“ — wierząc w to, że „Emteha“ daje i dawać będzie ładunki, poleciła tutejszemu oddziałowi zaopatrywać statki w „Emteha“, przez co pominięte zostały w dostawach te firmy, które staraniami, zabiegami i solidnością wyrobiły sobie i polskim towarom dobre imię w „American Scantic Line“. Z chwilą zaopatrywania statków „American Scantic Line“ przez „Emteha“ miały miejsce częste reklamacje z powodu nieodpowiedniej jakości towaru, który nawet kilkakrotnie polecono firmie zabrać z powrotem“.

„Rezultatem dostaw prowiantu na statki przez „Emteha“ jest to, że na skutek licznych zażaleń na nieodpowiedni towar statki „A. S. Line“ przestały się prowiantować w Gdyni“.

Jest to zarzut ogromnie ciężki, tem cięższy, że znana jest przecież rzeczą z jakim trudem udało się ściągnąć do Gdyni zamówienia na zaprowiantowanie statków.

Ale interesy są interesami i bezsprzecznie w związku z artykułem tym ukażą się różne sprostowania, które znacznie zmniejszą efekt powyższego zarzutu. Nie mniej mądre przyszłowie powiada, że „niema dymu bez ognia“ i w sprawie „Emteha“ musi płonąć gdzieś ów ukryty ogień, którego dym z tak przykrym swadem wydobywa się od czasu do czasu na łamy prasy.

„Gazeta Gdyńska“ stwierdza, że właścicielem „Emteha“ jest bolszewicki Żyd B. Eblin, obywatel sowiecki, który wydzierżawił koncesję od pp. Mallinowskiego i Skoróbki. Dalej „Gazeta Gdyńska“ wspomina, że „Emteha“ posiada koncesję na składy tranzytowe, a ponadto otrzymuje miesięcznie ze Skarbu Państwa do 15.000 zł., jako premję za dostarczony prowiant na statki oraz, że „Emteha“ zatrudnia w przedsiębiorstwie następujące „specjaly“: Żyda Freda Symcha — obywatela gdańskiego, Waltera Sorgenfreia — obywatela gdańskiego, Theodoropolesa Arystydesa — obywatela greckiego, Ołowiannikowa Konstantego — Rosjanina, obywatela szwedzkiego, Malleka Leona — obywatela gdańskiego, Mosa Alfonsa — obywatela gdańskiego itd.“

To są jednak rzeczy, które muszą być publicznie wyjaśnione. Gdynia jest portem handlowym i port handlowy musi być międzynarodowy, ale ta międzynarodowość nie może polegać na tem, że do tych placówek, które zajmują obywatele państw obcych nie dopuszcza się elementu polskiego. Ta międzynarodowość w życiu portu gdyńskiego nie może polegać na obsadzaniu ważnych, i jakże odpowiedzialnych stanowisk przez cudzoziemców, bo z czasem, ani się spostrzeżemy, jak z takiej międzynarodowości powstanie — międzynarodówka.

Przed trzema laty, w związku z ludźmi

wolnymi od trosk o Państwo Polskie, t. z. „sorgenfreie“, zapytywaliśmy się co robi p. Sorgenfrei w porcie gdyńskim i czy nie dałoby się zastąpić go jakimś pracownikiem — Polakiem. Odpowiedziano nam, że jest on niezbędnym fachowcem. Minęły trzy lata. Czyżby fachowość pana Sorgenfreia była w dalszym ciągu jakimś jego dyskretnym przywilejem? Czyż w ciągu tych trzech lat nie dało się przygotować innego fachowca w tej dziedzinie i czy wreszcie do tej fachowości niebezpiecznie jest dopuścić obywatela polskiego?

Czyż Rosjanin z szwedzkim obywatelstwem, pan Ołowiannikow, Grek Theodoropoles, gdański Żyd Fred Symcha i gdańszczanie: Leon Mallek i Mos Alfons nie dąliby się dotychczas zastąpić obywatelami polskimi na tak ważnej gospodarczej placówce, posiadającej koncesję wydzierżawioną od Polaków?

Mamy nadzieję, że w informacjach „Gazety Gdyńskiej“ jest trochę przesady, ale nawet jeżeli część ich jest ścisła, to czyż nie należałoby poddać jaknajdalej idącej rewizji działalność firmy „Emteha“ czyż nie należałoby sobie życzyć i czyż nie miałyby się wreszcie prawa wymagać, aby miejsca zagranicznych fachowców zajęli Polacy, nie będący przecież chyba tak łepymi, aby w ciągu lat 10-ciu nie mogli pojąć tajemników firmy „Emteha“ i nie mogli zastąpić jej dotychczasowego zagranicznego personelu.

Czyż wreszcie dobro portu gdyńskiego, dobro tej najczulszej struny naszego aparatu gospodarczego, nie byłoby bardziej zabezpieczone wówczas, gdyby odpowiedzialne stanowiska w firmach portowych piastowali fachowcy polscy, — polscy oficerowie rezerwy a nie obywatel gdański pan Sorgenfrei i pan Ołowiannikow z paszportem szwedzkim?



Dnia 30 bm. zasnął w Bogu w Szpitalu Miejskim po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec s. p.

Wojciech Kruth

Kierownik Szkoły w Tuszowie
przeżywszy lat 45.

W ciężkim smutku pogrążone
Żona z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 3 stycznia 1936 r. o godz. 9-tej z Szpitala Miejskiego w Grudziądzu. 11925

Tendencja na owoce południowe utrzymana

Wynik poniedziałkowych aukcji w Gdyni

W miniony poniedziałek odbyły się w „Bałtyckich Aukcjach Owocowych“ przetargi na owoce południowe. Mandarynki hiszpańskie osiągnęły cenę od 7,75 zł do 8,50 zł za skrzynkę (ulożone ca. 1 wagon), pomarańcze palestyńskie ulokowano od 95 groszy do 1 zł za kg netto (ca 200 skrzyń) i pomarańcze hiszpańskie oddano w cenie od 80 gr. do 85 gr. za 1 kg netto. Następane aukcje na „B. A. O.“ odbędą się 3 stycznia 1936 r. o godz. 1 popoł.

Niezwykła przygoda pijanego woźnicy

Przykre skutki wyścigu z pociągiem po... torze kolejowym

Na torze kolejowym pod Bydgoszczą zdarzył się przedwczoraj niezwykle wypadek, który jedynie dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie. Pociąg zdążający z Nakła w kierunku do Bydgoszczy potracił na swej drodze jednokonnny wóz, rozbijając go na drzazgi. Spłoszony koń pozbywszy się ciężaru uciekł, niefortunnie zaś woźnica z lekkim okaleczeniem kolana pozostał na nasypie... w stanie kompletnie pijanym.

Jak się okazało, rolnik Fryderyk Ne-

ring z Ossowej Góry pod Bydgoszczą podczas przejazdu przez tor kolejowy przy ul. Bronikowskiego pomylił pod wpływem nadmiernej ilości wypitego alkoholu drogę i sądząc, iż posuwa się wyjeżdżoną drogą polną, zdążył w kierunku domu... po torze kolejowym. Po pewnym czasie nadjechał ze strony Nakła pociąg, który niechybnie zniósłby furmankę wraz z woźnicą i koniem, gdyby spłoszony koń w ostatniej chwili nie skoczył w bok, ratując siebie i nieprzytomnego swego pana.

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne swoim Klientom przesyła
Kolektura Loterii
Państwowej „**Droga do Szczęścia**“
Gdynia, ul. Świętojańska 10 — telefon 1377.

Agata i Sucharz nie obronili Italii

Ignacy Agata pochodził z Mogilna a Władysław Sucharz z okolic Jasła w Małopolsce, ale obaj spotkali się na szlaku włosko-abisyńskim. W obydwoch umysłach zabłysła ta sama myśl, że lepsza jest wojna z negusem, niż bezrobotne negusowanie bez wojny i obaj młodzieńcy jeden z Mogilna drugi z Jasła skierowali się do Rzymu. Najwygodniejszą drogą prowadziła przez Gdynię, dobrze wypróbowany szlak nieoficjalnych turystów. W porcie spodziewali się znaleźć jakiś statek, któryby zawiózł ich do słonecznej Italii. Istotnie statków było dość dużo, tak, że zachodził tylko skomplikowany moment wyboru, który z nich jest najlepszy, ale i tę rzecz uprościła rzeczywistość, gdyż wiasnę trzeba było na ten, który był najmniej strzeżony. Od tej chwili szlaki obydwoch kandydatów

na wojaków zaczęły się zbliżać ku sobie. Obaj wylądowali w tym samym porcie, obaj trafili do tego samego aresztu. Obydwom oświadczoneo to samo, a mianowicie, że Italia nie potrzebuje pomocy Jasła i Mogilna w likwidowaniu zatargu włosko-abisyńskiego i że zostaną wobec tego odstawieni zpowrotem do kraju.

Onegdaj obaj niedoszli wojownicy powrócili do Gdyni już jako oficjalni pasażerowie, deportowani z Włoch do Polski na pokładzie jakiegoś statku handlowego.

Na ojcystym brzegu spotkało ich to, co mogło oczekiwać ich w Abisynji. Znaleźli się w niewoli. Jednakże pobyt w areszcie gdyńskim okazał się łagodniejszy niż więzienie abisyńskie, którego szczęśliwie uniknęli.

Golub

— Działalność kult.-oświatowa Zw. Strzeleckiego. Nowo utworzona organizacja kulturalno-oświatowa przy Związku Strzeleckim w Golubiu jakim jest tut. Koło Miłośników Sceny, wykazuje już w zaraniu swego powstania nadzwyczajną ruchliwość, wystawiając w dniach 5 i 6 stycznia 1936 r. melodyjną i pełną beztroskiego humoru operetkę Wł. Turowskiego p. t. „Rozkoszna Madelon“. Na całość ponadto składają się piękne występy zespołów tanecznych, które przyczyniają się do podniesienia wartości tej operetki. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach wytrawnego muzyka absolwenta Konserwatorium Toruńskiego. Należy spodziewać się, że wysiłek tej młodej organizacji spotka się z należytem uznaniem i poparciem tut. społeczeństwa. Dochód z przedstawień zostaje przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Związku Strzeleckiego.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 30 grudnia 1935 r.

Zyto 15 t. 12,50—12,25; pszenica stand. 11—17,25; jęczmień: browarowy 14,75—15,50; jednolity 13,75—14; zbiorowy 13—13,50; owies 13,50—14,00; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 19,50—20; gat. I 0—45 proc. wł. w. 19—19,50; gat. II 0—55 proc. wł. w. 18,50—19; gat. III 45—55 proc. wł. w. 15,75—16,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 13,75—14,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,50—19; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18—18,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 28,50—30,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 26—27; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 25—26; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 23—24; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 20,75—21,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 16,50—17; razowa 0—90% 18,50—19; otręby żytnie wymiata standard. 9,25—9,75; otręby pszenne miażdże stand. 10,25—10,75; średnie stand. 9,75—10,25; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 9,75—10,75; rzepak zimowy bez worka 42—45; rzepak zimowy bez worka 41—43; mak niebieski 59—63; gorczyca 34—37; slemie lniane 38—39; peluska 23—25; wyka 20—22; seradela 18—20; groch: polny 21—23; Wiktoria 25—29; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9,75—10,25; 20-lity 10,50—11; koniczyzna: biała 70—80; czerwona surowa 85—100; czerw. czyszczona 105—125; szwedzka 160—180; ziemniaki fabryczne za kg proc. 0,18; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch: lniany 16,50 do 17; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 14,50—15,50; wytloki suszone 8—8,50; siłoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnotekie luzem 7—7,50; słut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: stałsze.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU ZBOŻA I NASION
B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU
z dnia 30 grudnia 1935 r.

Placono w dniach ostatnich 21 za 100 kg franko stacja załadowania: za koniczyznę, czerwona 95—115, biała 60—110, szwedzka 145—190, 20-lita 38—44, 20-lita w łuskach 20—23; inkarnatka 38—40; przelot 40—60; rąkgras krajowy 60—80; tymotkę 16—23; seradela 20—22; wyka latowa 19—21; wickę zimowa 50—60; peluszkę 21—23; groch: Wiktoria 28—32, polny 20—25, zielony 21—25, bobik 18—19, gorczyca 33—40; rzepak 38—42; rzepak 38—40; łubin: niebieski 8—10, 20-lity 10—12; slemie lniane 38—42; konopie 45—55; mak: niebieski 53—64, biały 52—60; tartarkę 20—25; prosa 20—25.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 30 grudnia 1935 r.

Dewizy
Belgia 39,20, 39,38, 39,02; Holandia 369,50, 360,22, 358,78; Londyn 26,09, 26,18, 26,02; Nowy Jork kabel 5,29 1/2, 5,30 1/2, 5,27 1/2; Oslo 181,00, 181,33, 180,67; Paryż 34,97 1/2, 35,04 1/2, 34,90 1/2; Praga 21,97, 22,01, 21,98; Stockholm 134,55, 134,88, 134,22; Zurych 172,35, 172,59, 171,91.

Tendencja: słabsza.

Akcje
Węgiel 11,75.
Tendencja: słabsza.

Papier wartościowe
5 proc. konwersyjna 63,75—64,00; 5 proc. kolejowa 57,00; 6 proc. dolarowa 79,75 drobne 79,50 setki; 4 proc. premj. dol. 53,00; 7 proc. stabiliz. 64,00—64,50 do 64,13—64,50 (ost. drobne); przem. pol. 53,00; 4 i pół proc. ziemskie seria płała 45,75; 5 proc. Warszawy 1933 r. 53,25—53,75; 6 proc. obl. Warszawy 6 em. 59,50; 6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 em. 57,00.
Tendencja: dla pożyczek i listów nieco mocniejsza.

SILVA RERUM

zebrał i zestawil Golesław Busiakiewicz
KALENDARZYK HISTORYCZNY.
Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

30 grudnia.

- 1634 Umarł w Padwie królówic Jan Albert, biskup krakowski i kardynał, brat króla Władysława IV, a syn Zygmunta III Wazy.
- 1837 Urodziła się autorka licznych monografii z zakresu dziejów muzyki Maria Lipsius, znana jako La Mara.
- 1855 Przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza z Konstantynopola (gdzie umarł) do Paryża.
- 1865 Urodził się w Bombaju znakomity pisarz angielski Rudyard Kipling, autor „Ksiąg dzungli“. W 1907 r. — laureat nagrody Nobla.
- 1916 Koronacja w Budapeszcie na króla Węgier ostatniego cesarza Austro-węgier i jego żony Zyty Parmeńskiej.

31 grudnia.

- 1384 Umarł w Luttenworth głośny angielski reformator religijny i społeczny John Wicliffe.
- 1435 Zawarcie pokoju między Polską a Krzyżakami w Brześciu Kujawskim.
- 1617 Umarł w Sewilli znakomity malarz hiszpański Bartholome Esteban Murillo. Wiele jego płócien zdobi galerię w Monachjum, Paryżu (Louvre), Londynie, Madrycie i in.
- 1747 Urodził się niemiecki poeta-liryk Gottfried August Bürger. Mistrz nowoczesnej ballady.
- 1771 Urodził się Kajetan Koźmian.
- 1899 Umarł w Baden (pod Wiedniem) popularny austriacki kompozytor operetkowy Karol Millöcker.
- 1917 Umarł w wieku lat 80 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego historyk literatury i krytyk hr. Stanisław Tarnowski, od r. 1891 prezes krakowskiej Akademii Umiejętności.

Wyjazd ms „Piłsudski“

Dnia 30 grudnia 1935 r. około godz. 15-tej wychodzi z Gdyni do N. Yorku m/s „Piłsudski“, zabierając na swym pokładzie około 250 pasażerów oraz ładunek 1500 drobnicy i pocztę. W drodze statek powyższy zawinie do Kopenhagi i Halifaxu. Przybycie statku „Piłsudski“ do Nowego Yorku spodziewane jest dnia 8 stycznia 1936 r.

Węgiel Koks

dostarcza
korzystnie
11601

Elit
GDYNIA
ul. Polska
tel. 29-21.

Jan Mazurkiewicz

10)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

Słyszymy jak coś bełkoce. Śmiejemy się. Dowiadujemy się teraz, że granat, który nie wybuchł, uderzył w cienki dach schronu kuchni i wywaliwszy drzwi, wyleciał przez schron. Kucharzowi chodzi teraz o to, że gdyby granat był wybuchł, cały zapas żywności, otrzymany wieczorą z prowiantury, byłby zniszczony. Gdy skończył, zaczął pokazywać i rozwozić się przed każdym z osobna o skrzywionym przez granat trzonku warząchwii.

Po upływie urlopu nasz kapitan nie powraca. Dopiero z rozkazu dziennego dowiadujemy się, że kompanię naszą obejmuje na czas nieokreślony porucznik Steller i że kapitan Schwender po otrzymaniu E. K. I. (żelazny krzyż I. klasy) przeniesiony został do etapowej służby pocztowej w Belgii.

— Patrzcie, ten otrzymał żelazny krzyż I. kl., a porucznik Steller figę — mówi Wiedemann.

— Tak! tak! Bo on miał czas tam w tyle, notować wypadki, jakimi się jego kompanja odznaczyła, a porucznik Steller był z nami w pierwszej linii, to może być rad, że nie dostał żelazem w krzyż — mówi Silber.

— Jego ustroić jeszcze w krótkie portki i pokazywać na kiermasie — mówi Mester.

— Ja wam mówię koledzy, że Hauptmann Schwender ma rozum jak człowiek — wtrąca August.

Na kilka dni przed gwiazdką, dostaję list. Po charakterze pisma poznaję od kogo. Otwieram i czytam: o stanie zdrowia, o śniegu, o mrozie o robieniu klusek dla gości i o dniu zabijania ich, i t. d. Na zakończenie dodatek: — „jak przyjedziesz na urlop, to przyjdź nas odwiedzić; wybacz wszystko i nie miej urazy“... Twoja znajoma.

„Jakie to wszystko śmieszne“ — myślę sobie.

Po apelu porucznik Steller odczytuje nam propozycję pokojową, z którą „wspaniałomyślnie“ wystąpił „z łaski Bożej i miłościwie nam panujący Jego Cesarska Mość, Wilhelm drugi“.

— Pójdziemy niebawem do domu — mówi Wiedemann po rozejściu się.

— Tak! Ale wtedy już aljanci będą Niemcom pokój dyktować — odpowiada Wedekamp.

— Występuję z propozycją pokojową, bo już dalej nie mogą — dorzuca Silberberg.

— Niemiecki Michałek szuka głupich — głośno myśli August.

— Wiluś najpierw robił bohatera, a teraz chce uchodzić za apostoła pokoju — zżywieniem powiada Mester.

— Co? Nie macie wiary w Wilhelma? Zobaczcie, że aljanci tę propozycję przyjmą, bo będą radzi pokojowi, którego potrzebują. Co znaczyłyby Niemcy bez Wilhelma? — unosi się na to nasz Karol z Ostpreussów, który zaledwie potrafił po niemiecku trochę paplać.

— Nie ma dwóch zdań! Propozycja pokojowa wygląda tak, jakgdyby dwóch pijanych, trzymało się ze sobą w splotach walki, i właśnie ten, który czuje uchodzący już siły, proponuje pogodzenie się. Jednak aby zamaskować swoje osłabienie, dodaje pogroźkę. — bo jak nie, to rozłuszczę się i zabiję cię — poważnie mówi Jub.

— Tak jest koledzy! Cała propozycja jest tak skonstruowana, aby przedstawić Wilhelma jako „genjusza“ i władcę świata. Zadużo pychy i chytryści kryje się w niej. Nie trzeba być dyplomata, bo każdy logicznie myślący człowiek na tem się pozna, że tak zredagowana propozycja przyjęta być nie może — powiada jeden z nowego „erzacu“ — Heinrich Kremer.

— Chodzi o to, żeby w kraju utrzymać nastrój wrogi dla aljantów — kończy, niby z pieczęcią, tę całą rozmowę milczący zazwyczaj i ponury „Schosch“.

Nasza „korporalszaft“ dostaje kilka granatów ręcznych, wątpliwej wartości, do rozwalania zmarzłej ziemi, celem budowania dalszych ziemianek. Jednak nasz Sternberg, który niedawno został podoficerem, nie może opanować ciekawości i chęci pokazania swej odwagi i zamiast użyć granatów do przeznaczonego celu, ścigać je za długi sznurek zdala celem wywołania wybuchu, zamierza użyć je do ćwiczeń. Zwracamy mu uwagę na niebezpieczeństwo — nie słucha.

Idę do kwatery i po małej chwili powracam. Wtem z za budynku wybiega Silberberg i woła:

— „Sanitäter! Sanitäter!“

— Co się stało? — pytam.

— Sternberg ciężko ranny! — odpowiada.

Biegnę na miejsce wypadku. Sternberg leży ciężko ranny, lewą rękę ma do przegubia oderwaną, ubranie na lewym boku podziurawione, oko lewe mocno uszkodzone. Leży ze zamkniętymi oczyma i jęczy.

Drugi kolega jest również ranny w głowę, — trzeci łżej.

Powodem wypadku była wadliwość granatu, który wybuchł natychmiast po ściągnięciu sznurka. Normalnie granat taki wybucha po kilku sekundach.

ROZDZIAŁ XXII.

NA URLOPIE.

W połowie stycznia (1917) otrzymałem urlop. Jestem w Berlinie o piątej rano, skostniały i zziębnięty, pociąg bowiem przez cały czas podróży, trwającej 36 godzin, pomimo silnego mrozu nie był ogrzewany. Zaraz też biorę kąpiel, zmieniam bieliznę, by siostry nie obdarzyć naszem bogactwem z pola i bez ceremonji wsuwam się w ciepłe łóżko, które szwagier codopiero opuścił, idąc do pracy. Budzę się dopiero o godzinie trzeciej po południu. Od siostry i bratowej dowiaduję się, że brat, Wicek, poległ — jak pisał jego kolega — w trzecim dniu pobytu na froncie, nad Sommą; ugodzony został odłamkiem granatu w czoło nad okiem. Czytałem też jego listy i karty pisane do jego żony. W kilku z nich pisze otwarcie, że czas jego służby przy wojsku uważać zawsze będzie za czas niewolnictwa. Zawsze był taki. Otwarcie ludziom pokazywał, kim jest. Dwie jego karty skonfiskowano, i za to też był szykanowany i może dlatego też prędzej został wysłany w pole. Bo pochlebstwo i łazikowanie było mu obce.

Jego ostatni list tchnie tęsknotą do rodziny. Są tam upomnienia, rady i wezwania, by żona dzieci wychowała na ludzi szlachetnych i sprawiedliwych i by o Bogu nie zapomnieli...

Siostra poucza mnie, jak postarać się o artykuły żywnościowe należne mi na czas urlopu. Przedewszystkiem mam wziąć karty żywnościowe, za całe czterenaście dni urlopu, choć mam zamiar pozostać w Berlinie najwyżej cztery, pięć dni. Wypchała mnie też, bym sam poszedł to wszystko odebrać, bo powiada, że żołnierzowi nie pozwolą czekać w ogonku na jego kolejkę.

Ostatnie dziewięć dni urlopu spędzam w Pruszu u ojca. Wszędzie widać przygnębienie, tłumiące czulsze struny w człowieku. Siostra Elżbieta, która ma sześcioro dzieci, jest chora. Najstarsza jej córka, dwunastoletnia Marta, musi zastępować ją w gospodarstwie domowym. Młodsze rodzeństwo pomaga jej w tem, a wszyscy razem gospodarzą jak kury w śmieciach. Szwagier już od dwóch lat jest w niewoli rosyjskiej i mało pisze. Teraz ciąży na siostrze całe utrzymanie rodziny. Musiała dzień w dzień chodzić do pracy, która ją też złożyła na łóżko choroby. Kłopoty się teraz o męża, czy pamiętać o niej i o dzieciach i czy nie zapomnieli o Bogu. Zapewniam ją, że on napewno tylko o niej myśli i różaniec odmawia.

Cały czas poświęcam na pomaganiu dzieciom w ich gospodarce. To pochwalam, tamto ganię, czasem wyganiając wszystkich za drzwi. Siostra mnie prosi, bym odrutował świnię, bo ryje w chlewie skandalicznie. Zabieram się do pracy, lecz to bydlę czterocentnarowe rzuca się na mnie, i muszę z patyka uch-

dzić. Biorę trzonek od wideł i przez płot „rachuję jej żebra“ — to maciorę rozjusza jeszcze więcej. Co robić? Biorę więc młotek, odrywam płot potem widłami wypędzam maciorę, wyrzucam gnój, szukam dwóch belek, zbieram deski i kładę w patyku podłogę, i w ten sposób kładę kres ryciu. Siostra się cieszy, że lepsze to jak odrutowanie — i mówi, że dobry braciśzek; nie wspominam jej jednak, że przytem maciora dostała dobre lanie.

Gdy nadszedł dzień odjazdu, zapakowałem moje siedem rzeczy i opuszczam wioskę rodzinną bez żalu.

Ożywiam się dopiero w gronie przyjaciół, którym przywożem trochę placka, wódki i papierosów.

ROZDZIAŁ XXIII.

WIOSNA 1917 R.

Jest dzień 3 marca 1917 r. Po dokuczliwej zimie, słonko pierwszy raz jakoś łaskawiej zesało na ziemię swoje promienie, jakby przeprosić się chciało z marcem, a pochlebić kwietniowi — i roztaczało jakiś zapach, udzielający się ciału i duszy, rozlewający się w sercu nadzieją lepszych dni i lepszego losu. To pierwsze promienie wiosny.

Wylegliśmy przed ziemiankę i wygrzewamy się w słonku.

— Czy aby ta nadchodząca wiosna i lato będą dla nas ukojeniem? Czy przyniosą nam upragniony pokój? — zamyśla się Mester.

— Co my biedne djabyły możemy mieć za nadzieję? Niech nam tylko dadzą żreć i niech nas przez lato zostawią w spokoju, a na zimę to już pokój nareszcie musi być, albo zrobimy rewolucję — mówi tonem rezygnacji Wildemann.

— Ty nie myśl o rewolucji, ale o śmierci za króla i ojczyznę — wtrąca August.

— My mamy umrzeć za króla i ojczyznę, a zobaczcie, że jeśli Niemcy wojnę przegrają, to napewno Wilhelm nie umrze śmiercią bohatera, ale ucieknie do innego kraju — woła podniesionym głosem Silber.

— Tak nie można mówić — oponuje Kremer. — Cesarz jest człowiekiem honorowym i napewno na wypadek, gdyby Niemcy wojnę przegrać miały, pójdzie na front i zginie, jak prosty żołnierz!

— Ha! ha! — śmieje się August. — Patrzcie no tylko, jakie nasz Heinrich ma wysokie pojęcie o honorze cesarza.

— Przecież inaczej nie będzie mógł uczynić — oponuje znowu Heinrich. — Jego arystokratyczne pochodzenie inaczej mu postąpić nie pozwoli.

— Heinrich! Cicho z twojem filozofowaniem. Po wojnie, o ile żyć będziemy, to wtedy pomówimy o poziomie poczucia honoru u arystokracji, a szczególnie u cesarza — mówi powoli Jub.

Z początkiem kwietnia 1917 r. okrojono nam porcję chleba i porcję innych artykułów żywnościowych, jak smalec, słoninę, groch, fasolę itp. Długo już o tem krążyły pogłoski, jednak zimą tego nie uczyniono, ze względu na zdrowie żołnierzy, którzy przy marnem odżywianiu się, nie byłiby tak odpornie zniesli dokuczliwe mrozy. Porcje otrzymywane poprzednio na dwóch przeznaczają się teraz na trzech. Jedyną naszą pociechą jest to, że przełożeni rozumieją sytuację i czynią nam w służbie duże ulgi. Żyjemy bardzo po bratersku, jak na Westfalczyków i Nadreńczyków przystoi. Paczki od swoich z domu otrzymują nieliczni koledzy i to bardzo rzadko, bo wszyscy prawie pochodzą z miast. Humor spadł też do zera. Przy dzieleniu porcji chleba, każdy patrzy jakimś dziwnym i milczącym wzrokiem na okruch, który mu przypadnie. Nikt jeszcze nie mówi, że ten lub ów ma — zdaje się — większy kawałek, jednak oczy wszystkich chodzą po każdym kawałku chleba, czy aby tamten nie większy, a jego nie mniejszy. Zbieramy też każdą kruszynę, a gdyby kto zostawił okruchy, zabrałby je inny z wielkiem zadowoleniem.

Skreślono nam również miarkę wódki, którą otrzymywaliśmy zimą, co nas bardzo zmartwiło, bo było to jednak, — gdyśmy wódkę otrzymywali, — chwile ogólnego podniecenia, humoru i zapomnienia o wojnie. Ilość rozdzielanych cygar i papierosów również zmniejszono. Ponieważ nie paliłem, rozdawałem moje cygara i papierosy kolegom... „Naszego pośrednika z Rosjanami“ — taki dano mi przydomek po wypadkach w sierpniu 1916 — posłem do Moskwy, jako delegata pokojowego — rzucano często pod moim adresem i każdy wypowiadał swoje życzenie, co dla niego u Rosjan wytargować.

To wszystko teraz minęło, każdy myśli tylko o zmniejszonej porcji pożywienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Piwo w puszkach



Niemcy wywożą do St. Zjednoczonych duże ilości piwa w blaszanych puszkach.



Wtorek
31
grudnia

KALENDARZY: RZYM-KAT.
Wtorek: Sylwestra — Środa: Nowy Rok

— **Przewidywany przebieg pogody.** We wtorek zmienne zachmurzenie, później przelotne opady deszczu, świeże wiatry południowe, łagodnie; w środę zmienna pogoda, przelotne deszcze, łagodnie.

DYŻUR LEKARZY I APTEK.

— **Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku.** Pełnią dyżur dnia 31 grudnia 1935 r. Catoirowa, Reitbahn 4, tel. 22011 i dr. Schlomann, Langgasse 32, tel. 23703; dnia 1 stycznia 1936 r. dr. Beck, Pfefferstadt 71, tel. 27564 i dr. Siebert, Stacja Sanitarna, Stockturn, tel. 24378.

DYŻUR LEKARZY W NOWY ROK.

W Gdańsku: dr. Behrendt, Langer Markt 28, tel. 26879; dr. Eisen, Kohlenmarkt 9, tel. 25063; dr. Sabel, Reitbahn 2, tel. 22161; dr. von Zieberschwecht, Langgasse 55, tel. 22727 (tylko dla położnic).

We Wrzeszczu: dr. Doerffer, Adolf Hitlerstr. 44, tel. 41420 (akuszer); dr. Hoffmann, Adolf Hitlerstr. 130, tel. 41920 (akuszer).

W Oliwie: dr. Boecker, Am Schlossgarten 20, tel. 45077.

W Nowym Porcie: dr. Wobbe, Sasperstr. 10, tel. 35132 (akuszer).

W Nytychu: dr. Steiner, Bluechermarkt 83, tel. 34.

DYŻUR NOCNY I ŚWIĄTECZNY APTEK od 1 do 4 stycznia 1936 r.

W Gdańsku: Sonnen Apotheke, Holzmarkt 15; Apotheke auf Langgarten, Langgarten 106; Loewen Apotheke, Langgasse 73; Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse 97.

Dyżur dalszych aptek, ogłoszony w numerze 294 „Gazety Gdańskiej”, ważny do 4 stycznia 1936 r.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE W SYLWESTRA I NOWY ROK.

Kościół Chrystusa Króla w Gdańsku. W dzień św. Sylwestra: o godz. 19 dziękczynne nabożeństwo na zakończenie roku z kazaniem i Te Deum; w Nowy Rok: o godz. 8,30 msza św., o godz. 10 suma z wystawieniem i suplikacjami, o godz. 15,30 nieszpory.

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku. W Nowy Rok: o godz. 11,30 msza św. i kazanie.

Kościół św. Stanisława we Wrzeszczu. W Sylwestra: o godz. 18 solenne nabożeństwo na zakończenie roku z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i Te Deum; w Nowy Rok o godz. 8 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15,30 nieszpory.

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Porcie. W Sylwestra o godz. 19 solenne nabożeństwo na zakończenie roku;

w Nowy Rok o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 14,30 nieszpory.

Kaplica w Sopotach przy Nordstr. W Nowy Rok: o godz. 8 msza św. i kazanie.

Z miasta i okolicy

— **Ceny masła na tydzień bieżący.** Na czas od wtorku 31 grudnia 1935 r. do 6 stycznia 1936 r. wynoszą ceny masła: funt gat. I 2 guld., gat. II 1,92 guld., gat. III 1,84 guld.

— **Filja urzędu pośrednictwa pracy dla służących we Wrzeszczu.** Z dniem 2 stycznia 1936 r. otworzona zostanie we Wrzeszczu przy ul. Mirchauerweg 6 filja urzędu pośrednictwa pracy dla służących (do wszystkich robót, pokojówek, kucharek).

— **Stale ceny za węgiel, brykiety i koks hutniczy.** Komisarz dla kontroli cen zarządził z ważnością od 2 stycznia 1936 r., że dotychczas obowiązujące ceny najwyższe za węgiel, brykiety i koks hutniczy ważne są jako ceny stałe.

— **Wspólny opłatek dla Polonji Nowego Portu i okolicy.** W Nowy Rok po nieszporach w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, rozpoczynających się o godz. 14,30, odbędzie się w sali obok kaplicy wspólny opłatek dla całej Polonji Nowego Portu i okolicy, należącej do parafii polskiej. Po opłatku jasełka, występy dzieci itd., poczem rozpocznie się bazar na rzecz kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Porcie.

— **Wypłata rent przez urzędy pocztowe.** Wypłata rent przez urzędy pocztowe nie nastąpi w dniu 31 grudnia 1935 r., lecz dopiero w dniach 2 i 3 stycznia 1936 r.

— **Brutalny czyn wyrostków.** Na ulicy Guenter Schaffer-Wall napadło 2 wyrostków 16-letniego Klausa Diesinga, którego poбили, poczem rzucili go przed konie przejeżdżającej furmanki. Chłopiec został przejechany i doznał złamania nogi, skutkiem czego musiano go przewieźć do lecznicy diakonisek. Policji udało się wysledzić i ująć jednego z brutalnych napastników.

— **Wielka kradzież w sklepie futer.** Jednej z ostatnich nocy dokonali niewydolnieni jeszcze sprawcy włamania do sklepu futer Pinkusa przy ul. Kohlengasse. Włamywacze wybili w ścianie od korytarza otwór, przez który wdarli się do sklepu i zabrali różnego rodzaju futra, wartości około 20.000 guld.

— **Kasjarze przy robocie.** Do biura sklepu win firmy Juecke przy ul. Milchkan-

ST. MARLEWSKI & S-ka

Zastępca firmy Ford.

GDAŃSK, DOMINIKS WALL 10.

nengasse włamali się kasjarze, którzy zamierzali rozpruć kasę pancerną. Zamiaru tego nie zdołali jednak spełnić, ponieważ kasa pancerna oparła się ich wysiłkom.

— **Poważny łup włamywaczy.** Do mieszkanka kupca Schreibera przy ul. Hirschgasse włamali się złodzieje, którzy skradli około 8000 guld. w gotówce.

— **Rozbicie okna wystawowego.** W nocy na niedzielę rozbili jacyś nieznani sprawcy okno wystawowe sklepu obuwia Winterfelda przy ul. Haekergasse. Złodzieje zabrali wystawione tam buciki i pantofelki damskie różnego gatunku i wielkości.

— **Włamanie do składu skór.** W nocy na sobotę dokonano włamania do składu skór Shotlanda przy ul. Lavendelgasse i skradli większy zapas skór, skórzanych tecek, walizek, damskich torebek ręcznych, przykrajanych zełówek itd. Szkoda, wyrządzona właścicielowi składu przez włamywaczy, jest poważna. Sprawców jeszcze nie wysledzono.

Rok pracy P. Z. P. na Ziemi Gdańskiej

Polskie Zrzeszenie Pracy w ub. r. kalendarzowym wkroczyło w okres rozbudowy zewnętrznej, a również przebudowy wewnętrznej. Ta młoda organizacja, założona w marcu 1934 r., wykazała, co obiektywnie stwierdzić należy, dużą żywotność. Z małych początków urosła w związek, liczący na końcu roku 1935 ponad 3.100 członków, t. j. ilość, której inne organizacje polskie tego typu nie osiągnęły ani w przeszłości, ani obecnie. Wyciągamy z tego ten ważny dla sprawy polskiej wniosek, że do naszej organizacji zgłaszają się rzesze Polaków, którzy nigdzie do tego czasu nie byli zawodowo zorganizowani, że więc P. Z. P. skutecznie realizuje postulat, by społeczeństwo polskie nie składało się z ludzi idących luzem, a by wszyscy znaleźli się w odpowiedniej polskiej formie organizacyjnej.

Przyrost członków i ich wierne trwanie przy naszej organizacji nie można obiektywnie wytłumaczyć inaczej, jak tem że mają oni zaufanie do ideologii P. Z. P. i do jego poczynania w praktyce. Jedną z głośniejszych przyczyn napływu członków—pracobiorców jest to, że nigdy nie odrzuca się żadnego bezrobotnego nowowstępującego,

choć z natury rzeczy stanowi on zawsze dla organizacji obciążenie, gdyż płaci składki minimalne (20 fen. miesięcznie), a nim właściwie najwięcej zajmować się trzeba.

P. Z. P. coraz sprawniej urządza swą administrację wewnętrzną, co na ogół może nie jest widoczne, ale stanowi istotną rękojmię na przyszłość. Składki wpływają regularnie, świadczenia wszelkiego typu (chorobowe, pośmiertne, pomocy prawnej) wypłacane są należycie i bez jakichkolwiek opóźnień. Wszystkie świadczenia dotychczas wypłacone wyrażają się w kwocie 8.012,80 gld. (chorobowe, pośmiertne, porady prawne, opłaty kursów, drobne zapomogi).

W terenie P. Z. P. w ubiegłym roku b. znacznie rozwinęło swą działalność; nowych filij (oddziałów terenowych założono 8), tak że razem jest ich obecnie 19. Również grupy i oddziały zawodowe ujawniają żywą działalność; grup jest nadal 10.

O działalności interwencyjnej nie sposób tu mówić; niesposób wliczać setek spraw indywidualnych. Wystarczy nadmienić, że we wszystkich ważnych sprawach P. Z. P. stało na posterunku i pilnowało interesów swych członków, zarówno w formie słowa pisanego (podania, memorjały i t. d.) jak również w formie kontaktów osobistych z władzami polskimi i gdańskimi. Nasza delegacja bawiła w lecie 1935 r. w Warszawie, gdzie była przyjęta m. i. przez p. p. Ministra Przemysłu i Handlu Florjan-Rajchmana i Wiceministra Komunikacji inż. Piaseckiego.

W bieżącym roku, jak wiadomo, odbyło się również (30. 6. 35) zgromadzenie Rady Naczelnej, na którym wybrano nowy Zarząd. Termin następnego zgromadzenia zbliża się i zapewne będzie ono miało ważne zadanie wprowadzenia doniosłych zmian do statutu.

Ubiegły rok był ciężki dla wszystkich jednostek kierowniczych w organizacji. Bo w tym roku krystalizowały się pojęcia i utrwalał się poprzez wszystkie zmyry krytyczne i dewaluacyjne stosunek członków do Zarządu i między sobą wyrabiała się odporność ludzi, nieulegania trudnościom codziennym i utrudom z zewnątrz. Można powiedzieć, że obecnie organizacja jest spoista i to nie w sposób skostniała, a elastyczna, o co nam właśnie chodzi; nie boimy się bowiem przeistoczyć pewnych form organizacji wewnętrznej, bacząc głównie na to, by miejsce znalazły u nas wszystkie stany i zawody w imię wspólnych potrzeb i wspólnego ducha wszystkich Polaków w Gdańsku. Dlatego też P. Z. P. pod żadnym pozorem i w żadnej formie nie prowadziło walki z żadną polską organizacją zawodową w Gdańsku uważając współpracę z niemi stałe za możliwą. Tak n. p. było w sprawie płac i poborów na kolei, gdzie wystąpiono wspólnie. To dążenie do unikania nieporozumień będzie nas nadal ożywiało.

W ramach krótkiego artykułu niesposób choćby pobieżnie poruszyć wszystkie nasze sprawy. Nie jest to przecież sprawozdanie. Powiedzieć jednak należy, że głównym naszym zadaniem było ulżenie i dopomożenie bezrobotnym w ścisłym porozumieniu z przedsiębiorstwami polskimi w Gdańsku, opieka nad większymi skupiskami naszych

członków w firmach handlowych i przemysłowych (n. p. Stocznia Gdańska) na kolei i w Radzie Portu. Specjalnie zainteresowaliśmy się też sprawą polskich szyprow.

Praca Zarządu nie jest obliczona na efekt, jest żmudna i uciążliwa. Liczymy na to, że wytrwale dążąc w obecnym kierunku wydać ona będzie w przyszłości owoce przy potęgującym się stałe zasięgu naszych zainteresowań i czynności. Z satysfakcją możemy stwierdzić, że skupiliśmy w ubiegłym roku u siebie wszystkie środowiska polskie, od robotnika i urzędnika do przedsiębiorcy i że dokonane zostało to, iż mimo tworzących się trudności i wzajemnych jeszcze niewygasłych niechęci, załatwialiśmy nasze polskie sprawy u siebie w domu, nie uciekając się do pomocy czynników zewnętrznych, ani też nie wytaczając tych spraw na forum publiczne.

Dodatknie wyniki naszych wysiłków zawodowych zgodnej pracy Zarządu i łączących z nim komórek, szczególnie zaś kierownictwom oddziałów terenowych, na których na czele stoją ludzie naprawdę ofiarni.

Organizacja jest finansowo zdrowa, długów żadnych nie ma, wszystkim obowiązkom świadczeniowym zdolna sprostać. Dyscyplina wśród członków coraz lepsza, nie licząc odosobnionych warcholów, którzy na szczęście sami opuszczają szeregi, nie widząc pola do popisu w pracy, pozbawionej bliźni, autoreklamy i demagogii. Szczegółowej propagandy ani w prasie ani gdziekolwiek nie prowadzimy, bo wolimy przekonać wynikami pracy, nie obietnicami. Skutki są dobre, o czym świadczy choćby przystąpienie przeszło 150 nowych członków do P. Z. P. w samym tylko grudniu 1935 r.

Na zakończenie: szereg naszych wysiłków objął w roku ubiegłym następujące dziedziny: pomoc bezrobotnym, opiekę nad pracującymi, i poprawianie ich bytu; dążenie do poprawy płac i poborów; wyszkolenie zawodowe, a więc odpowiednie kursy fachowe, informacje prasowe z zakresu spraw zawodowych, wyszukiwanie nowych możliwości zarobkowania i tworzenia polskich warsztatów pracy; urabianie jednolitego oblicza w sprawach gospodarczych pomiędzy firmami polskimi; propagandę wytwórczości polskiej (reprezentowaliśmy Targi Poznańskie); obserwację przejawów gospodarczego życia szczególnie w porcie; przygotowywanie planów przyszłej własnej działalności i współpracy z innymi organizacjami polskimi, czy to samodzielnymi czy też gospodarczymi; wreszcie ścisły kontakt z wszystkimi czynnikami, z którymi był on potrzebny i właściwy.

Jako ściśle zespoleni z Związkiem Polaków, zrealizowaliśmy więc hasła gospodarcze i zawodowe, zawarte w jego programie.

Niemal zbyt czynnem jest stwierdzać, że uważaliśmy się jako cząstką tych żywych sił Narodu Polskiego, które postępują w myśl wskazań i nauk Wielkiego Marszałka, a które szukają lepszej przyszłości w potęgnej zrodzonej z własnych poczynania i wysiłków, czynnie się przeciwstawiając elementom wrogim i złu, również tam, gdzie tkwi ono jeszcze w własnym społeczeństwie.

WŁ. RUSZKOWSKI,
I wiceprzewodniczący P. Z. P.

Źyczenia na Nowy Rok

życzą swej P. P. Klienteli:

HAAR - KORNER

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD FRYZJERSKI
FARBOWANIE WŁOSÓW
ONDULACJA WODNA, MANICURE.

Gdańsk, Kohlenmarkt 18/19.

Gottfried Hagen

Danziger
Akumulatoren-Fabrik
Heinrich Maske
Danziger Elemente-Fabrik
Baterie anodowe, kieszonkowe.
Gdańsk, Elisabethkirchengasse nr. 10

DROGERJA MERKUR

GDAŃSK,
KOHLENGASSE 2. TEL. 256 90.

Radio Comp. Grinspun i Ska

Gdańsk, Göpfergasse 33

M. KELBER

wł. F. RAMMINGER
Broń, amunicja, puszkarstwo
Gdańsk, Dominikswall 9.
11848

M. SCHALDACH

Wyroby stalowe
„Solingen“
GDAŃSK, PFEFFERSTADT 9.

Saba - Radio

Szczyt techniki
Gdańsk,
Dominikswall 6. Dominikswall 6.

Beresin i Ska

Gdańsk Wrzeszcz
Langgasse 19 Adolf Hitlerstr. 44

Otto Bahlmann Centryfugi - Elektro- techniczne maszyny

Gdańsk, Milchkanonnenasse 18.

Polonia gdańska w r. 1935

Życie społeczne Polonii gdańskiej w r. 1935 zrosło się tak dalece z działalnością zwoleń organizacyjnej społeczno - politycznej, Związku Polaków, że nikt nie popełni błędów, jeśli między nimi nie będzie robił różnicy, gdyż Polonia gdańska w olbrzymiej swej większości to Związek Polaków. **On wypełnia treścią polskie życie społeczne na Ziemi Gdańskiej, on nadaje życiu temu kierunek.** Dzięki jego sile i spójności organizacyjnej Polak na Ziemi Gdańskiej przestał być traktowany jak niewolnik i przybłąda, i odzyskał świadomość odwiecznych praw do ziemi ojców swoich.

Przy okazji Nowego Roku spróbujmy zrobić bilans działalności Związku Polaków na przestrzeni roku 1935. Sporządzimy go w porządku chronologicznym, gdyż pozwala on na zamknięcie olbrzymiego materiału w ograniczonych ramach artykułu dziennikarskiego.

Styczeń i luty: Okręgi, filje i świetlice Związku Polaków zorganizowały liczne, **obchody gwiazdkowe**, które przyczyniły się do zacieśnienia węzłów braterskich Polonii. Na miesiące te przypada intensywna działalność **opieki społecznej ZP.**, która dopomogła wielu rodakom przetrwać ciężki okres zimy, oraz — **współdziałanie z Macierzą Szkolną** w akcji zgłoszeń do szkół, wzgl. klas polskich. Poza wymienionymi imprezami okręgi i filje ZP. urządziły **obchody 15-lecia odzyskania morza przez Rzeczpospolitą, oraz obchody rocznicy powstania styczniowego i 30-lecia pracy naukowej Prezydenta I. Mościckiego.**

Marzec: Związek Polaków w hołdzie **Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu** zorganizował liczne obchody imieninowe. Na miesiąc ten przypada intensywna **akcja wyborcza do Sejmu gdańskiego.** Zaczęła się ona w dniu 14 lutego, w którym Zarząd główny Związku Polaków zdeklarował, że „gotów jest pójść do urny wyborczej ręką w rękę ze wszystkimi Polakami W. M. Gdańska, ponieważ wymaga tego dobro sprawy polskiej i tutejszego społeczeństwa polskiego”. W myśl tej uchwały zawiązany został Polski Komitet Wyborczy. Objął on kierownictwo polską akcją wyborczą, lecz **technicznie wykonaniem** wyborów zajął się głównie Związek Polaków. Świadczą o tym **kilkadziesiąt wieców i wieczornic** wyborczych, wydawnictwo **biuletynu wyborczego**, a przede wszystkim **dziesiątki protokołów** spisanych z członkami ZP., którzy przy wypełnianiu obowiązku obywatelskiego krzywdzeni byli lub znieważani przez elementy obcej narodowości. Nic więc dziwnego, że dzięki tak intensywnej propagandzie wyborczej, przeprowadzonej przez Związek Polaków, wielki **pochód manifestacyjny** i więc wyborczy w Meschalle w dniu 31 marca wypadły imponująco, a domy i mieszkania polskie w ostatnim tygodniu, przed dniem wyborów, przyozdobione były chorągiewkami o barwach narodowych.

Kwiecień: W urnach wyborczych na Ziemi Gdańskiej znalazło się — jak ostatecznie ustalił Najwyższy Sąd Gdański — **8.311 głosów polskich.** Zawdzięczamy je głównie propagandzie wyborczej Związku Polaków, oraz dyscyplinie jego członków, którzy niejednokrotnie decydowali się raczej narazić siebie i swe rodziny na sykany obcej narodowości, niż zrezygnować z oddania głosu na listę polską.

Maj: Miesiąc ten rozpoczęły filje i świetlice Związku Polaków **radosnymi obchodami Święta Narodowego 3 Maja**, nie przeczuwając, że za dni kilka przyjdzie im organizować obchody i akademie żałobne po zgonie **Największego Polaka, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.** Obchody te zaczęły się uroczystym żałobnym posiedzeniem zarządu głównego ZP. w dniu 13 maja, które zaszczylił swą obecnością Komisarz Generalny Rządu Polskiej w Gdańsku p. Minister Papee. Trwały one niemal cały miesiąc, gdyż nawet najmniejsze komórki organizacyjne pragnęły we własnym zakresie oddać hołd pogonnym Budowniczym Państwa Polskiego. Uroczystości żałobne ZP zakończyła pielgrzymka z ziemią gdańską na kopiec Wielkiego Marszałka, na Sowińcu pod Krakowem.

Czerwiec: Mimo żałoby, która okryła serca i wyśiskała lzy z oczu, Związek Po-

laków, **wypełniając testament Wielkiego Marszałka**, nie zaniedbał prac społecznych. Ich punktem kulminacyjnym w tym miesiącu było **zebranie Rady Naczelnej**, na której zarząd główny złożył sprawozdanie z działalności całorocznej. „Wychowanie obywatelskie”, „Wychowanie obywatelskie młodzieży”, „Propaganda”, „Opieka Społeczna”, „Praca kobiet”, „Sądownictwo ZP.”; „Wybory”; „Sprawa szkolnictwa”; „Sprawy gospodarcze” — oto główne działy tego sprawozdania. Obejmują one całokształt życia społecznego Polonii gdańskiej, w licznych wypadkach sięgając aż do jego korzeni. — Działalność zarządu głównego znalazła pełną aprobatę Rady Naczelnej.

Lipiec i sierpień: W miesiącach wakacyjnych praca ZP. nie zamiera. Czynne są biura zarządu głównego i filij, głównie dla **udzielania rad i pomocy rodakom.** Poza ZP. bierze udział w organizowaniu na terenie Ziemi Gdańskiej wyborów do Sejmu i Senatu polskiego.

Wrzesień: Po ferjach letnich wznowiony

zostaje **ruch w świetlicach.** Równocześnie trwają prace przygotowawcze do działalności w okresie jesieni i zimy. Na czoło wysuwa się zagadnienie **polskiej pomocy zimowej**, które z biegiem miesięcy staje się zadaniem naczelnym ZP.

Październik: W świetlicach ZP. skoncentrowało się życie Polonii gdańskiej. Do dyspozycji świetliczan oddano **biblioteki i czasopisma. Wykłady i filmy** wypełniają wieczory.

Listopad i grudzień: Ostatnie dwa miesiące 1935 r. świeże są jeszcze w pamięci ludzkiej. Oddano w nich **hołd prochom senjora Polonii gdańskiej, śp. Józefa Czyżewskiego**, zorganizowano **obchody 17 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Rzplitą** i urządzono wspólnie z Macierzą Szkolną i Czerwonym Krzyżem **radosną gwiazdkę**, w której uczestniczyły tysięczne rzesze rodaków. Na grudzień, w związku ze świętami Bożego Narodzenia, przypadło największe natężenie działalności **polskiej pomocy zimowej i opieki społecznej ZP.** W listopadzie

i grudniu czynny był **Polski Uniwersytet Powszechny Związku Polaków**, prowadząc wykłady na kursach i miesięcznych zebraniach filij. W miesiącach tych prowadzone były również **kursy języka polskiego.**

Na temat jednorocznej pracy Związku Polaków można by zapisać dziesiątki kart. Wszak każdy dzień, jest nią wypełniony. Obsewując dodatnie owoce tej pracy, zgłaszają się do Związku Polaków nawet takie jednostki, które jeszcze do niedawna sądziły, iż powołanie do życia tej organizacji miało na celu rozbić społeczeństwo polskiego na dwa, zwalczające się obozy. Jednostki te zrozumiwały wreszcie, że **generalnym celem Związku Polaków jest jednoczenie, a nie rozbijanie, jest scalanie, cementowanie frontu polskiego na Ziemi Gdańskiej.** Odbyna się ono bez przerwy, dzięki **wyjątkowej, ofiarnej a bezinteresownej pracy już nie jednostek, jak to było przed dwoma laty, ale setek obywateli, którzy pragną w miarę sił, zdolności i dobrych chęci przyczynić się do wzmocnienia reduty polskiej na Ziemi Gdańskiej.** W reducie tej przy końcu 1935 r. było już **ponad 8 tysięcy Polaków.** Daj Boże, aby w r. 1936 znaleźli się w niej wszyscy ludzie dobrej woli.

Z działalności P. R. S. w Gdańsku w dziedzinie inwestycji urządzeń sportowych w roku 1935

Ktośkolwiek chciałby zrozumieć, czym jest Polska Rada Sportowa dla sportu polskiego w Gdańsku, musiałby zbliżyć się do jej działalności. Wystarczy jednak sięgnąć myślą ręką wstecz i przypomnieć sobie drukowany na tem miejscu wywiad z prezesem P. R. S. p. pułk. dypl. **A. Roznerem.** Była wtedy mowa o licznych inwestycjach w dziedzinie urządzeń sportowych i poczynił sportu polskiego w Gdańsku, które były jakoby programem prac na rok 1935.

Chcąc poznać wartość pozytywną danego człowieka, czy danej instytucji, wystarczy **porównać jego zamierzenia z dokonanymi pracami.** To samo czynimy i w tym wypadku. P. R. S. nie jest instytucją, któ-

raby z początkiem każdego roku przedstawiała społeczeństwu piękne plany, które niestety na planach się kończą. Mamy czarno na białym spisane to, co p. pułk. Rozner rok temu obiecywał i kiedy porównamy z tem, co zrobił, nie znajdziemy ani jednej luki, poprzez którą widać byłoby czerzą obietnicę, nie pokrytą realnym czynem.

Więc najprzód mowa była o dwóch wielkich inwestycjach urządzeń sportowych. Były niemi **budowa kortów tenisowych i budowa urządzeń sanitarno-higienicznych przy stadionie P. R. S. we Wrzeszczu.**

Wedle zapowiedzi, korty tenisowe zostały oddane do użytku sportowców z początkiem wiosny roku ub. Wzięła je w swe

posiadanie sekcja tenisowa K. S. Gedanji.

Od tej chwili z **Kopciuszka, który musiał** tulać się po obcych podwórkach, sekcja tenisowa K. S. Gedanji stanęła mocno na nogach, tak mocno, że po Zoppoter Sport-Verein jest drugim klubem w Gdańsku, przed Rot-Weiss'em, Brösen itd. I obok piłkarzy i bokserów staje się jeszcze jednym asem atutowym sportu polskiego w Gdańsku.

Przechodzimy do drugiej prawy: budowy szatni, natrysków, sal przy stadionie P. R. S. we Wrzeszczu. Trzy lata temu otrzymali do użytku sportowcy polscy wspaniały stadion. Ale odpowiadałoby to temu, jakby kazać pracować robotnikowi przy wspaniałej maszynie, postawionej jednak w ciemnym, ciasnym i brudnym pomieszczeniu. Pracować na czem ma, ale warunki pracy złe. Porównanie może trochę za mocne, ale ponieważ odzwierciedlające stosunki, panujące dawniej na stadionie. Z początkiem sezonu przychodzili zawodnicy na boisko pełni zapału do treningu i ze zdziwieniem musieliśmy stwierdzić, że liczba ich czasami coraz to kurczyła się, aż w pełni sezonu już tylko nieliczni ukazywali się na boisku. Jednak był to objaw zupełnie zrozumiały.

Zmęczone treningiem, ciało i mięśnie, aby wrócić do stanu normalnego, potrzebują przez płuca i skórę wchłoniąć nowe zapasy tlenu do krwi. Tymczasem spocona, brudna skóra, z trudnością oddycha, nie spełniając powierzonego sobie zadania. Poza tem uczucie lepkiego brudu jest niewygodne i nieprzyjemne. W konkluzji każdy sportowiec wołał o natryski.

Z braku jednak funduszy, kwestja ta uległa odroczeniu. Wreszcie w połowie roku ubiegłego **kompletne urządzenia higieniczno-sanitarne zostały przy stadionie P.R.S. zaprowadzone.** Czem one są dla tych chłopców, wystarczy pójść i popatrzeć po jakimkolwiek meczu, czy treningu, kiedy pod strumieniem gorącej wody przeży się z rozkoszą młode ciało, zmywając z siebie brud i pot. Mocny strumień wody posiada poza tem właściwości masażu i człowiek wychodzi z pod niego, jak nowonarodzony. Zresztą, kto tego nie przeżył — nie zrozumie.

I nie zrozumie też i tego, ile **wdzięczności** w sercu czuje każdy sportowiec za te urządzenia dla Polskiej Rady Sportowej.

Obrona napastników przez „Der Danziger Vorposten“

Organ hitlerowców gdańskich „Der Danziger Vorposten“ donosi w nr. z poniedziałku 30 grudnia 1935 r. p. t. „Krwawy napad na młodzież hitlerowską”, jakoby inkasent Rogaczewski, zamieszkały przy ul. Katarinenkirchensteig w Gdańsku, zaatakował kilku członków hitlerowskiej organizacji młodzieży, których poranił, oraz, że ojciec Rogaczewskiego, który jest kolejarzem i członkiem Polskiego Związku Kolejowców, uderzył młotkiem przywódcę oddziału hitlerowskiego niej. Quidzińskiego, raniąc go poważnie w głowę.

Dziennik socjalistyczny „Danziger Volksstimme“ przedstawia natomiast sprawę tę **zupełnie inaczej.** Według relacji dziennika tego, **Rogaczewski napadnięty został przez**

15 młodzieńców, którzy znikli dopiero wówczas, gdy zjawili się policja. Prawdopodobnie chodzi tutaj o akt zemsty, ponieważ Rogaczewski **po dokonaniu na nim przed kilku dniami już raz napadzie zrobił doniesienie karne na napastników.**

Niewątpliwie powyższemu zajęciem zajmie się nie tylko policja, ale i sąd, który wyda **wyroki na podstawie zeznań wiarygodnych świadków.**

Według otrzymanych przez nas informacji zajęcie przedstawia się tak, jak je opisał dziennik socjalistyczny, a więc obydwa Rogaczewscy **nikogo nie napadali, lecz napadnięci bronili się i to dość skutecznie,** jeśli mamy wierzyć jeremjadzie „Der Danziger Vorposten“.

Aresztowanie nierzetelnego urzędnika podatkowego

Gdańska policja kryminalna aresztowała przed kilku dniami urzędnika krajowego urzędu podatkowego w Gdańsku, sekretarza Alberta Grudzińskiego z Wrzeszcza, jako podejrzanego o dokonanie sprzeniewierzenia w urzędzie. Grudziński, pracujący już od szeregu lat w krajowym urzędzie podatkowym a mianowicie w kasie buchalterji, aresztowany został po przesłuchaniu przez policję i doprowadzony do sędziego śled-

czego. Aresztowany zaprzeczał, jakoby dopuścić się sprzeniewierzenia. Ponieważ jednak w rękach władzy znajduje się materiał obciążający Grudzińskiego, wydał sędzia śledczy nakaz aresztowania. Grudzińskiego przekazano z aresztu policyjnego do więzienia sądowego.

Sprzeniewierzona suma wynosi podobno 1000 guld.

Echa meczu piłkarskiego Gdańsk—Królewiec

Reprezentacyjna jedenastka gdańska przegrała z Królewcem 5:3. Prasa gdańska zgodnym chórem zwała całą winę poniesionej porażki na bramkarza, który pomimo „kolosalnego” talentu bramkarskiego, z „kolosalnym” talentem puszczał gole. Po za nim wszyscy gracze stali „na najwyższym poziomie”.

Jednak wydaje nam się, że ten poziom nie był taki „najwyższy” skoro wstawiemy w drugiej połowie **jednego gracza polskiego, Piaseckiego z Gedanji, zmieniło zupełnie obraz gry i kiedy w pierwszej części meczu**

nie padł ani jeden gol dla Gdańska, w drugiej dzięki Piaseckiemu zdobyto trzy punkty.

Nasuwa się takie proste pytanie: Jakby wyglądał wynik tego meczu, gdyby w barwach Gdańska grali **naprawdę predystynowani do reprezentacji piłkarze? i gdyby czynnik sportowy, a nie narodowościowy odgrywał główną rolę w zestawieniu reprezentacji?**

Byłoby może wtedy więcej Polaków w drużynie, ale i wynik byłby zgola inny.

Rozwiązanie uroczystości gwiazdkowej

W restauracji Kresina w Pruszcze odbywała się w niedzielę uroczystość gwiazdkowa miejscowego Towarzystwa Robotników Katolickich.

Okolo godz. 23 zjawili się w lokalu kilku nieproszonych gości, którzy wdrzeć się chcieli do sali. Powstała bójka, podczas której przybył wójt gminy Milz i rozwiązał uroczystość gwiazdkową rzekomo z powodu zakłócenia spokoju publicznego. Podczas opuszczania lokalu zostało kilku uczestników poturbowanych.



ROSKOSZNE DZIECKO

śmieje się i jest wesole, gdyż
jest zdrowe. Jecorol wzmac-
nia kości, sprzyja wzrostowi,
zapobiega krzywicy,
wzmacnia ogólnie dając
poprawę zdrowia.

JECOROL BUKOWSKIEGO ZAMIAST TRANU

Numer akt: Km. 570/35.

11983

OBWIESZCZENIE o drugiej licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku Treter Stanisław, mający kancelarię w Pucku ul. Sobieskiego nr. 1 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 lutego 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Pucku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Józefa Rukszana w Helu, zast. przez kuratora Augustyna Netzla w Helu, nieruchomości Hel wykaz L. 226, położonej w Helu, pow. morski, a zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Pucku. Do powyższej nieruchomości należy: plac budowlany z założonym ogrodem o obszarze 633 m. kw., budynek mieszkalny, pawilon z drzewa, ustęp, szopa z desek do drzewa, ogrodenie t. j. 71 m. b. plotu z desek.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 23.373,00 cena zaś wywołania wynosi zł. 15.582,00 po myśli art. 709 k. p. c.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmię w wysokości zł. 2337,30.

Rekojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Pucku sala nr. 1.

Puck, dnia 20 grudnia 1935 r.

(—) St. Treter, komornik.

Numer akt: Km. III. 2163/35, 2343/35.

11933

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu III rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Legionów nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 stycznia 1936 r. o godz. 10-tej w Grudziądzu ul. Św. Wojciecha nr. 1 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Marii Gronwaldowej i firmy M. Gronwald, składających się z 1 platformy dużej jednokonnej i 1 konia gniadego, 150 ctr. pojęwła górnolaskiego (kostka II), oszacowanych na łączną sumę zł. 900.—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 28 grudnia 1935 r.

(—) W. Janowski, komornik.

Km. 1014/35.

11982

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku ul. Sobieskiego 1, obwieszcza na zasadzie art. 602—604 k. p. c., że w dniu 3 stycznia 1936 r. sprzedawać będzie w Pucku o godzinie 10-tej w drodze przymusowej licytacji następujące ruchomości: 15 mtr. włosianki do ubrań (podwójna szerokość), 10 mtr. płótna lniatego koloru szarego, 10 mtr. jedwabiu sztucznego koloru białego, 10 mtr. jedwabiu sztucznego koloru złotego, 50 szt. kapeluszy męskich, różnego koloru od nr. 45 wzwyż (rodzaj kapeluszy imitacja weluru i filcowe), których łączna suma oszacowania przyjęta została na zł. 555,00. Zbiórka kupujących przed magistratem.

Puck, dnia 28 grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego I rew.

Przedstawiciele

na Tczew, Starogard, Grudziądz. Masowy artykuł. Potrzebne 200—500 zł.
Zgłoszenia: Koenigsburg
Gdańsk, Hl. Geistg. 13
12014

Do wynajęcia

od zaraz pokój, umeblowany z utrzymaniem lub bez, centralne ogrzewania etażowe, Sopoty, Wäldchenstr. 29 I. p. w pobliżu autobusu i morze.
12011

Suknie

balowe, wieczorowe, bluzki, spodniczki, najnowsze fasony tanio sprzedaje, krawcowa Kowalska, Toruń, Król. Jadwigi 9. II. p.
11841

pomyślnego Nowego Roku

Szanownym naszym dotychczasowym i przyszłym Klientom oraz wszystkim Życzliwym składamy szczerze życzenia

AGENCJA REKLAMY PRASOWEJ
BIURO OGŁOSZEŃ — BYDGOSZCZ



11994

PIANINA, FORTEPIANY

światowej firmy Sommerfeld po cenach fabrycznych na dogodnych warunkach. Duży wybór używanych już od 300 zł.
OKAZJA TORUŃ, Św. Ducha 18.

Numer akt: Km. VII. 1520/34, 1258/34.

12006

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIEMUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII. Stefan Kapuściński, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 lutego 1936 r. o godz. 12 w Bydgoszczy w Sądzie Grodzkim pokój 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Friedy Queissner w Bydgoszczy, Zduny nr. 18 nieruchomości: Nieruchomość Miejska o powierzchni 1460 mtr., położona w Bydgoszczy przy ul. Zduny nr. 18 składająca się z domu mieszkalnego, czynszowego, budynku gospodarczego i podwórza oraz ogrodu. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy tom 37, wykaz L. 1439 i tamże jest księga hipoteczna również przechowana.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 37.100,00 cena zaś wywołania wynosi zł. 27.825,00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmię w wysokości zł. 3.710,00

Rekojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-jej do 18-jej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr. 4, sala nr. 5.

Bydgoszcz, dnia 28 grudnia 1935 r.

(—) Kapuściński, komornik.

Sygnatura: 456/34.

11887

POSTANOWIENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży, Franciszek Gramowski, mający kancelarię w Chełmży, ul. Dworcowa nr. 8 w sprawie egzekucji wierzyiciela Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie przeciwko dłużnikowi Leon Schedlin Czarliński w Brachnówku po rozpoznaniu wniosku wierzyiciela o zawieszenie postępowania egzekucyjnego postanawia po myśli art. 558 § 1 k. p. c. zawiesić postępowanie egzekucyjne prowadzone w nieruchomości Brachnówko tom I karta 1 własność Leona Schedlina Czarlińskiego w Brachnówku. Termin opisu wspomnianej nieruchomości wyznaczony na dzień 14 stycznia 1936 r. znosi się.

Chełmża, dnia 27 grudnia 1935 r.

(—) Gramowski, Komornik Sądu Grodzkiego.

V. Km. 1772/34.

11984

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru V, Piotr Stefaniak, mający kancelarię w Toruniu, ul. Kopernika 14, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 stycznia 1936 r. o godz. 12 w Toruniu ul. Browarna 2 odbędzie się licytacja ruchomości składających się z urządzenia sklepowego, luster z szlifowanymi szklami, biurka, płaszczy damskich i różnych ubrań męskich oszacowanych na łączną sumę 1.297,— zł. Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Piotr Stefaniak,

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru V.

Otwarcie!

nowo otwarcie

Szanownej Publiczności m. Grudziądza i okolicy podaje do łask. wiadomości, że z dn. 1. stycznia 1936 r. nastąpi
Kawiarni i Cukierni „KRISTAL“
(dawniej Kulina) GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 6, tel. 1460

Po gruntownym remoncie i przyjęciu pierwszorzędných sił fachowych, cukiernia i kawiarnia sprostą najwybredniejszym wymagom.

Polecając się łaskawym względem, zapewniam uprzejmą i szybką obsługę

Kawiarnia i Cukiernia „KRISTAL“

właśc. L. KOLBER.

553

Dosiego Roku

życzy wszystkim Szanownym Klientom, Przyjaciółom i Znajomym

J. Rosiński,
Grudziądz, skład węgla, Trynkowa 2/4.

DOSIEGO ROKU

Klienteli „Adria“

życzy

Gospodarz Kawiarni „Adria“, Grudziądz.

J. Tysler

Wszystkim moim klientom serdeczne

Dosiego Roku

Foto-ekspres
W. Grelewicz
Grudziądz, pl. 23 Stycznia 18

Mieszkanie

pięć pokojowe z łazienką. Zgłoszenia: Administracja „Dnia Grudziądzkiego“.
11856

Meble biurowe

urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu

Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21 88

**BYDGOSKA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH**

CHODNIKI

największy wybór
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5.

11468 2, 2 1/2, 3 1/2
mieszkanie
ogrzewanie etażowe na-
tychmiast albo później
do wynajęcia.
Sopoty, Adolf Hitlerstr. 718.

Dziś

wieczorem o godz. 19. z Dworca Autobusowego wszystko na zabawę Rodziny Policyjnej do Radzyna. Tam jedzie szef z sekretarką, ordynans z kucharką. Tam jadą młodzi i starzy, oficerowie i bez szarży.
Kurjer

Wszystkim byłym i
Kina, przyjaciółom i
znajomym serdeczne
życzenia

Dosiego Roku

FR. KAUBE

Kino Apollo
Grudziądz

Wszystkim naszym Klientom serdeczne życzenia

Dosiego Roku!**Komunalna Kasa Oszczędności**
miasta Grudziądza

11927

Bcia Bazańscy
GRUDZIĄDZ,
ulica Wybickiego 49składają Szan. Klientom
Przyjaciółom i Znajomym
serdeczne
11926 życzenia**Dosiego Roku!**Wszystkim Klientom,
Kolegom i Znajomym
serdeczne życzenia**DOSIEGO ROKU!****Władysław Nogowski**
mistrz piekarski
GRUDZIĄDZ
Legionów 17 Kujota 53
Na Sylwestra świeże pączki!Szanownym moim Gościom
Przyjaciółom i Znajomym**Dosiego Roku**
Stanisław Klarowski

11880

Hotel „Królewski Dwór”
Kawiarńia „Europa”
Grudziądz**Hotel pod Żłotym Słom**

11928

KURT KULL

Grudziądz, ul. 3 Maja 30-32

składa wszystkim Towarzystwom, Gościom
i Znajomym serdeczne życzenia**Dosiego Roku!**

Sale balowe jeszcze na kilka wiecz. wolne.

Szanownym swoim
Klientom

11924

DOSIEGO
ROKU

życzy

Franciszek Wolny
Sklepy Kolonjalne
GRUDZIĄDZ
Chełmińska 89
i Tuszewo 3.**TRADYCYJNY BAL SYLWESTROWY****w „Królewskim Dworze”**
i w górnych i dolnych salach Kawiarni „Europa”
Grudziądz.

11879

Ceny na wina specjalnie niższe.

Szanownej Klienteli, Znajomym i Życzliwym

Dosiego Roku

życzy

E. Mollin,

Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17.

Dosiego Rokuwszystkim bywalcom kina
Znajomym i Przyjaciółom

11931

życzy

DYREKCYJA:**KINA „GRYF” i „ORZEK” GRUDZIĄDZ.****H. DOMKE, LAKIERNIA**Telefon 2022 GRUDZIĄDZ Marsz. Focha 22
Wykonanie wszelkich robót lakierniczychSamochodów • Powozów • Motocykli •
Rowerów • Mebli oraz artykułów techn.
jak wanien kąpielowych i t. p.

Według najnowszych metod (natryskiwanie)

Całkowity remont samochodów i powozów.

Kola gumowe do powozów, naciąganie

nowych gum i reperacje

Prasowanie hydrauliczne kół do powozów wszel. rodzaju.

AUTO-GARAŻE.

11930

Lekcje tańcóww kółkach zbiorowych,
jak i pojedynczo udziela
A. Różyńska, Grudziądz,
Plac 23 Stycznia 22, m. 2.
10931**Zagubiony**dowód osobisty wydany
przez Komisariat Rządu w
Gdyni na nazwisko Marja
Jadwiga Grabosch unieważ-
nia się.
12016**Szczęśliwego Nowego Roku**Szanownym Klientom i Znajomym życzy
Wytwórnia Obuwia „Czesław”
Gdynia, ul. Świętojańska 34.

11779

Dosiego Roku

życzy Szanownym Klientom i Odbiorcom firma

Gustaw Molenda i Syn

Skład Fabryki Sukna w Bielsku

11709

Oddział w Gdyni

ul. Świętojańska

Tel. 12-84

DOSIEGO ROKUstałym Bywalcom, Przyjaciółom, Znajomym
i Sympatykom życzy**Restauracja i Bar Bednarski**

11710

Gdynia, ul. Świętojańska.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKUstałym Bywalcom, Przyjaciółom, Znajomym
i Sympatykom życzy

11711

Restauracja „Pod Starym Dębem”właśc. **E. Wojewska**, Gdynia ul. Portowa**WSZYSTKIM BUCHALTEROM**

przesyłamy najlepsze

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.**Polski Związek Zawodowy**Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów
i ich Pomocników w Rz. P.

Komitet Oddziału w Gdyni.

Gdynia, ul. Bema 5. Telefon 11-63.
Zebrania odbywają się w każdą środę od godziny 19-tej.
64ty rok istnienia Oddziału w Gdyni.

11877

Pomyślnego Nowego Roku

Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym życzy

Dom Spedycyjny „RAWA”wł. Władysław i Teodor Szmańda, Gdynia,
ul. Władysława IV 22 i Starowiejska 22 — tel. 14-85.

11779

Prima górnośląski
węgiel - koks - drzewo
wagonowo i z dostawą w dom
polecają najtaniej**M. Kreński**
SP. z ogr. odp.

Gdynia, ul. Gdańska 15 • Telefon 2630 i 2731

Oddziały: Orłowo Morskie przy dworcu tel. 9119

Tczew, ul. Sobieskiego 38/39 „ 1404

Grudziądz, ul. Mickiewicza 23 „ 1413

Toruń, ul. Rybaki 1/3 „ 1506

Chojnice, ul. Warszawska 11

Pomyślnego Nowego Rokużyczy Szanownym Klientom
i Odbiorcom firma**Józef Wikaryjczyk**
Handel win i wódek.

11707

Kolektura Loterii Państw. Nr. 1145. Sklep Wyrobów Tytoniowych
i przyborów dla palaczy oraz Rejonowa Hurtownia Tytoniowa Zw.
Stow. Ociemniałych żołnierzy**Salon Fryzjerski**

Damski i Męski

WALTER WYSOCKI
życzy swojej Szanownej
Klienteli oraz Znajomym
Szcześliwego Nowego Ro-
ku.

11962

Magazynydo wynajęcia. Wiadomość
fama Tempki Nast. Gdyni,
Plac Kaszubski 10.

11965

Komfortowemieszkanie 3-pokojowe, ku-
chnia, łazienka, pokój służ-
bowy i td. od 1 stycznia
1936 r. do wynajęcia. Wia-
domość, Gdynia, Świętojań-
ska 84, w restauracji.

11833

Domekdrewniany na terenie portu
przy ul. Centralnej do sprze-
dania. Wiadomość: Gdynia,
tel. 16-32.

12010

Szanownej Klienteli

życzy

Wesołego
Dosiego Roku**ROBERT GAŃSKI**

Pierwsza 11948

mechaniczna cuklarnia
Wejherowo, Pierackiego 43

Szanownej Klienteli

życzy

Wesołego
Dosiego Roku**Fabryka Mebli****Wejherowo**

Pierackiego 4 — Telef. 34

11947

TCZEW**Dosiego Roku**życzy mej Szan. Klienteli,
Przyjaciółom i Znajomym
E. OrnassSkład Starzyzny, Tczew,
Podgórna 5.

11958

Szanownej Klienteli życzę

11946

Wesołego
Dosiego Roku**Bracia Goerent**
WejherowoWszystkiej mej Szan. Klienteli miasta i okolicy
życzy**DOSIEGO ROKU****Szellong, Pomorski Dom Towarowy**

Tczew, Dworcowa 34.

11966

Dosiego Roku

życzy swej Szanownej Klienteli

K. Kiedrowski i S-ka

Tczew, Mickiewicza 18 — Tel. 1010

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swoim Klientom

Józef Łoński, Tczew, Marszałka J. Piłsudskiego,
Tczew, dnia 1 stycznia 1936 r.

11967

Dosiego Roku

swoim Szanownym Klientom i Znajomym życzę

Bracia Golubscy**„Savonnerie”**

Dom Mydła i Kosmetyki

T c z e w, Marszałka Piłsudskiego 20.

11969

Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym życzę

Dosiego Roku**J. Wojdyło,**Skład Aparatów Radiowych i Wódek
Tczew, ul. Kościuszki 1,

11964

Szanownej mej Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym życzę

DOSIEGO ROKU**Hotel Behrent, Tczew**

Maksymilian Bock z żoną.

11978

Wszystkim Dostawcom i Odbiorcom życzy

DOSIEGO ROKU**Mleczarnia w Tczewie**

Sp. z o. o.

11978

Dosiego Roku

życzy mej Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym

Robert Baniecki, Tczew, Plac Br. Pierackiego.

Szanownym moim Klientom i Znajomym życzę

Dosiego Roku**Alfred Łojewski — Fabryka Mebli — Tczew**

Dworcowa 27/28

11960

Tel. 1327

DOSIEGO ROKUżyczy mej Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym
WACHOWIAK — Skład rowerów i radioaparatów
TCZEW, ul. Dworcowa

11971

Dosiego Rokużyczy mej Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym
Franciszek Pinszke
Firma „HOLLANDO” Tczew.

11965

Wszystkim moim Klientom, Przyjaciółom i Znajomym
życzy**DOSIEGO ROKU****St. Wojtowicz — Skład towarów krótkich — Tczew,**
Marszałka J. Piłsudskiego 19.

11970

DOSIEGO ROKU

życzy mej Szan. Klienteli, Przyjaciółom i Znajomym

B. Polewicz
Skład Obuwia

Tczew, Plac Br. Pierackiego 7.

11963

Podaję do wiadomości Szanownemu Obywatelstwu, że
otworzyłam restaurację
przy ul. Podgórnej 23 w Tczewie

Polecam b. smaczne obiady po następujących cenach.

Obiad zwykły	x 3 dań	— 80 gr	11961
robotniczy		— 50 gr	
Kolacja		— 60 gr	
Kawa		— 15 gr	
Mleko		— 10 gr	

Tanie napoje i zakąski.

B. Lubocka, Tczew, Podgórna 23.

Obsługa skora i fachowa! Ceny niskie!

KABARET KAISERHOF**Gdańsk, Heilige Geistgasse 43****Codziennie tańce****i urozmaicony**11993 **program artystyczny.****Najlepsze maszyny**

do szycia stale na składzie

i na dogodnych warunkach spłaty

nabyć możesz w firmie

B. Wojewski

Wejherowo, Sobieskiego 2

Gdynia, Starowiejska 118.

Dosiego Roku

mojej Szan. Klienteli, Znajomym i Życzliwym
11910 składa

B. Kaczmarek

Fajans — Porcelana — Emaljanż
Telefon 23 71. **Bydgoszcz** ul. Podwale 1.

Szczęśliwego Nowego Roku

mojej Szanownej Klienteli, życzliwym i Zna-
11908 jomym składa firma

B. Jączkowski

Biuro Inst. Elektro-Techn. i Radio
Telefon 3930 **BYDGOSZCZ** Gdańska 23

Dosiego Roku

11906 życzę znajomym i życzliwym

Paweł Sliwa z żoną

Restauracja „GASTRONOM”

Telefon 31 73 **Bydgoszcz** Marsz. Focha 20.

Dosiego Roku

wszystkim naszym byłcom,
znajomym i życzliwym składa

11907 **Zygmunt Cymmer z żoną**

RESTAURACJA „POD LWEM”

BYDGOSZCZ, ulica Marszałka Focha nr. 7.

Szanownym odbiorcom
życzy

Szczęśliwego Nowego Roku

„Tri” Tow. Robót Inżynierskich
Białe błota

11993 pod Bydgoszczą

Szanownym Odbiorcom i wszyst-
kim Życzliwym wszelkiej pomy-
ślności w

Nowym Roku

życzy

11956

Jan Szymański

Fabryka Wyrobów Papierowych
tel. 16 30 **BYDGOSZCZ** Poznańska 22

Szanownej Klienteli oraz wszystkim
Znajomym życzy

Dosiego Roku

J. SOLIŃSKI

11955 **mistrz rzeźnicki**

tel. 33 77 **BYDGOSZCZ** Poznańska 31

Wszystkim Odbiorcom, Konsu-
mentom Sympatykom naszych
wyróbów życzymy

Dosiego Roku

BROWAR BYDGOSKI
BYDGOSZCZ

Ustronie 7 — Telefon 16 08.
11954

Restauracja pod „Orłem”

Gdańska 14 **Bydgoszcz** Tel. 2105

Dyr. Czesław Śmigiełski

11998 **Spotkanie**

Nowego Roku 1936

WIELKA SYLWESTROWA NOC
z współudziałem artystów TEATRU
MIEJSKIEGO

Wejście i stoliki bezpłatne.

**Szczęśliwego
Nowego Roku**

życzą swej S. T. Klienteli

**Szczęścia i Zdrowia
w Nowym 1936 Roku**

tym wszystkim którzy firmę naszą darzyli i darzą zaufaniem i po-
parciem oraz wszystkim naszym Znajomym i Przyjaciołom
11915 składa szczerze

A. B. Zietak

Bydgoszcz

Mostowa 7

Szczęśliwego Nowego Roku!

życze

mojej Szanownej Klienteli, Życzliwym i Znajomym

11914

WOJCIECH BŁASZCZYK

FABRYKA MEBLI

Telefon 31 23

BYDGOSZCZ

Marsz. Focha 16

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy firmę moją zaufaniem
i poparciem oraz wszystkim Znajomym i Przyjaciołom,
11913 składam serdeczne życzenia

Dosiego Roku

E. Kruszyński (dawn. Kurtz Nast.)

Magazyn Wyprawy i Piernika

Telefon 12 10

BYDGOSZCZ

Poznańska 8.

Mojej Szanownej Klienteli i wszystkim
Znajomym życzy pomyślnego

„NOWEGO ROKU”

11912

F. A. MATZ

BYDGOSZCZ

Śniadeckich 49, Stary Rynek 19
telefon 13-23

NA SYLWESTRA

poleca

11911

Koniaki, Romy i Araki
oraz wina i likiery

I. GOERDEL - BYDGOSZCZ

Długa 10 - tel. 30-14

Wina szalone

PĄCZKI SYLWESTROWE

znanej jakości
a 10 i 15 gr.

11899

R. STENZEL, BYDGOSZCZ

Dosiego Roku

życzą Znajomym i Życzliwym

Hieronim Katorski z żoną

Restauracja **Gastronomia** Hotel

11905

Bydgoszcz, Dworcowa 19, naroż. Em. Warmińskiego

DOSIEGO ROKU

swojej Szanownej Klienteli życzy

Edward Kozłowski

Zegarmistrz - Jublier

11904

BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 3

Szanownym, moim Odbiorcom i Znajomym życzę pomyślności

w Nowym Roku

Roman Pokora, mistrz rzeźnicki

ulica Długa 52

BYDGOSZCZ

Marszałka Focha 2

Serdeczne życzenia

11909

Dosiego Roku

swoim Szan. Odbiorcom, Życzliwym
i Znajomym, składa firma

Bracia Ramme

Maszyny rolnicze i części zapasowe
Bydgoszcz — ulica Grunwaldzka nr. 24

Dosiego Roku!

11901

życzy

Swoim Szanownym Odbiorcom

„WUJ TOM”

Specjalny Magazyn Kapeluszy i arty-
kułów wojskowych

Bydgoszcz — **Gdańska**.

Szan. Klienteli, Życzliwym i Znajomym
serdeczne życzenia

11902

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

składa

Zofja Michalska

Skład Kolonialny i Delikatesów

BYDGOSZCZ — ulica Pomorska 1 a — Telefon 13 88.

A. MARCINIAK

BYDGOSZCZ, Długa 6 tel. 13 43

życzy Szanownym Odbiorcom

Szczęśliwego Nowego Roku!

11900

Dosiego Roku

P. T. Klientom (tkom) miejscowym
i zamiejscowym życzy

11997 **„LUKULLUS”**
BYDGOSZCZ.

Dosiego Roku

Naszej Szanownej Klienteli

życzy

F. KRESKI **BYDGOSZCZ**
ul. Gdańska 9.

Szanownej Klienteli oraz wszystkim
Znajomym

Dosiego Roku

życzy firma

BR. ZIEGIELSKI

Bydgoszcz, Plac Teatralny 2 róg Her. Fran-
kego — Tel. 38 05.

DOSIEGO ROKU

życzy Szanownym Klientom firma

A. Wende

Skład papieru i warsztat naprawy maszyn biur.
Bydgoszcz, Stary Rynek im. Marszałka Piłsud-
skiego nr. 21. Telef. 11-75. 12004

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy

Dom Spedycyjny „Rawa”

11908 wł. **WŁAD. SZMAŃDA**

Bydgoszcz, Śniadeckich 37. Tel. 3121

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom i Przyjaciołom
12001 życzy

Feliks Jaworski - Skład Futer

Telefon 13-41 **BYDGOSZCZ** Dworcowa 35

**Szczęśliwego
Nowego Roku**

11999

życzy

Firma C. Hartwig

Sp. Akc. Poznań

Oddział Bydgoszcz

DWORCOWA 54

TELEFON 26-60.

Kabaret — Dancing
„Sod Orłem”
Mostowa 17. **Toruń** Tel. 2046.

W Noc Sylwestrową
Wzajemne Starego i przywitanie Nowego Roku
Niebywale i niewidziane w Toruniu atrakcje artystyczne — Specjalnie na Noc Sylwestrową.

Moc niespodzianek
Tańce — Humor — Śpiew
Z powodu napływu licznych zamówień uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików. 11894

W restauracji przy hotelu
POLONIA
zabawa
W NOC SYLWESTROWĄ
do rana
moc niespodzianek - lokal pięknie udekorowany
Uprasza się o zamawianie stolików

Wszystkim Gościom i Znajomym
DOSIEGO ROKU
życzy
Z. WOJDAK

Szanownej Klienteli
Dosiego Roku
życzy
Albin Zieliński
Toruń, Stary Rynek — Skład Art. Męskich 11888

Dosiego Roku
życzy na tej drodze wszystkim Znajomym i życzliwym Klientom
Józef Małkowski 11890
Pierwszorzędny zakład powozowy
TORUŃ
Grudziądzka 98 telefon 1966

Dosiego Roku
Swym Gościom i Znajomym
życzy
Henryk Nowaczyk - Toruń
Stary Rynek 5. 11842

Szanownym Klientom
Dosiego Roku
życzy
Fr. Wienczek
Toruń, Mostowa 38 11889
Książki handlowe w wielkim wyborze

NAJELEGANTSZE TOWARZYSTWO TORUNIA
spędza
SYLWESTRA
w Dworze Artusa
reprezentacyjnym lokalu, nowoczesnie urządzo-
nym. — 2 orkiestry w restauracji.
Proszę o wcześniejsze zamawianie stolików.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
Szanownym Gościom i Znajomym życzy
L. WITEK,
„DWÓR ARTUSA” 11843

Szanownej Klienteli
Dosiego Roku
życzy
Drogerja „Universal”
Toruń - Szeroka 17. 11934

Szanownym Gościom, Sympatykom i Znajomym
DOSIEGO ROKU
życzy
Czesław Kowalski
właśc.: „ESPLANADY” Toruń 11941

Szan. Gościom i Sympatykom
„Dosiego Roku”
życzy
Właściciel
Cukierni „Sopotanka” Toruń 11884

Sprzedaż - Posenonowa

rozpoczyna się 2 stycznia
Plaszcze damskie i męskie częściowo
niżej cen zakupu
Za bezcen wszelkie artykuły zimowe jak swetry, bluzki
pullowery, szlafroki, bonżurki, pończochy
wełn. rękawiczki, szale, materiały zimowe wełniane i bawełniane i t. d.

W. Jedrowski, Toruń
11988
Róg Szczytnej i Szerokiej
Przyjmuje asygnaty „Kredyt Kupiecki”

Szan. Klienteli, p. p. Kolegom i wszystkim Znajomym
„Dosiego Roku”
życzy
Alojzy Poznański z żoną
mistrz rzeź. wędlin.
Toruń Nowy Rynek 20
Telef. 16-85.

Szanownej swojej Klienteli, Przyjacio-
lom i Znajomym
życzy
Szczęśliwego Nowego Roku
Juliusz Hoffmann
Toruńska pielnikarnia i szwalnia
Toruń, Piekary 27
Tel. 1638

Dosiego Roku
życzy swoim Szanownym Gościom,
Klienteli i Znajomym 11882
Józef Burschel - Chełmża
Restauracja i Skład Kolonialny

Wszystkim Szanownym Odbiorcom moim
Dosiego Roku
życzy
Klemens Cybula
mistrz rzeź. wędlin.
Toruń, Stary Rynek 8
daw. Fr. Rudzki 11921

NOC SYLWESTROWA
tylko u
KANTOROWICZA
Toruń
Pierwszorzędna orkiestra 11893

Kto złamany
żyje w nędzy
Temu życzę wóć pieniędzy
By ten rok trzydziestyszósty
Był dla wszystkich
zdrow i tusty
Kazimierz Wojtowicz
mistrz ślusarski. Toruń
Podmurna 44. tel. 1952. 11951
Mojej Szanownej Klienteli
życzy
Dosiego Roku!
Waleska, Czubakowa, skład
obuwia, Toruń, Szewska 21
11939

Kielbasa Sylwestrowa
tylko u **Poznańskiego**
rzeźnictwo, Toruń, Nowy
Rynek 20. 11897

PAM Polska Agencja Morska
Sp. z o. o.
GDYNIA — GDAŃSK
Regularna komunikacja okrętowa
Specjalność: Frachtowanie zboża
Adres tel.: „PAM” 8746 Adres tel.: „PAM”

Do akt Nr. IV. Km. 1810/35.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sadu Grodzkiego w Gdyni rew. IV
zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c.
ogłasza, że w dniu 2 stycznia 1936 r. o godz. 14 w
Orłowie u Jana Żurawskiego odbędzie się publicz-
na licytacja ruchomości a mianowicie: 1 barak
oszacowany na łączną sumę zł. 1000.00 który można
oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w
czasie wyżej oznaczonym.
Gdynia, dnia 28 grudnia 1935 r.
(—) K. Błaszczewicz, komornik.
3. Co. 134/35. 11932
WYROKI W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!
W sprawie wywoławczej nieletnich Tadeusza i Ger-
trudy Nowackich z Rogóżna-Wieś powiat Grud-
ziądz, zastąpionych przez opiekuna Feliksa Adry-
cha z Tymawy powiat Grudziądz Sąd Grodzki w
Grudziądzu przez sędziego grodzkiego Czarnow-
skiego orzekł: Książeczkę oszczędnościową Komu-
nalnej Kasy Oszczędności powiatu grudziądzkiego
w Grudziądzu nr. 1769 opiewającą na kwotę 352,45
zł., wystawioną na nazwisko Nowacki Józef, Ta-
deusz i Gertruda uznaje się za pozbawioną mocy.
Zł. 972-Gr.

Płyty na drzwi.
Specjalne wymiary:
220/75, 220/85, 220/93,
220/100 cm.
i inne szerokości
SKŁAD DYKTY „OPATO”
7420 **GDYNIA,**
Śląska 123, tel. 26 13.
GDAŃSK,
Hlg. Geistgasse 87, tel. 24111
MEBLE
różnego rodzaju w solidnym
wykonaniu po cenach kon-
kurencyjnych poleca
Gdyńska Centrala Mebli
Gdynia, Starowiejska 40.
Telef. 2625. 11474

GDAŃSK
Ford Standard Junior,
limuzyna dwudrzwiowa,
czterooosobowa, granatowa,
model 1933, 33000 km, 4/21
P. S. mało używany. **Ford**
V-8 limuzyna, cztero-
drzwiowa, czterooosobowa,
jasno zielona, 8 cylindrowa
z kufrem 32000 km. przed-
ostatni model, w pierwszo-
rzednym stanie. **Ford Ju-**
nior de Luxe, model
1935. nowy, limuzyna gra-
natowa, czterodrzwiowa.
Ford Junior de Luxe,
model 1935, nowy, limuzy-
na szara, dwudrzwiowa, z
dachem rozsuwanym.
Wszystkie wyżej wymie-
nione samochody sprze-
dajemy jako okazje tanio.
Również większa ilość
samochodów używanych w
różnych cenach. Pokaz i
bliższe informacje na żąda-
nie. **Danziger Steen-
lige Automobilmesse.**
Stałe Targi Samochodowe
Gdańsk, Brothaenengasse 37.
Telefon 24238 i 24215.

Samochody
osobowe i ciężarowe
bez zofera dla kiero-
wów amatorów tygo-
dniowo do wynajęcia.
W razie późniejszego ku-
pna jakiegokolwiek nowo-
go lub używanego samochodu,
suma wpłacona za wynaję-
cie zostaje po potrąceniu
efektywnych kosztów zali-
czona. Szczegóły na żądanie.
**Danziger Steen-
lige Automobilmesse,**
Stałe Targi Samochodowe
Gdańsk, Brothaen-
engasse 37, tel. 24238
i 24215. 11719

Składając serdeczne życzenia
Dosiego Roku! 11922
wszystkim naszym szan. Klientom, życzliwym i Znajomym, komunikujemy uprzejmie, że
rozpoczęliśmy z dniem 1 stycznia 1936 r. naszą doroczną **posenonową sprzedaż**
FUTER
Ceny niższe o 20 — 35 % Dogodne warunki
Urzednikom i Wojskowym kredyt bez ograniczenia.
Nasze ceny: Karakulowe całkow. skórz. 490.— zł. Łapki karak. 250.— zł. Fokowe 190.— zł.
Zrebackowe 165.— zł. Cielaki 90.— zł. Kurtki 50.— zł.
Gwarancja 4 lata! Niezrównana jakość!
Bydgoszcz „Rapaport” Dworcowa 33
Tel. 21-13.

DOSIEGO ROKU
Szan. Klienteli i Znajomym życzy firma
„Szytyglic”
Skład Obuwia 11921
Bydgoszcz, Rynek Marsz. Piłsudskiego 16.

Dosiego Roku!
życzy
G. Balicki Toruń,
Bydgoszcz, Dworcowa 11920 Skład Futur i przyborów
Szanownym Klientom, Znajomym i Życzliwym

Najwyższy czas pomyśleć

o tem, że długotrwały gospodarczy kryzys i bezrobocie osłabiają poczucie poszanowania cudzej własności. W długie noce zimowe przez zapowiedzianą amnestję więźniów wzrosło niebezpieczeństwo kradzieży. W krótkim czasie tylko jednej nocy można stracić cały majątek.

Ubezpieczenia od kradzieży sarniera:

"VESTA" TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNI I GRADOBICIA W POZNANIU

Czysto-polski zakład. Korzystne warunki. Szybka likwidacja szkód.

UBEZPIECZENIA ZAŁATWIA:
Oddział w Bydgoszczy, ulica Dworcowa 50, telefon 16-31.

Oddział w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 20, telefon 20-83, 20-84.

Reprezentacja w Gdańsku, Stadtgraben 18, telefon 23-510.

Z dniem 2 stycznia 1936 r.

PRZENIOSŁEM BIURA

z ul. Mostowej nr. 7

na ul. Łazienna nr. 18.

Dziękując za dotychczasową życzliwość Szan. Klienteli, polecam nadal wszelkie usługi, wchodzące w zakres mego przedsiębiorstwa.

LEON HINZ

Dom Przewozowo-Ekspedycyjny
Toruń, ul. Łazienna nr. 18

ZACHODNIOPOLSKA HURTOWNIA RUR Sp. Akc.

9369 POZNAŃ, ŚW. MARCIN 21.

Oddział: T o r u Ń, Wola Żankowa 7/11 - tel. 16-03

POLECA: Rury kute do gazu i wody — Rury płomienne do kotłów i lokomobi
Rury ankrów — Łączniki.

Dostawa odwrotna

Oferty na żądanie

WARSZAWSKI SKŁAD FUTER

Toruń

Polecamy wielki wybór
wszelkiego rodzaju futer
ceny niższe
10832 warunki dogodne.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zbrocenia mo-
wy radykalnie usuwa wieloletni
zakład leczn. dla jakałów. Przy-
zakładzie: szkoła dla głuchoni-
mych i małorozwiniętych.

Dr. ŻYŁKIEWICZ
WARSZAWA, ul. Chłódna 22.

Prospekty kancelaria wysyła bezpłatnie.

Wielka sprzedaż pożesonowa od 1. I. 36

**PŁASZCZE
DAMSKIE I MĘSKIE**
o 30% taniej.

Na karnawał
KOSZULE — KRAWATY
SKARPEKI oraz wszelkie

**Dom Konfekcyjny
Zygmunt Orcholski**
Toruń, Szeroka 11.

Rower

prawie nowy tani sprze-
dam. Klaczyński Ludwik,
Rudak kolo Torunia. 11935

Zgubiłem

kolo cmentarza wojskowego
kopertę z rozliczeniami ka-
sowemi. Uprasza się zna-
lazcę o zwrot za wynagro-
dzeniem w firmie „Pedab”
Toruń, Koszarowa 15. 11938

Na Kolendę

Krzyże, lichtarze i t. d.
Kropidło gratis, w jednym
na miejscu specjalnym
składzie J. Busiakiewicz,
Toruń, ul. Chelmińska 24
Telef. 1438. 11943

Wszelkie roboty
ślusarskie,
wiercenie studzien,
oraz odlewy żelwne
wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB”
w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 10146

Zawiadomienie

Podaję do łaskawej wia-
domości P. T. Publiczności,
iż w tych dniach
otworzyłam
przy ul. Mickiewicza 90
KAWIARNIĘ i RESTAURACJĘ
Rozlicając się łaskawym
względem, oraz poparcie
mego przedsiębiorstwa po-
staje z poważaniem
Marja Tomaszewska

MEBLE

wszelkiego rodzaju w soli-
dnym wykonaniu kupisz
najkorzystniej
w Fabrycznym Składzie
Mebli

Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prosta 21
Obsługa rzetelna. 10623

DYWANY

najtaniej
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5.

Suknie

balowe, wieczorowe, bluzki,
spódnice najnowsze faso-
ny tanio sprzedaje
Kowalska, krawcowa
Toruń, Król. Jadwigi 9 II.
11989

Trumny

dębowe, sosnowe, tano, ma-
gazy trumien i stolarnia
budowli i mebli, Toruń,
Przedzamcze 16, przy szpi-
talu miejskim. 11990

Pokój

umebl. do wynajęcia przy
ul. Konopnickiej 12, Toruń
12017

Mieszkanie

5-pokojowe I piętro z ła-
zienką zaraz do wynajęcia
Kohnert, Toruń, Piekary 22
11991

Gdzie spędzisz „NOC SYLWESTROWĄ“?

**W nowooteartej
Kawiarni i Restauracji**
w Toruniu przy ul. Mickiewicza 90
Wyborowe napoje! — Wykwintne potrawy!
Moc niespodzianek i atrakcyj!
na którą najuprzejmiej zaprasza
Gospoia

11957

Radio-odbiorniki na rok 1936
Philips, Elektri, Telefunken, Metawis,
Państwowe Zakłady Radiotechniczne
ukazały się w sprzedaży na dogodnych
warunkach spłaty. Raty od zł 18.00 miesięczn.
Radio-odbiorniki Państw. Zakł. Radiotechn.
spłacalne częściowo Obłg. 6 proc. Poś. Narod.
w firmie
B. Wojewski Wajherowo, Sobieskiego 2. Tel. 237
Gdynia, Starowiejska 26

**Pijcie
Kawę „Matus”**
z prawdziwego srodu
Browaru Bydgoskiego.

Narty saneczki
jesionowe gwarantowane,
trwale, celem likwidacji za-
pasów sprzedamy kilka tys.
sięcy par poniżej ceny. Pa-
ra od 3.50 zł. **Fabryka**
„Herkules” Bydgoszcz,
Promenada 1. Otwarte do
godz 15.30. 11687

**Polecam
moje piękne
pianina
fortepiany**
tylko 1.38 długie po najniższych
cenach i na najdogodniejszych
warunkach. Ekspert do wszyst-
kich części świata.
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 2.

TEATR NIEMIECKI
Deutsche Bühne
Bydgoszcz T. Z.
Środa, d. 1 stycznia 1936
Niedziela, d. 5 stycznia 1936
Poniedziałek, d. 6 stycznia 1936
**JEDZIEMY
DO GWIAZDORA**
(Wir fahren zum
Weihnachtsmann)
Baika z muzyką i tańca-
mi w 5-ciu obrazach
Sigismunda Graffa
Bilety do nabycia w dniu
przedstawienia od godz.
11—13 i od godz. 15-tej
przy kasie teatru.
11918 Dyrekcja

Dosiego Roku!
— ...a tutaj ma pan nakaz płatniczy z Urzędu
Skarbowego, rachunki do mieszkania, światła, gaz,
list od krawca i zawiadomienie z sądu o skardze
sklepiarza, no, i życzę panu szczęśliwego Nowego
Roku!

W U A G I:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmiej-
sze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne
przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według roz-
miaru. Zastrzeżenie miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmu-
jemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie wysta-
nie zapłacono przewidzianą w cenniku 20% nadwyżkę. Omyłki,
które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają
do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje
ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy
sądowym śledztwie należności rabat upada. Za terminowy druk
i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Km. 1955/35. 11985

PRZETARG.

3 stycznia godzina 11 sprzedaje przy ul. Nowo-
miejski Rynek 2 przymusowym przetargiem za go-
tówkę: urządzenie restauracyjne, pianino.

(—) Brunon Duplicki,
Komornik Sądu Grodzkiego rewiru III. w Toruniu.

TORUŃ

W nowy rok
KONCERT
Piwiarnia Autenrieb
Toruń, Prosta 18.20
filaki, noga wieprzowa kiel-
basa domowa z kapustą
ceny niższe. 11949

UWAGA! FUTRA

Toruń, Nowy Rynek 11.
m. 2.
Najnowsze fasony najwy-
tworniejszych modeli pa-
ryskich futer wykonuje fa-
chowo oraz przerabiam
z własnych oraz powierz-
nych skórek po cenach
najniższych. Prosimy
przejść się przekonać!!

Rozpyłacz
już od 4.—zł. 10320
Drogerie pod tabedziem
Toruń, Szeroka 26/28.

Materiały wełniane

Pulowery
Bluzeczki
Swetry dzieci.
Rekawiczki wełniane
w olbrzymim wyborze
poleca
„BLAWAT”
Br. Rosiński, Toruń
Szeroka 36 — Telef. 22-24

Książki handlowe

do każdej buchalterji i przy-
bory biurowe dostarcza
J. WŁOCH
Toruń, Przedzamcze
tel. 17-26. 10925

MEBLE

różnego rodzaju w so-
lidnym wykonaniu
po cenach konkuren-
cyjnych poleca

Zenon KOWALEWSKI
TORUŃ
Nowy Rynek 18, tel. 1332

Ja wiem co pan szuka!
Fabrykę krawatów
słyszałem, że nadeszły naj-
nowsze desenia. Przekona-
nie się nie obowiązuję kupna
Ceny bardzo niskie. Św. Ja-
kuba 16. 10163

Lisy, tchórze, kuny

kupuję — płacę najwyższe
ceny. Skład futer, **Balic-
ki**, Toruń, Żeglarska 29.
11437

Wodki

gatunkowe 11609
Rumy,
koniaki i likiery wielki wy-
bór poleca

BAŁTYK
Toruń, Szeroka 6, tel. 2018

Mieszkanie

5-pokoj. komfortowe zaraz
wynajmę, Toruń, Słowac-
kiego 19.21 m. 1. 11854

Skład

z urządzeniem, mieszka-
niem, punkt handlowy za-
raz do wynajęcia. Właści-
ciel, Chelma, Chelmińska
2. 11881

Meble

stołowy, panielski, krzesła,
łóżka żelazne, dziecinne
okazyjnie sprzedam, Toruń,
Bydgoska 62 m. 3a. 11878

Pokój z kuchnią

do wynajęcia od zaraz, To-
ruń, ul. Zwirki i Wigury
46. 11898

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 1-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym dru-
kiem: liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% niżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski,
z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na
podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:
W ekspedycji miejscowych agencji 2.50 zł
Z odnośnikiem do domu 2.80 zł
Przez pocztę z odnośnikiem do domu 2.89 zł
Pod opaską 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca 2.00 gd
z odbieraniem w administracji wprost 1.75 gd
Zagranicą 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody
w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostar-
czenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męziński, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grismann, Gdańsk, Kassabacher Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz.
Pocha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynie: Józef Dobrosielski, Gdynia, ul. Kulawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor
odpowiedzialny na Grudziądzu: Leon Formanski, Grudziądz, Plac 23 Stycznia. — Redaktor odpowiedzialny na Tczewie: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.

